10 GR

Warszawa, niedziela 5 kwietnia 1936 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

P R

Nr. 101 Rok XI

ABC

NOWINY CODZIENNE

Sąd skazał Grzeszolskiego

Na karę śmierci

Na zasadzie amnestji karę zamieniono na dożywotnie więzienie

Wiadomość o mającym zapaść wyroku w sensacyjnym procesie trucicielskim, który przez trzy tygodnie toczył się w Sosnowcu, wywołała olbrzymie poruszenie w całej okolicy. Już na godzinę przed ogłoszeniem wyroku, na ul. 1. Maja, gdzie mieści się gmach Sądu Okręgowego, zaczęły się gromadzić niezliczone tłumy publiczności. Na miejscu skonsygnowano silne oddziały policji konnej i pieszej, które z trudem utrzymywały porządek.

O godz. 14-ej pod gmach Sądu Okręgowego w Sosnowcu zajechała taksówka, z której wysiadł osk. Grzeszolski w, towarzystwie 3-ch eskortujących go policjantów. Na widok jego spośród nieprzebranych tłumów powstał złowróżbny szmer, a padały nawet okrzyki potępienia. O godz. 15-ej sala sądowa jest szczelnie zapełniona. Uderza jednak przedewszystkiem nieobecność głównego świadka oskarżenia, Kuczalskiej, oraz obecnej żony Grzeszolskiego, Staciwińskiej. O godzinie 15.10 na salę wchodzi trybunał. Grzeszolski, który cały czas siedzi nieruchomo z kamiennym spokojem, na widok sądu wykazuje lekkie wzruszenie. Wśród grobowej ciszy sąd ogłasza sentencję wyroku.

— Grzeszolski zostaje uznany winnym śmierci syna Jerzego Grzeszolskiego przez otrucie go talem i zostaje skazany na karę śmierci, zamienionej na mocy amnestji na dożywotnie więzienie. Grzeszolski zostaje uznany winnym śmierci córki Lucyny Grzeszolskiej, za co sąd również wymierza mu karę śmierci z zamianą na dożywotnie więzienie. Grzeszolski zostaje uznany winnym choroby służącej Marji Cabajówny, za co zostaje skazany na 3 lata więzienia, zaś na mocy amnestji kara zostaje mu zmniejszona do półtora roku więzienia. Łącznie sąd skazuje Grzeszolskiego na dożywotnie więzienie oraz na zapłacenie kosztów sądowych w kwocie 600 zł. Powództwo cywilne zostało uwzględnione w wysokości symbolicznej złotówki, zaś pretensje powodów odnośnie kosztów leczenia, w wysokości 90 zł., zostają oddalone.

Po ogłoszeniu sentencji wyroku, Grzeszolski staje blady i mocno wzruszonym głosem krzyczy: „To jest morderstwo Bugajów, Bugaje mordercy, kaci". Po tym incydencie sąd przystępuje do krótkiej ustnej motywacji wyroku.

W pierwszym rzędzie sąd wziął pod uwagę ekspertyzę prof. Olbrychta i Siengalewicza, które ponad wszelką wątpliwość ustaliły obecność talu w zwłokach dzieci Grzeszolskiego w dawkach śmiertelnych, co wskazuje niezbicie na otrucie.

Zostawione pamiętniki dzieci Grzeszolskiego oraz zeznania świadków wskazały na nieprzychylny, wprost wrogi stosunek Grzeszolskiego do własnych dzieci. Najjaskrawszym dowodem, przemawiającym przeciwko Grzeszolskiemu, jest jego stosunek do Staciwińskiej. Sąd przedstawił szczegółowo romans Grzeszolskiego ze Staciwińską, który datował się jeszcze od r. 1930. Grzeszolski od tego czasu dążył do połączenia się ze Staciwińską, a ostatnią przeszkodę stanowiły dzieci, które też usunął z drogi, aby w krótki czas po ich śmierci móc zawrzeć ze Staciwińską związek małżeński.

Po ustnej motywacji wyroku, sąd pouczył oskarżonego, że od wyroku tego przysługuje mu odwołanie się do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, przyczem w ciągu 3-ch dni od ogłoszenia wyroku winien zapowiedzieć apelację, którą należy zgłosić w ciągu 7-miu dni.

Przez cały czas motywacji wyroku przez sąd Grzeszolski siedział nieruchomo i spokojnie, wpatrzony w jeden punkt.

Jeszcze długo po ogłoszeniu wyroku przed gmachem sądu gromadziły się tłumy publiczności, które z ożywieniem komentowały treść wyroku

NASZE ABC

Jedyne trwałe podstawy

(w) Bez wielkiego wrażenia przeszła w świecie wiadomość o wprowadzeniu w Austrji powszechnej służby wojskowej. A jednak fakt ten może mieć duże znaczenie. Nie dlatego, żeby Austrja mogła coś znaczyć militarnie, lecz dlatego, że jest rzeczą nieobliczalną, czem może stać się armja austrjacka. Powszechnie wiadomo, że młodzież austrjacka jest w większości swojej hitlerowska, w mniejszości komunistyczna. Chyba tylko młodsza generacja wiernych Tyrolczyków może być podporą rządu Schuschnigga. Trudno więc wyobrazić sobie, jakie konsekwencje mogą wyniknąć z powszechnego uzbrojenia młodego pokolenia austrjackiego.

Na tym przykładzie w sposób jasny można się przekonać, jaka jest różnica między dawną a współczesną armją. Istotna wartość bojowa wojsk jakiegoś państwa nie polega na liczbie skoszarowanych ludzi, ani nawet na wyekwipowaniu aktualnie znajdującego się pod bronią rocznika. Armja pokojowa jest dziś tylko kadrą, a istotne jej znaczenie na wypadek wojny tkwi w znacznie ogólniejszych zjawiskach.

Dwie te podstawy, na których opiera się znaczenie wojskowe państwa w świecie. Jedną z nich jest stan gospodarstwa narodowego, jego możliwość przystosowania szybkiego do celów wojny. Mowa tu oczywiście nietylko o przemyśle wojennym, ale o całem gospodarstwie, o jego podstawach i naturalnych zasobach. Drugą podstawą jest gotowość psychiczna całego narodu do walki.

Świat się zbroi. Pod wpływem tych zbrojeń wzrasta i w Polsce troska o nasz stan obronny. Ale byłoby błędem wyciaganie stąd płytkich wniosków. Równie bowiem ważne, jak dozbrojenie armji, jest zorganizowanie gospodarstwa społecznego i stworzenie warunków, w którychby miejsce przygnębienia, jako ogólnego nastroju, zajął entuzjazm całego narodu.

Bombardowanie Addis-Abeby

Negus błaga Anglję o ratunek

w rozpaczliwych depeszach do Londynu

RZYM 4.4. Włoski komunikat wojenny nr. 175.

Wczoraj, 3 kwietnia, I korpus armji, mając dywizję „Alpina" i „Sabauda" w pierwszej linji, wznowił natarcie w kierunku południowym.

Dywizja „Alpina" nawiązała kontakt z nieprzyjacielem, **zmuszając do ucieczki te oddziały gwardji negusa, które ocalały w dotychczasowych walkach.** W ciągu popołudnia zostały zajęte wszystkie pozycje na południe od Szessad Ezba. Nieprzyjaciel cofnął się poza przełęcz Agumberta, bombardowany i ostrzeliwany z karabinów maszynowych przez nasze lotnictwo. Z pierwszych doniesień wynika, że nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty, porzucając tysiące karabinów, dziesiątki karabinów maszynowych i 8 armat. Nasze straty wynoszą około 40 zabitych i rannych. **Wieczorem odwrót abisyński na południe został przyśpieszony. Ilość dezerterów z armji negusa wzrasta z każdym dniem.**

RZYM, 4.4. Agencja Stefani donosi z Dżibuti, że według oświadczeń wiarogodnych osób, przybyłych ostatniemi pociągami z Addis-Abeby, w stolicy abisyńskiej panuje **panika i upadek ducha.** Wszystkie armje ogarnęło rozprężenie, żołnierze powracają do swoich siedzib. **Negus codziennie wysyła rozpaczliwe depesze do rządu angielskiego, zwłaszcza do Edena.**

NALOTY WŁOSKIE

ADDIS ABEBA, 4.4. **W sobotę rano przeleciała nad stolicą Abisynji eskadra, złożona z 5 włoskich samolotów bombardujących. Samoloty włoskie nie zrzucały bomb na lotnisko w Addis Abebie, lecz ostrzeliwały je z karabinów maszynowych, przyczem jeden samolot abisyński uległ zniszczeniu od pocisków zapalających.**

Stacja radjowa, znajdująca się w pobliżu lotniska, nie była bombardowana. Samoloty włoskie zgrupowały się nad Suraki, gdzie znajduje się lotnisko i główna radjowa stacja nadawcza Addis Abeby. Jeden z tych samolotów unosił się na tak nieznacznej wysokości iż z tego powodu powstały pogłoski o strąceniu go. Po upływie trzech kwadransów samoloty odleciały w zwartym szyku, zasypane gradem kul karabinowych przez Abisyńczyków. Żaden z nich jednak nie został trafiony. Wszystkie samoloty należały do typu aparatów jednomotorowych, wywiadowczych.

Między godz. 7 a 7.30 w sobotę rano trzy samoloty włoskie przeleciały nad Dire Daua (na linji kolejowej do stolicy Abisynji), ostrzeliwując z karabinów maszynowych lotnisko.

MIOTACZE OGNIA „AŻ DO KOŃCA"

RZYM, 4.4. Mussolini otrzymał następującą depeszę z Gondaru od sekretarza generalnego partji faszystowskiej, Starace:

Bersaljerzy i „czarne koszule" zatknęli sztandar włoki nad Gondarem. po dokonaniu wielkich wysiłków, z radością i niewyczerpanym entuzjazmem. Duch wodza przebywa stale wśród nas, a imię jego rozbrzmiewało wśród olbrzymich piaskowzgórzy i niedostępnych gór, które przebyliśmy, torując sobie drogę metr za metrem. Nieprzyjaciel, całkowicie rozbity wskutek naszej ofenzywy, rzucił się do ucieczki zamiast nas atakować. Hasło „Usque ad finem" (aż do końca), widniejące na naszym zwycięskim sztandarze, oznacza, że zadanie nasze nie jest jeszcze spełnione, lecz posiadamy zdecydowaną wolę kontynuowania naszego marszu.

W rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskieego

Staną pociągi

w minutę ciszy

W dniu wczorajszym obradował wydział wykonawczy naczelnego komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego. Na posiedzeniu przedyskutowano szereg projektów dotyczących programu wielkich uroczystości żałobnych w pierwszą rocznicę śmierci Marszałka, w dniu 12 maja.

W chwili złożenia urny z sercem Marszałka do mauzoleum w Rossie, nastąpić ma w całej Polsce symboliczna chwila ciszy, która potrwa przez 2 minuty. Zamierzonem jest nawet wstrzymanie częściowe ruchu pociągów w komunikacji krajowej. Chwilę ciszy poprzedzą dzwony w wszystkich świątyniach i syreny fabryczne. W dniu 12 maja w godzinach przedpołudniowych zawieszone będzie urzędowanie w biurach państwowych i samorządowych. Również zamknięte mają być sklepy.

Dzień 12 maja będzie wolny od zajęć w szkołach powszechnych i średnich, jak i na wyższych uczelniach. We wszystkich większych miastach odbędą się w czasie lokalnych uroczystości żałobnych defilady wojskowe przy dźwięku werbli. W Warszawie przewidzianą jest Msza polowa i defilada żałobna na polu Mokotowskiem.

Dla upamiętnienia żałoby w pierwszą rocznicę śmierci Wodza — zastosowana ma być przez władze wojskowe ogólna amnestja dla drobnych wykroczeń służbowych. Szczegóły tej amnestji w wojsku ustalone będą jeszcze przez naczelne władze.

Do Wilna w czasie uroczystości żałobnych, które podkreślają kult miłości synowskiej przybyć ma delegacja matek poległych bohaterów w walce o niepodległość. Delegacja ta obecną będzie przy złożeniu serca Marszałka na Rossie. Do Wilna wyjedzie blisko 30.000 osób tak, że przewidzianem jest uruchomienie kilkudziesięciu pociągów nadzwyczajnych z różnych miast Polski. Wydane będzie zarządzenie o wywieszeniu w dniu 12 maja w całym kraju chorągwi państwowych opuszczonych do połowy masztu. W dniu tym obowiązywać będzie zakaz widowisk połączonych z muzyką. We wszystkich większych miastach zainstalowane będą megafony dla transmitowania uroczystości żałobnych na Rossie i przemówienia Pana Prezydenta R. P.

Ostateczny program obchodu pierwszej rocznicy śmierci Marszałka Piłsudskiego przedstawiony będzie do aprobaty Panu Prezydentowi R. P. i premjerowi.

„Lato" na Wiśle

Biuro Hydrograficzne Dyrekcji Dróg Wodnych notuje wciąż opadanie poziomu wody na Wiśle pod Warszawą. Wobec opadnięcia Wisły poniżej 1 mtr. 40 cm. ukazały się w ogrębie Warszawy liczne mielizny utrudniające żeglugę. Jest to jak na m. kwiecień stan wyjątkowy. Wczesne „lato" na Wiśle znajduje również swój wyraz w wyjątkowo wysokich temperaturach wody. W ciągu ostatnich dwóch dni notowano temperaturę wody sięgającą 11 stopni.

Jeszcze chłodno

Wczoraj w godzinach popołudniowych panowała w Polsce pogoda o zachmurzeniu zmiennem, z większemi rozpogodzeniami w dzielnicach północno-zachodnich, a z przelotnemi deszczami na południu i północnym wschodzie kraju. W Wileńskiem miejscami notowano drobny opad śnieżny. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 0 st. w Grodnie, 1 st. ciepła w Lidzie, 2 w Suwałkach i Białymstoku, 3 w Wilnie i Pińsku, 5 w Gdyni, Lwowie i Łucku, 6 w Brześciu n/B., i Przemyślu, 7 w Warszawie, Poznaniu, Łodzi i Tarnopolu, 8 w Bydgoszczy, Kaliszu, Katowicach i Lublinie, 9 w Kielcach i Zaleszczykach, a 10 w Krakowie.

Dziś naogół chmurno z przejaśnieniami, jednak miejscami jeszcze przelotne opady. W dalszym ciągu chłodno. Na północy umiarkowane, poza tem słabe wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

Od Wydawnictwa

Z dniem 1 kwietnia r. b. przeniesione zostały do gmachu „Drukarni Literackiej" przy Al. Jerozolimskich 121 biura naszej Administracji, t. j. Zarządu, Prenumeraty i Księgowości. Natomiast dział Ogłoszeń i Kantor mieszczą się nadal w lokalu przy ul. Zgoda 1.

Uchylenie jednego z zakazów

ustawy akademickiej p. Jędrzejewicza

Minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski, wydał rozporządzenie zezwalające na odbywanie międzyuczelnianych zebrań w sprawach naukowych lub religijnych. Zebrania te mogą się odbyć wówczas gdy uzyskają one pozwolenie rektora. Podczas zebrań obowiązkowa jest obecność rektora lub upoważnionego przez niego zastępcy. Nadto porządek dzienny obrad musi być zatwierdzany przez rektora.

Wrazie gdyby treść obrad nie odpowiadała zatwierdzonemu porządkowi dziennemu,, rektor lub jego zastępca ma obowiązek zebranie przerwać. Powyższe rozporządzenie przesłano do kancelaryj rektoratów wszystkich uczelni, kancelarje zaś powiadomiły o tem wszystkie organizacje akademickie.

Jak wiadomo, według osławionej ustawy akademickiej p. J. Jędrzejewicza, żadne zebrania ogólno-akademickie nie mogły się odbywać, nie mogły również istnieć organizacje międzyuczelniane.

9-letni morderca

zastrzelił swoją 5-letnią siostrzyczkę

PARYŻ 4.4. Wioska Courget, położona pod Bordeaux, była widownią wstrząsającej zbrodni. 9-letni chłopiec, po kłótni z swą 5-letnią siostrzyczką, zastrzelił ją.

Zbrodnię swą chłopiec popełnił z całkowitą premedytacją. Po sprzeczce oświadczył siostrze, że ją zastrzeli, poczem udał się do sypialni rodziców, wziął fuzję ojca, wyłamał zamek w szafie, w której były zamknięte naboje, naładował broń i wróciwszy do pokoju siostry, bez słowa przyłożył broń do oka i wycelował w głowę dziecka. Padł strzał. Dziewczynka trafiona ładunkiem śrutu w głowę padła zabita na miejscu. Po spełnieniu kainowego czynu chłopak udał się do sąsiadów pracującyh w pobliskiem polu i oświadczył im głosem najspokojniejszym: **„Siostra moja popełniła samobójstwo".**

Na miejscu wypadku zjawiła się żandarmerja, która aresztowała chłopca i poddała go przesłuchaniu. Młodociany morderca zeznawał zupełnie spokojnym głosem i przyznał się nietylko do zabójstwa swej siostrzyczki, ale oświadczył, że miał zamiar również zamordować matkę.

Z względu na młodociany wiek przestępcy pozostawiono go narazie pod opieką rodziców.

Rewizje i aresztowania

wśród członków Str. Narodowego

W ostatnich czasach odbył się szereg rewizyj u członków Stronnictwa Narodowego na terenie powiatów obornickiego, ostrowskiego, kępińskiego, grodziska, węgrowieckiego, wrzesińskiego, odolanowskiego. Aresztowania odbyły się w Inowrocławiu, Obornikach, Ryczywole, Sierakówku, Pyzdrach.

Rozdźwięki w Unji

na tle demonsracji strajkowej

Na tle ostatnich wydarzeń wzmogły się fermenty w organizacjach pracowników umysłowych, zrzeszonych w t. zw. Unji. Rozdźwięki te zaznaczyły się szczególnie w odmiennem stanowisku, zajętem wobec demonstracji czwartkowej.

Zarząd główny Unji wydał odezwę za udziałem pracowników instytucji ubezpieczeń wypowiedział się w osobnej odezwie przeciw demonstracji. Związek ten posiada w zarządzie głównym Unji swego przedstawiciela.

Władze Unji zażądają niewątpliwie od związku pracowników ubezpieczeniowych wyczerpujących wyjaśnień.

Hauptmann stracony

Wzburzenie umysłów w Ameryce

TRENTON, 4.4. Hauptmann został stracony w nocy z piątku na sobotę o godz. 1 min. 41 i pół.

W piątek były czynione jeszcze przez obronę rozpaczliwe usiłowania, by go uratować. Gubernator Hoffman, który odbył dłuższą rozmowę z prokuratorem Wilentzem, napróżno usiłował skłonić go do zgody na nowe odroczenie wykonania wyroku. Obrona pragnęła wszczać dochodzenie w sprawie b. adwokata Wendla, który niespodziewanie sam zgłosił się do władz, i oskarżył siebie dobrowolnie o zamordowanie synka Lindberghów. Śledztwo nie potwierdziło tego samooskarżenia. Wendel uchodzi za obłąkanego, albo też przekupionego w interesie Hauptmanna.

Po rozmowie z Wilentzem gubernator Hoffman oznajmił, iż żadne dalsze odroczenie wykonania wyroku nie może być przyznane, wobec stanowiska władz powiatu Mercer, które kategorycznie odmówiły wydania Wendla władzom huntingtońskim.

Ostatnie chwile

Do ostatniej chwili ważyły się losy skazańca. Powszechnie spodziewano się nowego odroczenia egzekucji. Dopiero o godz. 18.35 stało się wiadome, że Hauptmann będzie stracony.

Skazaniec był przez cały dzień niezwykle przygnębiony. Stan jego depresji psychicznej spotęgował się w godzinach popołudniowych. Hauptmann ulegał częstym wstrząsom nerwowym, połączonym z atakami spazmatycznego płaczu. Gdy mu zakomunikowano, że egzekucja odbędzie się nieodwołalnie za pół godziny, Hauptmann opanował się i poprosił o pomoc duchowną. Do celi skazańca przybył pastor Werner, który nie opuszczał go już aż do ostatniej chwili. Duchowny ów oświadczył po egzekucji, iż według jego najgłębszego przekonania Hauptmann zginął niewinnie.

Przed wyprowadzeniem skazańca z celi postawiono mu tradycyjne pytanie, czy chce złożyć nowe oświadczenie w swej sprawie. Hauptmann odrzekł: „Z moich zeznań sąd wie wszystko. Mówiłem zawsze pełną prawdę". Siedząc już na krześle elektrycznem skazaniec oświadczył: „Jestem niewinny, przysięgam przed Bogiem Wszechmogącym, że jestem niewinny".

W chwili, gdy Hauptmann miał być wprowadzony do sali, w której są wykonywane wyroki, dyrektor więzienia, płk. Kimberling, kazał jeszcze swemu sekretarzowi upewnić się telefonicznie, iż żadna szansa odroczenia egzekucji już nie istnieje. O godz. 1-ej min. 39 do dyrektora więzienia zgłosił się jeden ze strażników więziennych, oświadczając mu, iż w biurze dyrekcji więzienia nie otrzymano żadnych wiadomości, pozwalających na dalsze zwlekanie z wykonaniem wyroku.

Egzekucja

O godz. 1 m. 41 Hauptmanna wprowadzono do sali, gdzie się znajduje krzesło elektryczne. Zachowywał się zupełnie spokojnie, zwracała uwagę jedynie jego wielka bladość. Dwaj strażnicy więzienni podprowadzili go do krzesła, na którem usiadł, nie próbując się bronić. Kiedy przywiązywano go do krzesła, patrzył spokojnie na 55 świadków, którzy mieli być obecni przy egzekucji. Po raz pierwszy puszczono prąd o godz. 1 min. 41 i pół. Następne dwa wyładowania zakończyły egzekucję. O godz. 1 m. 44 kat Elliott wyłączył prąd.

Kilka osób, którym zrobiło się niedobrze, wyprowadzono z sali. 6 lekarzy zbadało zwłoki Hauptmanna dwukrotnie. O godz. 1 min. 47 i pół dr. Howard Weisler oficjalnie oznajmił zgon skazańca.

Po zwolnieniu więzów 4 strażnicy więzienni wynieśli z sali zwłoki Hauptmanna, które przeniesiono do pokoju, gdzie będzie dokonana sekcja.

Dyrektor więzienia Kimberling oświadczył, iż Hauptmann do ostatniej chwili był przekonany, że uniknie śmierci. Oskarżony nie chciał się spowiadać i nie tracił do ostatniej chwili odwagi.

Wzburzenie wśród publiczności

Żona Hauptmanna, otrzymawszy wiadomość o straceniu męża, dostała ataku histerycznego, krzycząc: „Dlaczegoście to zrobili!". Kiedy wreszcie udało się ją uspokoić, postanowiła niezwłocznie wyjechać do Nowego Jorku, gdzie się znajduje jej syn Manfred.

Podczas egzekucji więzienie otaczały olbrzymie tłumy ludności. Władze wydały szereg zarządzeń, zapewniających spokój i bezpieczeństwo przedstawicieli władz, którzy w ostatnich czasach stali się niepopularni. **Mieszkania prokuratora Wilentza, jak i gubernatora Hoffmana, były strzeżone przez silne posterunki policji.** Dr. Condon nie opuszcza swego mieszkania w Nowym Jorku.

Guberantor Hoffman, który po egzekucji opuścił swe biuro, odmówił wszelkich wywiadów dziennikarzom i spoliczkował urzędnika, który chciał go odprowadzić do domu.

Władze wydały bardzo surowe zarządzenia, by upewnić się, że nikt z osób dopuszczonych do sali, gdzie była wykonana egzekucja, nie dokona zdjęć fotograficznych. Wszyscy świadkowie śmierci Hauptmanna musieli podpisać odpowiednie zobowiązanie, w którem byli uprzedzeni, iż grozi im dochodzenie sądowe w razie dokonania zdjęć. Niezależnie od tego czterokrotnie poddano wszystkich osobistej rewizji.

Rozpacz matki

PARYŻ, 4.4. Korespondent Havasa odwiedził matkę Hauptmanna, przebywającą w mieście Kamienica w Saksonji. Pani Hauptmann znajduje się w stanie kompletnej rozpaczy. Podczas rozmowy szlochała ustawicznie, opłakując los swego syna.

Turniej brydżowy o mistrzostwo Polski

W pierwszych dniach maja b. r. rozegrany zostanie w Bridge Room'ie hotelu Europejskiego w Warszawie Turniej Brydżowy o mistrzostwo Polski na rok 1936, w którym wezmą udział brydżyści wyeliminowani w turniejach, rozegranych w kilkudziesięciu miastach prowincjonalnych i w stolicy. Turniej taki odbywa się w Polsce poraz drugi.

Narada na Zamku

w sprawie polityki zagranicznej

P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj na łącznej audjencji prezesa Rady Ministrów Marjana Zyndram - Kościałkowskiego, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Gen. Rydza Śmigłego oraz Ministra Spr. Zagr. Józefa Becka.

Tematem tej narady była, jak słychać, sytuacja międzynarodowa oraz wyniki rozmów, jakie toczyły się ostatnio w Londynie.

Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach, prawdopodobnie jeszcze przed świętami, odbędzie się na Zamku jeszcze jedna konferencja, tym razem w szerszem gronie, poświęcona zagadnieniom polityki wewnętrznej. Na konferencję będą podobno wezwane wybitniejsze osobistości z obozu rządowego.

Przyjęcia w M. S. Z.

Wczoraj Min. Spraw Zagran. p. J. Beck przyjął ambasadora Włoch w Warszawie p. Bastianini'ego, a dn. 2 b. m. podsekretarz stanu w Min. Spr. Zagr. p. J. Szembek przyjął ambasadora Rzeszy Niemieckiej w Warszawie p. von Moltke.

740 posłów do nowego Reichstagu

BERLIN, 3. 4. W wyniku wyborów odbytych 29 marca, obrano ogółem 740 członków Reichstagu. Z tego na 35 okręgów wyborczych przypada 723 posłów, a z listy państwowej — 17 posłów. Kanclerz jest obrany w okręgu 24 (Górna Bawarja - Szwabja), zastępca kanclerza Hess zajmuje pierwsze miesjce na liście państw.

Konfiskata „Zmor" w Sądzie krakowskim

KRAKÓW, 4. 4. Emil Zegadłowicz wniósł sprzeciw do Sądu Okręgowego w Krakowie przeciwko konfiskacie przez prokuraturę jego powieści p. t. „Zmory". W piątek odbyła się rozprawa, na której trybunał Sądu Okręgowego, pod przewodnictwem sędziego dr. Stuhra, rozpatrywał sprzeciw Zegadłowicza. Sąd rozprawę odroczył, celem zapoznania się z zakwestjonowanemi przez prokuraturę ustępami powieści.

Zwłoki kobiety w Tatrach

ZAKOPANE, 3. 4. (PAT) — Wczoraj około godz. 20 tutejszy komisarjat policji został zawiadomiony telefonicznie ze schroniska na polanie Chochołowskiej, że tegoż dnia nad granicą czechosłowacką, ale jeszcze po stronie polskiej, między przełęczą Bobrowiecką a długim Upłazem przechodzący turyści znaleźli zwłoki jakiejś nieznanej kobiety.

Dochodzenia prowadzi posterunek P. P. w Chochołowie.

WYMIANA OFICERÓW

Do Moskwy przybyło kilku oficerów czechosłowackich, którzy odbywać będą stage w armji czerwonej. Oficerowie ci, różnego rodzaju broni, wysłani zostali na podstawie specjalnego układu pomiędzy Z. S. S. R. i Czechosłowacją, przewidującego wymianę oficerów.

Komitet Ekonomiczny

Realizacja postulatów narady gospodarczej

W poniedziałek, 6 b. m., zbiera się Komitet Ekonomiczny Ministrów, a nazajutrz Rada Ministrów. Na obu tych posiedzeniach rozpatrywane będą postulaty wysunięte podczas narady gospodarczej, która się odbyła w końcu lutego pod przewodnictwem wicepremjera, p. Kwiatkowskiego. Postulaty te można podzielić na dwie grupy: do jednej należą te, które z rządem uzgodniono, do drugiej — nieuzgodnione. Realizacja pierwszych ma być prowadzona w szybkiem tempie.

Likwidacja bandy hjen emigracyjnych

Aresztowano herszta oszukańczej afery emigracyjnej, Stanisława Turkusa, i jego pomocnika. Turkus przebywał stale we Francji, w Polsce nawiązał kontakt z oszustami, którzy, objeżdżając Kresy, a głównie Polesie i Wileńszczyznę, werbowali małorolnych gospodarzy na wyjazd do Algieru i Paragwaju.

Oszuści namawiali rolników do sprzedaży gospodarstw, a gotówkę kazali dawać sobie, obiecując bezpłatny przejazd, ziemię, i opiekę rządu w miejscach emigracji. Po pobraniu gotówki oszuści wystawiali legitymacje O. K. A. (Organizacja Kozaków w Algierze). Legitymacje te miały pomóc naiwnym kmiotkom do uzyskania obiecanych gospodarstw na emigracji.

Żmudne dochodzenie władz doprowadziło do zlikwidowania bandy hjen emigracyjnych i ujęcia ich herszta, Stanisława Turkusa, w chwili, gdy przyjechał do Polski za fałszywym paszportem.

Nieuczciwi funkcjonarjusze straży granicznej

W Warszawie w Sądzie Apelacyjnym sądzono wczoraj dwóch funkcjonarjuszy straży granicznej, Stefana Urbańskiego i przodownika Jana Lipskiego.

Słyszeli, że w Prusach można nabyć bardzo tanio zapalniczki, a nagroda, jaką władze wypłacają za znalezienie przemycanych zapalniczek jest wyższa, niż ich koszt.

Według aktu oskarżenia, Lipski i Urbański podrzucili transport przemycanych zapalniczek pewnemu kolejarzowi i następnie rzekomo wykryli ów przemyt. Konfident Pietrzyk, którego wzięli do pomocy, zeznał przed zwierzchnikami oskarżonych, iż kazano mu podpisać fikcyjny protokuł o rzekomem oczekiwaniu owego kolejarza na przemycane zapalniczki.

Sąd Okręgowy skazał Lipskiego na 2 lata więzienia, a Urbańskiego na 3 miesiące. Obrona odwołała się do drugiej instancji, gdzie sprawa przeciągnęła się do późnego wieczora.

Petarda pod tramwajem

Sprawcy ujęci — skład apteczny ukarany

Na ul. Filtrowej, pod tramwajem linji „17" wybuchła petarda, powodując popłoch. Wywiadowca XXIII-go komis. zatrzymał 14-letnich Adama Chybalskiego i Antoniego Kazimierczaka, (obaj zam. Siewierska 7). Przy jednym z nich znaleziono petardę. Chłopcy przyznali się, że materjał wybuchowy do petard kupili w składzie aptecznym Dawida Lichtszajna, (Siewierska 1).

Wczoraj starostwo grodzkie skazało Lichtszajna na 100 zł. grzywny, lub 7 dni aresztu — za sprzedaż materjałów wybuchowych w czasie zakazanym. Chłopcy otrzymali naganę w obecności rodziców.

Samobójstwo urzędnika na terenie rzeźni

W dniu wczorajszym doszło na terenie rzeźni miejskiej do tragicznego wypadku.

Dyrekcja wspomnianej instytucji prowadzi dochodzenie przeciwko dwu kontrolerom działu zwalczania, Czesławowi Godlewskiemu i Stefanowi Niewiadomskiemu. W dniu wczorajszym Niewiadomski został wezwany do gabinetu dyrektora. Po wyjściu wszedł do pokoju kontrolerów i począł się żegnać z kolegami, następnie skierował się do wyjścia. Na progu błyskawicznym ruchem dobył rewolweru i nim koledzy się zorjentowali, padł strzał. Niewiadomski osunął się na ziemię. Przybyły lekarz Pogotowia przewiózł urzędnika do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Kolega samobójcy, Czesław Godlewski, został wczoraj aresztowany i przekazany władzom sądowym.

BURZA NA MORZU

Parowiec japoński „Taikomaru" zatonął podczas gwałtownej burzy w pobliżu Nagasaki. 14 osób straciło życie.

Plan Francji

w odpowiedzi na memorandum Hitlera

PARYŻ, 4. 4. Wielkie dzienniki informacyjne potwierdzają wiadomości, iż rząd francuski w odpowiedzi na memorandum niemieckie zamierza wystąpić z własnym konstruktywnym planem pokoju w Europie. Plan ten zostałby przedstawiony już w czasie konferencj państw locarneńskich, która odbędzie się zapewne w środę w Paryżu.

Plan francuski, który byłby skonstruowany z projektami niemieckiemi, dotyczyłby nietylko Francji, Belgji, Włoch, Anglji i Niemiec, lecz wogóle całej Europy, obejmując wszystkie państwa, zarówno wielkie, jak i małe. Min. Flandin po definitywnem ustaleniu tego planu, będzie nalegał, by został on rozważony w możliwie najszerszem gronie, t. j. na sesji Ligi Narodów. W ten sposób odsuniętoby niebezpieczeństwa, jakie związane są z niemiecką metodą paktów dwustronnych i bezpośrednich negocjacyj. „Le Temps" daje do zrozumienia, iż Francja w pełnej solidarności z krajami sojuszniczemi i zaprzyjaźnionemi wkrótce podejmie inicjatywę, zgodnie z punktem 8 uchwał londynskich, który przewiduje zwołanie międzynarodowej konferencji dla rozważenia sprawy organizacji zbiorowego bezpieczeństwa, ograniczenia zbrojeń i zawarcia układów międzynarodowych, zmierzających do rozszerzenia wymiany handlowej.

„MEIN KAMPF"

LONDYN, 4. 4. „Times" omawiając rozmowy Ribbentroppa z min. Edenem i sir Robertem Vansittartem, oświadcza: „Brytyjskie usiłowania uzyskania wyjaśnienia pewnych ustępów noty niemieckiej obejmowały szereg pytań, począwszy od definicji, co należy uznać za wojska w Nadrenji, aż do umieszczenia książki Hitlera „Mein Kampf" na indeksie niedozwolonych dzieł propagandowych. Ten ustęp artykułu „Times" potwierdza wiadomość, jaka uporczywie krążyła wczoraj w Londynie, jakoby sir Robert Vansittart w rozmowie z Ribbentroppem oświadczył, iż „Mein Kampf" powinien być pierwszą książką umieszczoną na indeksie dzieł niepożądanych i szkodliwych, zatruwających stosunki niemiecko - francuskie. Jak wiadomo, rząd niemiecki zaproponował powołanie komisji, która miałaby prawo zabronić rozszerzania we Francji i w Niemczech książek, które przepojone są nienawiścią do drugiego narodu.

Pogłoski o dewaluacji marki

Urzędowe zaprzeczenie

BERLIN, 3. 4. Pogłoski możliwości dewaluacji marki i zmiany na stanowisku dr. Schachta, dementuje organ dr. Schachta „Der Deutsche Volkswirt".

„Na podstawie naszych informacyj — oświadcza pismo — możemy oświadczyć, że wszystkie kombinacje na temat waluty oraz kierownika polityki walutowej w Niemczech pozbawione są jakiejkolwiek podstawy rzeczowej. Polityka finansowa Rzeszy pozostanie bez zmiany, o dewaluacji nie może być mowy".

Artykuł ten odbił się na dzisiejszej giełdzie berlińskiej. Wszystkie akcje, które w ostatnich dniach znacznie zwyżkowały, uległy zniżce, dochodzącej do 2½ proc. Cały przebieg dzisiejszych obrotów akcjami stał pod wyraźnym nastrojem tendencji zniżkowej.

LONDYN, 3. 4. Głównym motywem, który skłonił Niemcy do przedstawienia obecnej propozycji, jest — zdaniem „Manchester Guardian" — dążenie Niemiec do uzyskania na jesieni w Londynie pożyczki, bez które dalsze finansowanie zbrojeń jest utrudnione. Schacht obawiając się o skutki finansowej izolacji Niemiec, wywiera na Hitlera i na Wilhelmstrasse nacisk, aby wypowiedzieli się na rzecz Ligi Narodów, co pozyska im sympatję brytyjskiej opinji publicznej.

Ucieczka od franka

Lir zwyżkuje

Ucieczka od franka francuskiego przybrała tak poważne rozmiary, że masowo poszukiwany funt wykazał niebywale mocną tendencję. Doszedł on do kursów, nienotowanych od słynnego kryzysu franka w końcu maja — początku czerwca 1935 r. Zwyżkę tę oficjalnie zanotowały tylko giełdy londyńska i paryska, późno zamykające swoje zebrania. Wczoraj najprawdopodobniej wskutek ostrej interwencji angielskiego funduszu walutowego — funt wykazał w stosunku do franka osłabienie, pozostając jednak na bardzo wysokim poziomie. W każdym razie kryzys franka trwa w dalszym ciągu, w związku z czem koła giełdowe zagranicą obiegają pogłoski o zamierzonem ponownem podwyższeniu stopy dyskontowej Banku Francji.

Na giełdzie paryskiej zanotowano zwyżkę banknotów lirowych, co tłumaczy się zwycięstwami włoskiemi w Abisynji i rozpoczęciem się sezonu turystycznego we Włoszech.

Od Administracji

Prosimy P.P. Prenumeratorów o wpłacanie prenumeraty na miesiąc kwiecień r. b. P. P. Prenumeratorów, zalegających z opłatą prenumeraty, prosimy o wpłacenie należności do dnia 7 kwietnia, aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 4 kwietnia

Dewizy: Belgja 89.85; Holandja 360.85; Londyn 26.34; Nowy Jork 5.31 5/8; Nowy Jork (kabel) 5.31¾; Paryż 35.01; Praga 21.96; Szwajcarja 173.18; Stokholm 135.70; Berlin 213.45; Madryt 72.58.

Obroty dewizami większe niż średnie, tendencja dla dewiz niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.31½—5.31¾; rubel złoty 4.82½—4.83; dolar złoty 9.07; gram czystego złota 5.9244. W obrotach prywatnych marki niem. (banknoty) 142.00. W obrotach prywatnych funty ang. (banknoty) 26.38.

Papiery procentowe 7 proc. poż. stabil. 61.25 (odcinki po 500 dol.) 61.75 (w proc.); 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 49.75 — 49.25; 6 proc. poż. dolar. 73.50; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00; 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00; 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku roln. 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 4½ proc. L. Z. ziemskie, serja V—43.25—43.00, 4 i pół proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kredyt. serja K. — 41.00; 5 proc. L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 52.25.

Akcje: Bank Polski 96.00; Lilpop 9.15; Starachowice 27.00; Haberbusch 83.50.

Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów zastawnych przeważnie utrzymana, dla akcji niejednolita; 3 proc. renta ziemska (5.000 i po 1.000 zł.) 44.00; 3 pr. poż. prem. budowalna 26.00; 4 proc. poż. prem. inwestycyjna 51.00

Czem żyje naród włoski

Wstrząsający list D'Annunzia do Mussoliniego

PO CZTERDZIESTU LATACH

Obecne triumfy włoskie w Abisynji zbiegły się z rocznicą 40-lecia wielkiej klęski Włochów w Abisynji pod Aduą. W dniu święta, w którym naród włoski oddawał część bohaterom spod Adui z 1896 r. Gabrjel d'Annunzio wystąpił z otwartym listem do Mussoliniego, nawiązując do wojny abisyńskiej sprzed 40 laty.

D'ANNUNZIO — SYMBOL

D'Annunzio jest dziś dla Włoch symbolem odrodzeńczego ruchu narodu, jest człowiekiem, którego gorący patrjotyzm kojarzy się z męską decyzją czynu. On to 15-go września 1919 roku stanął na czele partyzanckich ochotniczych oddziałów i zajął dla Włoch Fiume, on zachęcał i zachęca naród do wielkich wysiłków i heroicznych poświęceń. Ten znakomity pisarz i poeta, którego dzieła, jak: „Triomfo della Morte", „Il fuoco", „Notturno", „La Gioconda", „La citta morta" i głębokie poezje, widzi w Mussolinim, wodzu i żołnierzu, wskrzesiciela najświetniejszych tradycyj Rzymu.

NA DRODZE KU WIELKOŚCI

Pisze więc, że podziwia „prostą wielkość", która potrafiła z nieszczęsnej rocznicy narodu uczynić jedynie przystanek danym narodowi, pnącemu się wzwyż, ażeby wziął szerszy oddech do wstępowania".

JEDYNA BITWA

„D'Annunzio pisze: „Zdaje mi się, że niema w historji wojen przykładu bitwy, trwającej 24 godziny bez przerwy, toczonej przez samych żołnierzy bez dowództwa i bez szyku, pozostawionych samym sobie, instynktowi zabijania i zwyciężania, a zdecydowanych okazać się godnymi wielkiego imienia Rzymu".

NAJLEPSI ŻOŁNIERZE

Walczyli jeden przeciwko dziesięciu, jeden przeciw dwudziestu. Ranni dodawali ducha żywym, umierający zachęcali do dalszej walki. 2-gi i 9-ty bataljony afrykańskie zostały niemal wycięte przez hordę. Walczono wręcz sztyletami, nożami, pistoletami, bez armat, bez kulomiotów, bez żywności. Na górze Erar garstka ludzi od świtu do wieczora odpiera coraz liczniejsze hordy i nie ustępuje, tworzy „straszny piedestał swojej chwały". 28 strzelców nocą broni skały. Po całodziennej walce, gdy Etjopowie położyli trupem 27 bohaterów, ostatni z pozostałych potrząsał jeszcze karabinem urwiąc i grożąc. Był to gest niczmazany.

Z KLĘSKI — ZWYCIĘSTWO

Krew włoska, przelana 40 lat temu na wzgórzach Afryki, nie została zmarnowana. Wódz odrodzonych, narodowych Włoch potrafił stworzyć z klęski fundament pod zwycięstwo.

„BĄDŹ POZDROWIONY...!"

Wielbiąc w Mussolinim tego, który dokonał zjednoczenia narodu i obudził w nim uśpione pragnienie wielkości, pisze do niego d'Annunzio: „Benito Mussolini, o mój bracie starszy i młodszy — jakby powiedział Giovanni Pascoli, wielki poeta — posyłam ci ostatnią próbkę mojego przemysłu Vittoriale: palisandrową szkatułkę, ozdobioną wykwintnym srebrnym motywem ze zbioru Leonarda. Nie na papierosy, ani na stalówki, ale na najnowsze modele naboi. Jest w niej już jeden, obok medalu wojskowego. Teneo"...

Cała oporna Etjopja musi niebłaganie stać się wyżyną kultury łacińskiej.

Bądź pozdrowiony ty, który potrafiłeś wlać w naród nasz, zbyt długo bezczynny, wolę tego spełnienia. Bądź pozdrowiony ty, który tyle wieków pozbawionych wojennej chwały, zakańczasz harmonijnem pięknem tej wyprawy i tego nabytku.

Zawdzięczając tobie, naród włoski odetchnął dziś głęboko. Jest cały żywy i oddycha. Wszystko ma tchnienie przeznaczenia. Ja wiem, że nawet przeznaczenie narodu ma swoje oskrzela i swoją opłucną.

Etjopja jest rzymską zdawiendawna, tak jak Galja Juljusza Cezara, jak Dacja Trajana, jak Afryka Scypjona.

Jasna wola łacińska — przemożna chęć budowania — zdaje się być teraz obca Europie.

Bądź pozdrowiony, o nagły Wodzu bezgłowej Italji, ty który wracasz Rzym Italji przeznaczonej.

W dzień bitwy pod Aduą miałem trzydzieści lat. Zastanawiając się nad poezją i nad czynem, oddychałem smutkiem na myśl o Makallè. „W kraju straszliwym i upalnym, daleko za morzami, garstka walecznych, oddanych śmierci, biła się, karmiona jedynie chwałą, w kole białych kamieni. Jak odlewacz, który leje bronz roztopiony do wklęsłej formy, z której wyjdzie posąg doskonały, takim wydał mi się wódz świadomy spełnienia rzeczy pięknej, płomieniem owych dusz gorących. Świadkami były — jedna z daleka druga z bliska — obie jednakowo wielkie — Ojczyzna i Śmierć. Obie, z jednakowem biciem serca przyjmowały żałobną ofiarę. Ale jedno niskie słowo przebyło morza, przerwało czyny. I Ojczyzna i Śmierć doznały rozczarowania pod Makallè. Piękno zostało zgwałcone w tym kręgu białych kamieni. Nie bezkarnie, nie bezkarnie. Erynje mszczą się i za takie zbrodnie. I od tego czasu trwa krzywda i hańba".

W dzień bitwy pod Aduą miałem trzydzieści lat. Ile niskich słów usłyszałem przeciwko Ojczyźnie i przeciwko Śmierci! Obie były bezwstydnie poniżone. Kloaka przepełniła się.

Na placu Montecitorio, przed parlamentem, zostałem zaaresztowany za obelgi i pogróżki publiczne przeciwko przerażonym Władzom.

Chełpię się tem.

Dlatego, po tobie, ja jestem najgorliwszym czcicielem Rocznicy. Otrząsam się z mojej starości. I śmieję się z lat.

O Benito Mussolini, ściskając cię, ściskam twoją odwagę nieustraszoną i twoją niezachwianą wiarę, które tworzą związek płodny teraz i w przyszłości.

Alalà.

Gabriele d'Annunzio

Włosi współcześni mogą być dumni z dzieła odrodzenia, które pozwala im na wydobycie tak wielkiego entuzjazmu, jaki przejawił się w pięknym, wstrząsającym liście wielkiego poety.

Od dziś przedłużone godziny handlu

Zgodnie z obowiązującemi przepisami, handel w niedzielę Palmową, t. j. 5 b. m., będzie mógł się odbywać w sklepach i wszelkich miejscach zawodowej sprzedaży oraz zakładach fotograficznych, fryzjerskich i kalotechnicznych, od g. 13 do 18, od poniedziałku do Wielkiego Piątku włącznie do godz. 21, a w Wielką Sobotę do godz. 18, przyczem to ostatnie ograniczenie dotyczy także jadłodajni wszelkiego rodzaju, które od soboty od g. 18 winny być zamknięte do niedzieli, do g. 24-ej.

Kupony do pociągów w okresie przedświątecznym

W okresie przedświątecznym przedsprzedaż biletów kolejowych z kuponami na okres wyjazdów z Warszawy od 7 do 11 bm. włącznie rozpocznie się w poniedziałek 6 bm. Kupony wydawane będą tylko na pociągi dalekobieżne i nie należy ich łączyć z miejscówkami. Podróżni jadący do stacji podmiejskich będą przewożeni pociągami podmiejskimi i tymi dalekobieżnymi, na które kupony nie będą wydawane.

W pociągach zaś dalekobieżnych, na które kupony będą wydawane, otrzymają wraz z biletami kupony, uprawniające do przejazdu w pociągach dalekobieżnych podróżni jadący z Warszawy do stacji położonych poza stacjami Żyrardów, Sochaczew, Tłuszcz, Mińsk Mazowiecki i Warka.

Dobę bez przerwy pracują kasjerzy na Dworcu Głównym

Sprzedawcy biletów w kasach na dworcu Głównym mają dziwnie ułożony rozkład zajęć. Pracują oni bowiem tylko 10 razy w miesiącu, jednak praca ich trwa przez 24 godziny bez przerwy. Po skończonem urzędowaniu kasjer zdaje pieniądze otrzymane ze sprzedaży biletów, a kontrola trwa minimum trzy godziny. W tych warunkach nic dziwnego, że pod koniec urzędowania kasjerzy nieuważnie, niegrzecznie załatwiają swoje funkcje, co jest specjalnie na dworcu Głównym niepożądane ze względu na dużą ilość wyjeżdżających stamtąd obcokrajowców.

Kasjerzy zwrócili się do władz z prośbą o zmianę rozkładu godzin ich zajęć.

Udział Polski w międzynar. wystawie w Szanghaju

W okresie od 1 lipca do końca sierpnia r. b. odbędzie się w Szanghaju wielka międzynarodowa wystawa handlowa. Jest to pierwsza impreza tego rodzaju w Chinach. Polska Izba Handlowa w Szanghaju postanowiła wziąć w niej udział, urządzając stoisko polskie.

Wystawa ta może oddać duże usługi propagandzie i wprowadzeniu towarów polskich nietylko na rynek chiński, lecz również i na inne rynki Dalekiego Wschodu, gdyż spodziewany jest znaczny udział w wystawie sfer handlowych Japonji, Sjamu, Kolonij Portugalskich, Wysp Filipińskich, Malajskich i t. d.

W związku z tem, Izba Przemysłowo - Handlowa w Warszawie zwróciła się do szeregu polskich firm eksportowych branży włókienniczej, odzieżowej, konserw mięsnych, jarzynowych i owocowych, oraz do przedsiębiorstw produkujących artykuły sanitarne, chemiczne, maszyny włókiennicze i komunikacyjne — z propozycją wzięcia udziału w tej wystawie.

Dalszy rozwój działalności P. C. K.

W ostatnich dniach odbyło się walne zgromadzenie okręgu warszawskiego Polskiego Czerwonego Krzyża z udziałem delegatów oddziałów P. C. K. z terenu województwa warszawskiego.

Działalność okręgu warszawskiego P. C. K. w porównaniu z rokiem 1931 wykazała znaczny rozwój. Wzrosła przedewszystkiem liczba oddziałów prowincjonalnych, tak, że obecnie na terenie okręgu pracuje 31 oddziałów, 68 kół oraz 322 koła młodzieży P. C. K. Liczba członków oddziału warszawskiego P. C. K. przekracza obecnie cyfrę 60.000. Ożywioną działalność wykazały również przychodnie lecznicze dla bezrobotnych i ubogich chorych.

Międzynar. Kongres Dentystyczny w Wiedniu

W okresie od 2 do 8 sierpnia r. b. odbywać się będzie w Wiedniu IX Międzynarodowy Kongres Dentystyczny, zorganizowany przez Fédération Dentaire Internationale. Głównym celem kongresu jest przedstawienie wszelkich postępów z dziedziny stomatologicznej. Dotychczas zgłoszono już 70 referatów z dziedziny anatomji, histologji, fizjologji, historji zębolecznictwa i t. d.

Udział w kongresie zgłosiły m. in. następujące państwa: Stany Zjednoczone, Anglja, Francja, Włochy, Belgja, Austrja, Niemcy, Norwegja, Szwecja, Danja, Hiszpanja, Węgry, Czechosłowacja, Szwajcarja, Holandja, Japonja. Również Polska bierze udział w kongresie.

Najbliższe prace rządu

Ożywianie życia gospodarczego

Oszczędności budżetowe

Polska Agencja Prasowa podaje:

Po zakończeniu sesji zwyczajnej Sejmu i Senatu uwaga rządu skierowana jest całkowicie na wykonanie ustalonego planu aktywizacji życia gospodarczego, w szczególności zaś na realizację uzgodnionych z rządem dezyderatów narady gospodarczej. Poszczególne ministerstwa przepracowały już wnioski narady i zaprojektowały sposoby i terminy ich wykonania.

W pracach tych położony został przedewszystkiem nacisk na uregulowanie tych wszystkich zagadnień, które posiadają duże znaczenie dla poparcia produkcji i obrotów gospodarczych. Przygotowywane więc jest w pierwszym rzędzie wykonanie rezolucyj narady gospodarczej **w zakresie wzmocnienia procesów kapitalizacyjnych, ułatwień dla przedsiębiorczości prywatnej,** której rząd stworzyć pragnie lepsze warunki pracy, jak również te wszystkie postulaty, które zmierzają do usprawnienia handlu wewnętrznego i zagranicznego. Wnioski w tych wszystkich sprawach w miarę opracowywania ich wnoszone będą pod obrady Komitetu Ekonomicznego, bądź Rady Ministrów.

Niezależnie od tych prac, rząd — jak wiadomo — przystąpił do realizacji planu inwestycyjnego, opracowanego ze względu na **konieczność zwiększenia zatrudnienia,** jak również z uwagi na dodatkowe bodźce, które w tej drodze stworzone zostaną dla ożywienia przedsiębiorczości prywatnej i zwiększenia liczby zatrudnionych robotników w zakładach pracy, związanych z ruchem inwestycyjnym.

Kontynuowane są również w resortach rządowych **prace oszczędnościowe.** Z nowym rokiem budżetowym, który rozpoczął się w dniu 1-go kwietnia, ministerstwo skarbu wydało szereg zarządzeń, zmierzających do wzmocnienia elementów równowagi budżetu przez ograniczenie wydatków administracyjnych do rzeczywiście osiąganych wpływów i przy wyzyskaniu wszystkich źródeł dochodowych.

Nad realnością planu budżetowego oraz oszczędną gospodarką czuwać będą w poszczególnych ministerstwach — zgodnie ze znaną uchwałą Rady Ministrów — specjalnie wyznaczeni urzędnicy.

Do zagadnień tych rząd w dalszym ciągu przywiązuje szczególną wagę, gdyż ściśle przestrzeganie zrównoważonego budżetu warunkuje wykonanie planów inwestycyjnych, ustalonych, jak wiadomo, w ramach możliwości finansowych kraju i przy założeniu że deficyt nie będzie pochłaniał kwot, gromadzących się z przyrostu kapitalizacji wewnętrznej.

Przegląd prasy

„CZAS" O ZBROJENIACH

„Czas" w artykule wstępnym zastanawia się nad zagadnieniem sfinansowania koniecznych w obecnych warunkach zbrojeń.

„Nasuwają się trzy możliwe źródła, z których mogą być pokryte wydatki związane ze zbrojeniami: 1) nałożenie nowych podatków, 2) pokrycie ich w drodze operacyj kredytowych, 3) pokrycie ich w drodze oszczędności uzyskanych w innych działach budżetu i planu inwestycyjnego".

Podwyższenie podatków uważa „Czas" (i słusznie) za zupełnie nierealne. Nasz system podatkowy doszedł do kresu wydajności fiskalnej, jeśli go nawet nie przekroczył. Podwyższenie podatków mogłoby przynieść zmniejszenie wpływów skarbowych, a napewno zabiłoby wszelkie widoki na ożywienie gospodarcze. Pożyczka zagraniczna jest również nierealna. Ideę pożyczki wewnętrznej „Czas" popiera, ale wypowiada przytem pewne zastrzeżenia:

„Ewentualna pożyczka zbrojeniowa na rynku wewnętrznym, nie może być niestety zbyt dużą.

Niema potrzeby, aby pożyczka taka była przymusową. Jeśli na poczet wpłat na taką pożyczkę przyjmowane będą w pewnym procencie obligacje starych pożyczek państwowych, sądzimy, że sumy niezbędne na zbrojenia zostaną przez społeczeństwo chętnie złożone.

Wreszcie trzecim warunkiem powodzenia pożyczki jest zapewnienie jej nieograniczonego prawa zastawu w Banku Polskim.

Przy konieczności zwiększenia wydatków państwowych w ich globalnej sumie na cele zbrojeniowe, rynek kredytowy musi znaleźć poparcie ze strony Banku Polskiego. Ostatnia zmiana statutu Banku Polskiego — stwarza możliwości rozszerzenia kredytów zastawowych tego Banku. Możliwości te winny być wykorzystane".

„EMERYCI ZABORCZY"

W „Głosie Narodu" gen. Stanisław Haller broni energicznie praw „oficerów zaborczych" do uznania ich zasług i przytacza jako ilustrację swych poglądów — wspomnienie historyczne:

„Rok 1772: pierwszy rozbiór Polski. Duże połacie kraju dostają się pod okupację trzech zaborców.

Rok 1788: Sejm czteroletni uchwala stotysięczną armję i wzywa oficerów z obcej służby do wstąpienia w szeregi armji polskiej.

Rok 1790: Ze służby austrjackiej zgłasza się „zaborczy" pułkownik. Nazywa się książe Józef Poniatowski.

Rok 1813: „Zaborczy" pułkownik jest już oddawna wodzem armji polskiej. Ma za sobą Raszyn i kampanję rosyjską 1812 r.

Napoleon spowodu poniesionej klęski, ściągnął już swą armję z obszaru Polski i walczy nad Elbą.

Książe Józef obozuje ze swoją już tylko 14-tysięczną armją pod Krakowem. W willi „pod Lipkami" w Krakowie żegna się po raz ostatni z krajem. Wyrusza na pola Lipska, unosząc ze sobą „honor i ojczyznę". — Tam na ołtarzu tego wzniosłego hasła, składa też swoje życie w ofierze. „Zaborczy" wódz staje się bohaterem narodowym.

Czy ówcześni „patrjoci" wytykali księciu Józefowi, że jest oficerem „zaborczym". Nie! nie byli tak głupimi. Nie mieli pustych głów. Nie powtarzali wkółko tego samego, aż do obrzydzenia, aż do nudności".

Skład Sądu Apelacyjnego w procesie o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Sąd Apelacyjny w Warszawie wyznaczył już termin rozprawy w procesie o zabójstwo ś. p. ministra Pierackiego. Sprawa rozpocznie się 27 b. m. Zgodnie z postanowieniem Sądu, wszyscy oskarżeni zostaną na rozprawę sprowadzeni z więzień.

Trudno przewidzieć, jak długo potrwa rozprawa apelacyjna, gdyż w znacznym stopniu zależy to od samych oskarżonych. Gdyby Ukraińcy w dalszym ciągu trwali w milczeniu, odmawiając posługiwania się językiem polskim, proces zapewne nie potrwa zbyt długo, gdyby jednak zaczęli przemawiać po polsku, sprawa przeciągnąć się może znacznie.

Przewodniczyć będzie prezes III Wydziału Karnego Sądu Apelacyjnego sędzia Gacek przy udziale sędziów Rykaczewskiego i Kramera.

Oskarżenie w dalszym ciągu wnosić będą prokuratorowie Rudnicki i Żeleński. Bronią oskarżonych adwokaci Ukraińcy, ci sami, którzy stawali przed Sądem Okręgowym.

Wstęp na salę rozpraw dostępny będzie, podobnie jak i w Sądzie Okręgowym, tylko za specjalnemi imiennemi kartami wstępu.

27.500 szynek i 63.000 kg. wędlin

spożyje Warszawa podczas świąt

Zbliża się Wielkanoc. W masarniach i jatkach rzeźniczych wre już w całej pełni wytężona praca nad przygotowaniem odpowiednich zapasów świątecznych: stosów szynek wielkanocnych, kiełbas, salcesonów i kiszek. Okres przedwielkanocny—to prawdziwy „raj" rzeźników, którzy w tym czasie zbierają obfite żniwo...

3.000 KG. WĘDLIN DZIENNIE

Zajrzyjmy do jednej z większych wytwórni wędlin, która dostarcza towarów do szeregu firm wędliniarskich w stolicy. Na podwórzu parują jeszcze gorące salcesony, ściśnięte pod prasą, by nabrały właściwego kształtu. Zajeżdża samochód z partją bitych wieprzy. 60 sztuk o potężnych rozmiarach przeładowuje się do obszernej hali, gdzie kilkunastu rzeźników w białych czeplach i fartuchach z błyskawiczną zręcznością dzieli mięso na części. Ogromne połcie słoniny zjeżdżają narazie na zapas do lodówki; mięso, jak np. schaby, szynki, różne skrawki, składa się do olbrzymich kadzi.

W ogromnej misie, zaopatrzone w odpowiednią aparaturę, kręci się właśnie mięso na świąteczne kiełbasy. W wędzarni wiszą gotowe już, pachnące jeszcze dymem, balerony, szynki, kiełbasy i kiszki.

— Czy dużo wędlin wytwarza się tutaj?

— Przeciętnie tysiąc kilogramów dziennie. Ale teraz przed świętami zwiększamy produkcję niemal trzykrotnie i wytwarzamy ponad 3000 kilogramów w ciągu dnia.

— A czy kiełbasa świąteczna jest przyrządzana w jakiś specjalny sposób, że jest smaczniejsza niż zwykle?

— Nie. Kiełbasę robimy zawsze jednakowo. Ludzie pod wpływem świątecznego nastroju, ulegają widocznie złudzeniom...

WARSZAWA JEST MIĘSOŻERNA

Istotnie niema chyba człowieka, któryby nie twierdził, że szynki i kiełbasy wielkanocne są o wiele lepsze, niż zwykle. Są tacy, którzy kiełbas i wędlin nie jadają przez cały rok, ale na Wielkanoc nie mogą się ich wyrzec.

To też zapasy świąteczne przygotowywane przez rzeźników warszawskich są dość pokaźne. W tym roku przygotowuje się około 27.500 sztuk wielkanocnych szynek, wagi od 5 do 10 kg. i 63 tysiące kg. wędlin — w tem 40 procent samych kiełbas. Jeśli przeliczymy szynki na kilogramy, okaże się, że Warszawa spożyje na święta, mimo kryzysu, około 300.000 kg. wędlin. Nie zapominajmy, że cyfry te dotyczą zapasów, przygotowywanych przez masarnie. Pozatem nie zabraknie spewnością sporych zapasów mięsa przywozowego z prowincji. Każdy zamożniejszy chłop hoduje przecież wieprza na wielkanocną sprzedaż.

A TAK NIE WOLNO

„Pracują" zresztą nietylko masarnie koncesjonowane. Oto miejska służba zdrowia wykryła ostatnio potajemną masarnię w mieszkaniu prywatnem przy ul. Chełmżyńskiej, na kolonji „Zdobycz Robotnicza".

Po drewnianych, chybotliwych schodkach schodzi się wdół do niewielkiej izdebki. Wielkie garnki z kiełbaśnicą, szprycownice do kiełbas, maszynka do kręcenia mięsa, prymitywna wędzarnia urządzona w kaflowym piecu pokojowym, zwiastują nieomylnie, że wędliny produkuje się tutaj na miejscu nielegalnym sposobem.

Warunki pracy i otoczenie niżej wszelkiej krytyki. W kącie stoi łóżko z rozgrzebanemi brudnemi betami, nad kuchnią suszą się skarpetki i bielizna. Podłoga zadeptana gliną i piaskiem — w izbie znajduje się umysłowo chora niechlujna kobieta, sześć psów i klatka z żywym drobiem. W takiem otoczeniu robi sie świąteczne wędliny...

Potajemny wytwórca nie myśli o tem, że psy mogą zarazić wędliny soliterem, że żywy drób nie jest odpowiedniem sąsiedztwem dla ociekających jeszcze świeżym tłuszczem baleronów, zawieszonych także w pustej klatce od drobiu. Miski i naczynia, w których znajduje się mięso, przygotowane do kiełbas, są pordzewiałe i brudne, miedziany kocioł od wieków chyba niepobielany, zielony jest od śniedzi. Gotowe już szynki wiszą na brudnej, zapleśniałej od wilgoci ścianie małej piwniczki.

NA NIC LAMENTY...

Nie pomagają lamenty, że „człowiek przed świętami chce zarobić", że „jak tych parę kiełbasek zrobi, to nic się przecież nie stanie". Aparatura do wytwarzania wędlin zostaje opieczętowana, piwnica zamknięta „na mur", podejrzanej wartości flaki i mięso skażone naftą i barwnikiem.

Szynki i kiełbasy, które będziemy jedli w święta, muszą być bez zarzutu. Szczęśliwie na 156 masarń koncesjonowanych w Warszawie, opieczętowano za brudy i nieporządki tylko cztery. To znaczy, że nasi rzeźnicy i wytwórcy wędlin naogół stosują się do wymagań higjeny.

Przed procesem

O zajścia w Przytyku

55 osób na ławie oskarżonych

RADOM, 4. 4. Prokuratura Sądu Okręgowego w Radomiu przygotowuje już olbrzymi akt oskarżenia w sprawie krwawych zajść w Przytyku. Na ławie oskarżonych zasiądzie 55 osób, włościjan i żydów.

O rozmiarach procesu świadczy m. in. to, że Urząd Prokuratorski powoła do sprawy przeszło 100 świadków dowodowych. Liczyć się należy z tem, że obrona powoła o wiele więcej świadków. Słowem, kilkuset świadków przewinie się przed sądem i złoży swe zeznania w tym gigantycznym procesie.

Głównym oskarżycielem w tym olbrzymim procesie będzie prokurator Dotkiewicz, w którego rękach spoczywa cała sprawa.

Proces rozpocznie się prawdopodobnie już w pierwszych dniach maja i potrwa zapewne kilkanaście dni.

Oskarżonych bronić będzie kilkunastu adwokatów, w tem wielu z różnych miast Rzeczypospolitej, przedewszystkiem z Warszawy. Żydzi powołują między innymi głośnego adwokata Landaua, który bronił swego czasu Steigera, oskarżonego swego czasu o zamach na b. Prezydenta R. P., Wojciechowskiego.

Na proces przybędzie wielu przedstawicieli prasy zamiejscowej i zagranicznej. Szczupła sala radomskiego Sądu Okręgowego z wielkim trudem będzie mogła pomieścić tak ogromną ilość słuchaczy. Ponadto zastanawiającą jest rzeczą, gdzie pomieści się 55 oskarżonych, gdyż ława oskarżonych w miejscowym Sądzie Okręgowym jest obliczona na 4 do 5 osób. A więc, 50 oskarżonych będzie musiało zasiąść na specjalnie dostawionych krzesłach, co zajmie połowę największej w Radomiu sali rozpraw.

Jeżeli do tego dodać dużą eskortę policyjną i ławę dla sprawozdawców prasowych, którą należy obliczyć conajmniej na 30 miejsc — wreszcie miejsce dla kilkunastu obrońców, oraz świadków, których obecność może być w pewnych momentach potrzebna w czasie trwania przewodu, — wszystko daje obraz wielkich trudności technicznych, jakie się wyłonią w tym procesie.

Jak żydzi wydali Polaków

w ręce okupantów

KALISZ, 4. 4. Swego czasu głośna była w Sieradzu sprawa tragicznych przejść Polaków Skrzypińskiego i śp. Bobrowskiego, wydanych zdradziecko przez żydów Mehla i Ickowicza w ręce okupantów Niemców. Poszkodowany Skrzypiński, po odbyciu niewinnie długoletniej kaźni, upomniał się o swoją krzywdę i wytoczył skargę sądową przeciwko swoim gnębicielom. Sprawa oparła się o Sąd Okręgowy w Kaliszu, który nałożył sekwestr na kamienice żydów w Sieradzu i zażądał na drodze dyplomatycznej akt sprawy Skrzypińskiego z tajnych archiwów wojennych w Berlinie.

W tych dniach akta te nadeszły już do Kalisza i znajdują się w Sądzie Okręgowym, gdzie są tłumaczone z niemieckiego na język polski. Sprawa zatem niedługo znajdzie się na wokandzie sądowej.

Zainteresowanie sprawą wśród społeczeństwa polskiego jest b. wielkie. Żydów ogarnął popłoch, gdyż uważali, że do procesu nie dojdzie. Czynili nawet już starania o zdjęcie sekwestru z zajętych kamienic. Tak więc niedługo przynajmniej jedna z tragedyj Polaków, niewinnych ofiar, znajdzie swój epilog przed sądem.

Zbiórka na „Dar Narodowy"

Apel prezesów Bratnich Pomocy

Prezesi Bratnich Pomocy wszystkich szkół akademickich w Warszawie wydali odezwę, wzywającą swych członków do czynnej współpracy przy organizowaniu zbiórki na Dar Narodowy

W odezwie czytamy: „Z polskich wsi i miast wydziera się rozpaczliwy krzyk miljona dzieci — szkoły! Czyż na tragiczny ten krzyk pozostanie głucha młodzież akademicka, która tylokrotnie dawała wyraz swej ofiarności i zrozumienia dla spraw Narodu? Pomóżmy Polskiej Macierzy Szkolnej prowadzić i zakładać nowe placówki oświatowe".

Zgłoszenia do współpracy przyjmują podkomitety uczelniane w sekretarjatach Bratnich Pomocy oraz Koło Młodych P. M. S. (Krakowskie Przedmieście 7).

„Polska w podziemiach"

Proces o kolportaż zakazanych ulotek

KATOWICE, 4. 4. W Lublińcu stanęli przed sądem oskarżeni o kolportowanie ulotek zakazanych p. t. „Polska w podziemiach", członkowie chrześcijańskiej demokracji: Wincenty Zając z Korzencin, u którego znaleziono 19 ulotek, Wincenty Patalong z Lublińca, rolnik Adolf Brol z Druśka i Gerard Zając z Boronowa. Zająca i Patolonga osadzono w więzieniu, w którem przebywali do rozprawy. Podczas zeznania świadkowie nie ustalili faktu kolportowania ulotek przez oskarżonych.

Po przemówieniu prokuratora i obrońców, sąd skazał Wincentego Zająca na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia kary, a pozostałych po 3 miesiące aresztu z zawieszeniem kary na 5 lat. Na wniosek obrony, uwolniono Wincentego Zająca z więzienia. Obrona i prokurator zapowiedzieli apelację od wyroku.

Na ekranach

„JEJ EKSCELENCJA BABKA" w kinie „Filharmonja"

Kino „Filharmonja" prowadzone jest już od trzech programów przez nową dyrekcję, co znajduje wyraz przedewszystkiem w udostępnieniu publiczności naogół niesprowadzanych do Warszawy filmów niemieckich. Nowa „Filharmonja" pokazała nam już doskonały „Mazur" z Polą Negri, sympatyczną komedję muzyczną „Karjera" obecnie zaś co wieczór bawi się Warszawa na wesołej satyrze „Jej ekscelencja babka".

Tytułową rolę gra Adela Sandrock — posać babki - tyrana jest zawsze nieodzownym atutem komedjowym, zwłaszcza jeżeli wciela się w nią artystka tak pełna werwy i temperamentu aktorskiego. „Babci" sekunduje młoda Renata Müller, a „piegowaty chłopiec" z „Piotrusia" — Hans Richter z łatwością rozśmiesza widownię. Perypetje akcji polegają na perypetjach miłosnych, doprowadzających do szczęśliwego małżeństwa Niemki z Anglikiem. Jako fim rozrywkowy „Jej ekscelencja babka" dobrze spełnia zadanie, trzeba tylko zarzucić brak wytrzymania tempa akcji i zbytnie łatwizny w efektach farsowych.

Mamy nadzieję, że kino „Filharmonja" nie poprzestanie na niemieckich komedjach muzycznych, ale zapozna nas także z takiemi filmami niemieckiemi o ideowem podłożu jak „Ucieczka" z Hansem i Albertem i „Złoto" z Brygidą Helm. Warto również pomyśleć o większem urozmaiceniu nadprogramów.

„MAŁŻEŃSTWO NA BEZDROŻACH" w kinie „Majestic"

Dobry reżyser Frank Borzage tym razem zrobił film nienajlepszy. Nienajlepszy, ale i nienajgorszy, jeśli pamięta się o bardzo dobrze zrobionej scenie otwierającej akcję, i o żywych scenach lotniczych. Rolę reżysera utrudnia w dużej mierze dość sztuczna akcja, poruszająca problem trwałości małżeństwa i rozwodów. Co jednak jest problemem na tle obyczajów amerykańskich, nie jest problemem dla naszej publiczności, mającej inne pojęcie o przyczynach, mogących doprowadzić do zerwania małżeństwa.

Po tych wszystkich zastrzeżeniach trzeba oddać należne uznanie sumiennej robocie technicznej i poprawności aktorów: Kay Francis, G. Brent'a i zawsze sympatycznego Williama Warrena, dzięki którym film znajduje się na standartowym poziomie amerykańskich filmów rozrywkowych o charakterze kameralno-teatralnym.

„MLECZNA DROGA" w kinie „Światowid"

Film komiczny, oparty wyłącznie na koncercie jednego aktora, jest już u nas rzadkością. Wydaje się, że trzeba to przypisać hegemonji dźwiękowca, który dając aktorom głos, rozszerzył znacznie możliwości komizmu sytuacyjnego, nie mówiąc już o komiźmie djalogu.

Przypuszczenie sprawdza się na nudnym filmie popularnego Harolda Lloyda. Podczas gdy dawniej sam Harold stwarzał naprężenie komizmu, teraz komizm wynika głównie z zetknięcia Harolda z partnerami i jest wytworem akcji.

Jakkolwiek jednak zmieniałby się rodzaj komizmu filmów Harolda Lloyda pozostaje nienaruszona stała zasada najpopularniejszych komików ekranu. Tą zasadą jest paradoksalność sylwetki. Postać komika musi być taka, ażeby wprost udzielała swego komizmu wszystkim zdarzeniom, jakie spotykają bohatera.

Najprostsza przygoda staje się kapitalnym kawałem, gdy trafia na Chaplina w meloniku, na Buster Keatona, o niewruszonej, drewnianej twarzy lub na strachliwego Harolda Lloyda, który zawsze znajduje się w sytuacjach wymagających odwagi i zimnej krwi.

Groteskowa historja boksera, który nie jest bokserem, tylko poczciwym słabeuszem dostaje potężny zastrzyk komizmu przez to, że Harold Lloyd w kostjumie gimnastycznym jest karykaturą boksera, a karykatura śmieszy już sama przez się.

Tak wyglądają sekrety tych wybuchów śmiechu, jakie rozlegają się na „Mlecznej drodze". Mało jest naogół sposobności do śmiechu, więc się zaśmiewamy za wszystkie. Nie znaczy to jednak, ażeby film Harolda Lloyda mógł wyjść korzystnie na porównaniu z innemi filmami tego rodzaju. „Mleczna droga" często grzeszy rozwlekłością, dyskontowaniem po kilka razy, jednego i tego samego dowcipu i pospolitością wielu żartów, jakby żywcem branych z bulwarowej farsy. Gdyby film Harold Lloyda nie był rzadkością, znacznie mniej spotkałoby go pochwał.

Nadprogram — rewja dziecięca (film barwny) wytwórni Warner Bros, rekord nudy, bezsensu i ordynarnej pretensjonalności. Z. B.

Z radja

Dlaczego?

— Dlaczego się pan tak rozpisał w czasach ostatnich na tematy ogólne? To wygląda (proszę mi wybaczyć szczerość), jakby się pan wykręcał od sprawozdań konkretnych, szczegółowych, ponieważ pan o wielu audycjach pisać nie chce, albo nie może. No, ale — bywają okresy, w których człowiek jest zajęty normalną pracą zawodową, że mu na słuchanie radja, zwłaszcza systematyczne i planowe, czasu nie starczy...

— Ot, widzi pan, jak to nieraz pozory (albo powiedzmy bardziej precyzyjnie: poszlaki) prowadzą do błędnych wniosków. Pisząc stale o radju już trzeci rok zrzędu, urządziłem się w taki sposób, że opuszczam tylko niewielki odsetek audycyj, zwłaszcza tych, których pragnę wysłuchać. Od 2-ch zaś miesięcy tak się złożyło, że słucham radja ze szczególną „intensywnością" i mam taki „embarras de richesse", że...

— ...że właśnie teraz mógłby pan pisać recenzje radjowe w sposób, że tak powiem, wzorowy, omawiając tak znaczną część programu, że prawie każdy czytelnik znalazłby to, co go interesuje. Czemuż pan tego nie robi?

— Ba, gdyby to było tak łatwe! Bo najpierw, proszę mi powiedzieć, czy naprawdę czytelnicy tem bardziej będą zadowoleni, im więcej znajdą krótkich (a przy wielkiej ilości tematów musiałyby być krótkie) notatek, że to było dobre, a to złe — i dlaczego? Mam wrażenie, że powstałoby wówczas coś w rodzaju sprawozdania z jakiegoś egzaminu czy konkursu: ten dostał taką notę, ten taką, a tamtemu się „oberwało". Czy może mi pan powiedzieć, jakie były pańskie pierwsze wrażenia, gdy pan zaczął słuchać radja?

— A cóż to ma do rzeczy? Pan chyba...

— ...chce się znowu, swoim zwyczajem, „wykręcić"? Nie, nie ma obawy. I zresztą, ułatwię panu odpowiedź, precyzując o co mi chodzi. Czy nie było tak, że był pan często — i to coraz częściej — niezadowolony, albo powiedzmy ściślej: wprost zirytowany?

— Zaraz... Zdaje mi się, że ma pan rację. Radjo potrafi być irytujące.

— Otóż właśnie. Zirytować się bardzo jest łatwo, a jeszcze łatwiej nawymyślać, zwłaszcza jeśli się ma sposobność. Krytyk wprawdzie powinien być o ile możności „sprawiedliwy" czy „bezstronny", a więc obok minusów widzieć także plusy — i tej zasady przewodniej stale się trzymam, a przynajmniej trzymać staram. Ale — niejako dla równowagi — chwaląc jedne rzeczy, nie szczędziłem nigdy wytknięć innym, jeśli tylko uważałem, że mam rację. A wie pan, od kiedy „wymyślanie" stało się dla mnie trudnem? Odkąd tyle słucham i tyle mam uwag krytycznych, że poprostu miejsca przeważnie nie starczy, aby się ze wszystkiemi wyładować. Więc, niejako aby unikać „stronności" (w mojem własnem sumieniu), gdy wytknę jedne rzeczy, a przepuszczę innym — przeskakuję chętnie na tematy ogólne, które zresztą stanowią istotę krytyki t. zw. twórczej. Ale, może pan ma i rację. Musi mi pan jednak pomóc.

— Ja? A to jakim sposobem?

— Stawiając pytania, które mi ułatwią wybór w tym ogromie wrażeń i refleksyj, jakie zbieram ze słuchania programów. Zresztą, ułatwię panu zadanie: Może zaczniemy od najciekawszej i najlepszej audycji ostatniego tygodnia — od słuchowiska „Djabeł"? Czy się panu podobało?

— No, i owszem. Choć może... Nie, raczej tak. Trochę tam zadużo gadaniny, rezonerstwa, ale naogół — niczego sobie. Nie rozumiem jednak, dlaczego pan tak bardzo z niego zadowolony. Chyba że Jaracz, który był rzeczywiście doskonały... Ale przyznam się, że nie wiem, o co chodziło autorowi: czy to był prawdziwy djabeł, czy też tylko przenośnia? I co się stało z wynalazkiem?

— Sama fabuła nie gra tu roli. Djabeł był oczywista prawdziwy, co autor zaznaczył szeregiem aluzyj, coraz wyraźniejszych w miarę rozwoju djalogu. Ale równie dobrze mógłby to być i człowiek, już z natury „przeklęty od losu", bo mający zarówno odrażającą powierzchowność zewnętrzną, jak i demoniczną skłonność (czy też konieczność) opierania wszystkiego na tresurze woli, mózgu — aż wkońcu staje wobec zimnej pustki we własnej duszy i wobec przeraźliwie silnej, a jednak niezniszczalnej tęsknoty: dlaczego nie jest, dlaczego nie może być, jak inni, zwykli, ludzie? A zatem — metafizyka djabelskiej tragedji, którą Jaracz wydobył z fascynującą, wprost demoniczną, siłą. Z drugiej zaś strony, obok metafizyki jest tam także nieco autorskiej chęci do wyładowania się z szeregiem, zresztą interesująco ujętych, spostrzeżeń: jak zwykle w djalogach — niech pan przypomni sobie komedje Grubińskiego. Ale zresztą, nie w tekście ani w myśli przewodniej tego słuchowiska leży główna jego wartość pod względem radjowym.

— A w czem?

— W tem, że utrafiono tu nareszcie w sedno pytania: czem ma być Teatr Wyobraźni? Głowią się nad tem od dłuższego czasu literaci w radju i dokoła niego i przeważnie — trafiają w próżnię. Wiedzą mianowicie, że powinien to być jakiś rodzaj nowy, odrębny i od teatru i od kina, ale przeważnie nie mogą wybrnąć z form dotychczasowych, albo też błąkają się po manowcach nieudałych eksperymentów. J. E. Skiwski, autor „Djabła", jest w jednej osobie i literatem i krytykiem, zarówno literackim jak i radjowym — i to dobrym krytykiem, bo rozumie istotę radja. Dowiódł tego właśnie ostatnią premjerą: przecież „Djabła" nie możnaby wystawić na scenie, a przynajmniej efekt byłby o wiele słabszy, gdyż zwracalibyśmy uwagę przedewszystkiem na fabułę sztuki, charakterystykę postaci, dekoracje, efekty i tak dalej. W radju zaś na plan pierwszy wysunęło się słowo, tak zwane „czyste słowo" (o co literatom radjowym najbardziej obecnie chodzi), no i (o co znowu chodzi Teatrowi Wyobraźni) jakaś zupełnie swoista sugestywność, niematerjalność, powiedziałbym wizyjność, odnoszonego przez słuchacza wrażenia. I dlatego uważam, że wśród ciągłego poszukiwania dróg, „Djabeł" stanowi poważny dorobek naszej radjofonji.

— Ja zaś wolę „Savonarolę" Mayena. Wprawdzie zadużo tam było dzwonienia, a zamało wyczuwało się, że się przecież rozgrywa olbrzymia rewolucja w duszach, ale przynajmniej rzecz była dostępna, zrozumiała...

— No oczywiście. Teatr Wyobraźni ma przecież rozmaite kategorje swego repertuaru. Tak, Mayen jest dobrym autorem i umie, że się tak wyrażę, malować. Ale to właśnie, co pan wytknął, jest wynikiem pewnego nierozliczenia się między siłami a środkami. Autor bowiem dał jakgdyby widowisko sceniczne, w którem bardzo wielka rola przypadałaby, gdyby rzecz wystawiono w teatrze rozmaitego rodzaju wrażeniom optycznym. W radju zaś ich niema... Trzebaby dopiero zrealizowania telewizji, aby „Savanarola" mógł osiągnąć efekt całkowity.

— Więc pan pochwala te ustawiczne eksperymenty słuchowiskowe? Zdaje mi się, że nie. Proszę mi powiedzieć w takim razie, dlaczego powtórzono w poprzednim tygodniu dwa eksperymenty, wcale nieudane i przez pana zresztą w taki sposób określone — „Historję o żołnierzu" i „Płaksina?"

— Dlaczego? Sam również nie potrafię odpowiedzieć — przynajmniej nie tak krótko, jednem zdaniem. Szukają... Rzeczą krytyki byłoby przekonać ich, że szukają błędnie. Naturalnie, o ile to co pomoże.

— A dlaczego niema pomóc?

Marjan Grzegorczyk.

Pogawędka niedzielna

Kłopot z anegdotami

Któregoś dnia rozległ się ostry dzwonek telefonu. Przytknięta do ucha słuchawka zatrzeszczała następującemi słowami:

— Czyby się pan nie zgodził napisać ze mną audycji na „Prima-Aprilis"?

Poznałem głos kolegi Galisa. Widząc z doświadczenia, jak trudnym rodzajem jest humor radjowy, przyjąłem propozycję chłodno:

— Zależy, jakiego rodzaju ma być ta audycja...

— Opowiemy kilka anegdot z życia pisarzy polskich i obcych.

— Przypuszczam, że sprawi nam to dużą trudność.

— Ależ, co znowu? Nic łatwiejszego.

Po takiem optymistycznem zapewnieniu, zgodziłem się. I od tej pory zaczęła się tragedja. Nigdy nie byłem bardziej ponury, jak przez te dnie zbierania anegdot o polskich pisarzach. Przypomniały mi się słowa estradowego humorysty Pikusia, który kiedyś taki prowadził djalog ze swym znajomym:

— Jestem smutny, jestem tragiczny!

— Co się stało, na Boga?

— Jakto, nie wiesz? Przystałem do humorystów!

— Więc?

— Więc pomyśl tylko, jaki teraz mój los... Ty idziesz sobie po ulicach szczęśliwy i nucisz albo gwiżdżesz arje z operetek. Skoro zobaczysz tramwaj, uważasz tylko na to, żeby pod niego nie wpaść. Gdy zaś ja ujrzę ten szacowny wehikuł, zaraz muszę wytężać myśl, aby skombinować dowcip na temat, jaka jest różnica między tramwajem a kobietą. Podłe życie!

Coprawda nie doznałem zmartwień, idących aż tak daleko. Przyczyna tego jasna: nie miałem zamiaru zapisać się do cechu humorystów na stałe. Mimo to, napędziłem sobie kłopotów co niemiara. Miałbym ich dużo mniej, gdyby nie to, że Galisowi przypadło w udziale zbieranie materjałów o pisarzach zagranicznych, a mnie o polskich.

Zdawałoby się, że w kraju, gdzie się roiło ongi od facecjonistów i rubachów z roześmianemi od ucha do ucha gębami — łatwo zdobyć dobry kawał o postaci historycznej. Tymczasem nic podobnego! Anglosasi i Francuzi nazbierali moc dowcipów o swoich wybitnych pisarzach i działaczach, rozumiejąc, że zabawna sytuacja, w której znalazł się jakiś wybitny człowiek, nie obniża jego wartości. U nas inaczej. Nad humorem polskim fatalnie zaciężyło 120 lat niewoli. Nauka poprostu zawzięła się, żeby przedstawiać zarówno historję, jak literaturę na sposób tragiczny i podniosły... Z kart książek bije ku czytelnikowi jęk, a w najlepszym razie wychyla się z nich kamienne oblicze koturnowej powagi. Dopiero w ostatnich czasach zaczynamy się wyzwalać z tej atmosfery niewoli...

Termin feljetonu radjowego nadchodził olbrzymiemi krokami, a ja formalnie kopałem się w księgach, wertując je karta po karcie, aby tylko znaleźć jaki taki wesoły obrazek z naszej przeszłości. Bez przesady — przerzuciłem ze dwadzieścia tomów, a znalazłem tylko kilka negdot.

— Czyżbyśmy do tej pory uważali, — myślałem — że śmiech działa destrukcyjnie?

Przypomniała mi się sucha, szydliwa twarz Woltera, wykrzywiona cieniutkim uśmieszkiem. To był potentat ironji burzycielskiej, prawdziwy niszczyciel. Już skłonny byłem przyznać destrukcyjną rolę uśmiechowi, gdy naraz zadźwięczał mi w uszach inny śmiech... Wesoły, rozgłośny, którym się śmieje sama radość i zdrowie. Ten śmiech stanowczo nie niszczy. Nie niszczy zresztą cała gama innych uśmiechów, a więc uśmiech rozczulenia, z jakim matka spogląda na dziecko; uśmiech wybaczenia, sympatji itd. itd.

Zacząłem się zastanawiać, jaki z tych uśmiechów przeważa w Polsce i doszedłem do wniosku, że szyderstwo i ostra ironja nie jest właściwa naszemu narodowi. Stąd już tylko jeden krok do wniosku, że trzeba dać folgę naszemu wrodzonemu humorowi i nie skąpić wesela przy pisaniu książek historycznych oraz historyczno - literackich.

Anegdota, nie obniżając istotnych wartości bohatera, nie rzucając najlżejszego cienia na wzniosłe momenty życia wielkich ludzi — przybliża ich nam i czyni bardziej zrozumiałymi.

Więcej! Anegdota łapie życie na gorąco, jak migawkowe zdjęcie, utrwalając nieraz nastrój epoki plastyczneiej i dokładniej niż długie dysertacje i opisy.

Oto np. zdarzenie z życia Norwida, opowiedziane przez starego emigranta, dziadzia Staniewicza, Lorentowiczowi, który powtórzył je w swej książce „Spojrzenie wstecz".

„Przyjechał do Paryża jakiś szlagon z kresów i złożył wizytę Cyprjanowi Norwidowi. Zastał go przed stalugami z rozpoczętym obrazem. Artysta stał w zabrudzonym fartuchu malarskim, z paletą w ręku.

— To pan dobrodziej tak sam, sam musi malować? — zapytał szlagon.

— Cóż począć? — odpowiedział Norwid — nie mam lokaja, więc muszę sam..."

Anegdota powyższa króciutkim błyskiem humoru ujawnia całą przepaść między Norwidem a społeczeństwem, wyjaśniając możliwie najdosadniej i najzwięźlej prawdę, że wśród swoich współczesnych artysta ten musiał czuć się samotnie.

Dużo się mówi i pisze o wielkim, samorodnym talencie Reymonta, ale plastycznie wystąpi to dopiero wtedy, gdy w tejże samej książce Lorentowicza wyczytamy, jak to ubrany w długie buty przyszły autor „Chłopów" chodził po Paryżu. Młody chłopiec wchłaniał to miasto w siebie i wyrażał zachwyt krótkiemi okrzykami: „Psiakrew!", albo „choolera!!". Ten genjusz pisarski, ten epik najwyższego gatunku tak był pozbawiony zdolności językowych, że przez całe lata przekręcał słowo „un couteau" (nóż) na „un couton". Lekcje z nim to istna mordęga, więc Lorentowicz wkrótce daje spokój nauczaniu i Reymont do końca życia nie umie po francusku, choć tak często przebywa w Paryżu.

Fakty te nie przenoszą w zupełności ujmy ani talentowi Reymonta ani jego wartości jako człowieka, a rysują go naszej wyobraźni dosadnie i plastycznie.

Trzeba przyznać, że ostatnio wydawane dzieła coraz częściej posługują się anegdotą i humorem przy malowaniu dawnych dziejów i dawnych postaci. Boy - Żeleński opowiada sporo wesołych zdarzeń z epoki „Młodej Polski", Berent opisuje ze swoistym, pełnym zadumy humorem czasy na przełomię XVIII-go i XIX-go wieku. Wciąż jednak mało tego rodzaju książek i wciąż jeszcze uczeni zdają się mniemać, że ze specjalnością musi się bratać nuda..

Dlaczego?

Przecież Sława Polaków jako facecjonistów obowiązuje.

Jan Waśniewski



Z muzyki

Festival F. Liszta

Twórczość Franciszka Liszta ma w historji muzyki znaczenie nieprzemijające. Zasługą jego jest wprowadzenie nowej formy muzycznej: poematu symfonicznego. Przyczynił się on również w wysokim stopniu do rozwoju techniki fortepianowej i wzbogacenia literatury pianistowskiej swojemi dziełami o genjalnych koncepcjach wirtuozowskich. Temperament i wirtuozerja w połączeniu ze stałą troską o efekt zewnętrzny i olśniewanie słuchaczy są podstawowymi cechami dorobku artystycznego Liszta. Czerpiąc pełną dłonią z bogactw węgierskiego folkloru (nie bez dużej domieszki cygańszczyzny) Liszt zbudował szereg swoich tematów na wzorach ludowych, dlatego jest powszechnie uważany za węgierskiego narodowego kompozytora.

Zbyt bujne i błyskotliwe życie wirtuoza i kompozytora w jednej osobie musiało się z natury rzeczy odbić ujemnie na rezultatach twórczości Liszta, której brakuje przedewszystkiem należytego pogłębienia myśli muzycznych. Grzeszy ona również zbytnią powierzchownością, płytkością tematów i licznemi koncesjami artystycznemi na rzecz łatwych efektów.

Na piątkowym koncercie symfonicznym w Filharmonji, mającym na celu uczczenie 50 rocznicy zgonu Liszta wykonane zostały trzy jego dzieła: Poemat symfoniczny „Tasso", koncert fortepianowy (A-dur) i symfonja „Faust" z chórami pod dyrekcją kapelmistrza węgierskiego Victora Vaszy, który okazał się dobrym, ale typowo-chóralnym dyrygentem. W trzecim obrazie symfonji „Fausta" — Mefisto wystąpił chór męski „Harfa" (dyr. Wacława Lachmana) i tenor solo: Ignacy Dygas.

Zakrojone na szeroką skalę dzieło to jest odzwierciadleniem charakterów trzech głównych postaci poematu Goethego i ma podkład programowo - ilustracyjny.

Agresywna i błyskotliwa szata orkiestrowa symfonicznych dzieł Liszta jest wiernym odbiciem jego temperamentu artystycznego, który znalazł swe pełne ujście w koncercie fortepianowym, wykonanym przez Józefa Turczyńskiego.

Michał Kondracki.

Zamieć śnieżna

GŁĘBOKIE 4.4. Po kilkudniowej pogodzie przeszła w dniu 3-go bm. nad powiatem dziśnieńskim zamieć śnieżna, pokrywając pola grubą warstwą śniegu. Temperatura wynosiła 3 st. poniżej zera.



Z teatrów

Pierwsza rola Jenny

Komedja w 3-ech aktach Waltera Ekisa w Teatrze Letnim

Jeszcze jedna opowiastka o kopciuszku. Kopciuszek Ellisa liczy sobie dwadzieścia dwa lata, ma ładny buziaczek, zgrabną figurkę i na imię Jenny. Kopciuszek rwie się do świata, do zabaw, marzy o wyjeździe do Hollywood i sławie gwiazdy filmowej, a tymczasem w domu ciotki musi chodzić w czarnych, bawełnianych pończochach, brzydkiej sukienczynie, ponieważ wszystkie pieniądze ciotki idą na stroje i przyjemności jej córki Izabelli. O bidulkę Jenny dba tylko jedyny wujek z prowincji. Wujaszek, wzruszony niedolą siostrzenicy, kupuje jej suknię wieczorową i kopciuszek, który przestał z tą chwilą być kopciuszkiem, puszcza się na szerokie wody przygody. W rezultacie, po zawikłanych perypetjach, Jenny odbija kuzynce narzeczonego i wszystko kończy się sielsko i anielsko.

Mimo naiwności i banalności, komedyjka Ellisa byłaby sympatycznym utworem rozrywkowym gdyby nie ciągnęła się tak długo. Reżyser Emil Chaberski niezbyt szczęśliwie poradził sobie z dłużyznami tekstu. Utwór, który powinien być podany lekko, z werwą i w szybkiem tempie wlókł się żółwim krokiem nieomal do północy.

W roli Jenny znalazła pole do popisu Janina Romanówna. Miała humor, wdzięk i obecnością swą wnosiła dużo życia. Michał Znicz obdarzył wujaszka z prowincji właściwym sobie komizmem, a Marja Dulęba była doskonałą snobistyczną ciotką. Halska i Różycki poprawnie wcielili się w blade i niewdzięczne postacie Izabelli i baroneta. Z rozmachem zagrał epizod Jerzy Roland. Dekoracje Jarockiego. Wnętrze w II-gim akcie było bardzo niegustowne i źle świadczyło o smaku jego właściciela, angielskiego arystokraty.

j. a.

Popieraj przemysł krajowy

Z plastyki

Sztuka Duńska w IPSie

Największą popularność, poza granicami ojczyzny, zyskał z artystów duńskich rzeźbiarz — Thorvaldsen. Pierwszym rektorem duńskiej Akademji Sztuk Pięknych był także rzeźbiarz. Bardzo popularne wyroby z kopenhaskiej porcelany, znane dobrze i u nas, ostatecznie zaliczyć trzeba także do działu rzeźby, gdyż te figurki, wyobrażenia zwierząt i ptaków są niczem innem, jak rzeźbą w pomniejszeniu, minjaturze.

Czy z tych kilku faktów można już wyprowadzić wniosek, że Duńczycy mają specjalny „dryg" do rzeźby? Nie wiem, — w każdym razie, jak o tem ostatniej niedzieli pisałem, na wystawie duńskiej w IPSie rzeźba góruje niedwuznacznie nad malarstwem. W dziale rzeźby poziom jest dobry i dość równy, prac słabych niewiele; w dziale malarstwa różnice poziomu, między poszczególnemi obrazami, znaczne, a prac naprawdę interesujących — zaledwie kilka.

Naturalistyczny bronz Hansena — Jacobsena (ur. w 1861 roku), p. t. „Śmierć i matka", w niczem nie przypomina współczesnych, znakomitych rzeźb Swenda Kathsacka, ale i w tem dziele artysty starszej generacji znajdziemy b. rzetelnie opracowane partje, świadczące o jego kulturze plastycznej. Dzieła rzeźbiarskie wspomnianego Kathsacka należą do najpiękniejszych na wystawie. Artysta, posługując się tym samym modelem, kilkakrotnie opracował akt młodej dziewczyny. Najlepsze wyniki osiągnął w „postaci klęczącej". Forma tej rzeźby jest znakomicie przeprowadzona: uproszczona w miarę, nie przechodzi w powierzchowność, ma w sobie dość podpatrzonej prawdy, by stać się interesującą, a zarazem nie zawiele szczegółów jak na, do końca przemyślane, dzieło sztuki". Rytmika ruchu, dekoracyjność sylwety przeznacza to dzieło do ozdoby parku. Wystawę uzupełniono niedawno nieobjętą katalogiem, drugą rzeźbą o podobnych cechach tego samego artysty.

„Zabijający węże" Uszona Franka ma w sobie pewne echa antyczne. Ten mały bronz, o niezwykłej szlachetności, należy, wraz z dziełami Kathsacka, do najlepszych prac rzeźbiarskich na wystawie. Zalecają się także: prostotą i naturalnością — „figura kobieca", Eickhoffa, dobrem wyczuciem stylu — „amor z rybą", Meistera, kulturą rzeźbiarską — Gerhard Henning.

Dla scharakteryzowania rzeźby duńskiej, możemy przytoczyć słowa p. Torlaciusa — Usingsa (autora przedmowy w katalogu, do działu rzeźby), słowa, które nam się wydają całkiem słuszne: „umiarkowanie, naturalna prostota i spokojna intymność były temi zaletami, które w oczach naszych najwybitniej cechowały naszych najlepszych rzeźbiarzy i które przeto najchętniej chcielibyśmy pokazać obcym".

W malarstwie cechuje Duńczyków zamiłowanie do przyrody, chętnie odtwarzają w swych płótnach krajobraz rodzimy, notują dzień powszedni swej ziemi, nie obca im jest także praca jej mieszkańców. Ten kraj północny i chłodny, łagodny klimat duńskich wysp, jakże wpływa na ukształtowanie się rodzaju ich malarstwa? Nie sądźmy zbyt pośpiesznie; obok obrazów spokojnych, nikłych i ubogich w kolorze, spotykamy malowidła o gamie przesadnie jaskrawej, czasem zgoła nieopanowanej. Te przeciwieństwa, które czynią niespodziankę naturalnej chęci wykrycia przedewszystkiem cech wspólnych w sztuce każdego narodu, tłumaczą sami Duńczycy: „długi czas zimowy przynosi Danji wiele ponurych dni, gdy światło skąpo i tylko na kilka godzin przesącza się przez gęste chmury. Zima to szary czas... „Lecz gdy lato znów nadejdzie, prawie wszyscy malarze ulegają pokusie wolnej przyrody i wychodzą, by odtwarzać krótkotrwałe życie barw". Stąd „namiętny kult tych szczęśliwych godzin lata, gdy pod wpływem słońca wybuchają bardziej płomienne barwy".

Kult ten niezawsze idzie w parze z kulturą kolorystyczną malarzy i na wystawie widzimy sporo płócien zbyt już w zakresie barwy prymitywnych, a czasem wręcz przykrych (np. Willumsen — N. 63, Syberg — N. 59). Cechą najczęściej spotykaną, o charakterze bardziej ogólnym, jest skłonność do płaskiego ujmowania kształtów, malowanie dużemi plamami, unikanie modelunku bryły. Technika ta nieraz znajduje się w nieco zabliskiem sąsiedztwie techniki malarskiej dekoracyj teatralnych. Jest w tem nieraz przesadna już może nonszalancja. Nie czynimy zarzutu szkicowości, rzecz w tem, że w takiem ujęciu opracowanie powierzchni obrazu staje się nieciekawe i zbyt puste (np. Olaf Rude, N. 48 katalogu).

W dziale retrospektywnym znajdujemy obrazy, które nie sięgają nawet poziomu poprawności akademickiej (np. M. Ancher — N. 3 i L. A. King N. 45). Natomiast ozdobą tego działu, i wogóle całej wystawy jest prześliczny, subtelny portret, kobiety w kapelusiku, pendzla Vilhelma Hammershoi, malowany dyskretnie, nieco płasko, utrzymany w delikatnej, ściszonej gamie barwnej. Portret ten wyobraża żonę artysty i został namalowany w 1890-tym roku. Jego autor zmarł w 1916-tym, mając 52 lata.

Na czoło wystawy wybijają się także trzy obrazy Kraestena Iversena. Górują one bezapelacyjnie nad resztą, rozległością zadania artystycznego, a także wynikami, osiągniętemi przez malarza. Iversen ma piękne ambicje i duże możliwości. Operuje kompozycjami figuralnemi i w kształtowaniu postaci ludzkich ma coś z dynamiki baroku. Jestto właściwie jedyny artysta na wystawie, o naprawdę pogłębionej, poważnej i ciekawej wizji kolorystycznej. Nieobojętnym wydaje mi się fakt, że te, najwybitniejsze z pokazanych dzieł, duńskiego współczesnego malarstwa, są treści religijnej. Wystawione obrazy Iversena — trzeba o tem nie zapominać — są właściwie projektami do kompozycyj ostatecznych, które pozostały w Danji i znajdują się w ołtarzu jednego z kościołów. Najciekawszy w barwie jest obraz p. t. „Cudowny połów ryb".

Dział grafiki zawiera bodajże więcej rycin wykonanych w technikach metalorytniczych, niż drzeworytów. Ryciny na metalu: akwaforty, akwatinty, suchoryty mezzotinty i t. p. skalą umiejętności technicznych górują nad drzeworytem, w odtwarzaniu tematu natomiast ujawniają większy konserwatyzm. Drzeworyty, przeważnie szeroko cięte, są bardziej współczesne. Niema w nich finezji, czasem prostota przeradza się nawet w pewne prostactwo. Jedne, w fakturze cięcia i w rozkładzie plam czarno - białych na płaszczyźnie, wykazują wyraźną dążność do podkreślenia, przedewszystkiem, wartości dekoracyjnych ryciny; drugie, przy pewnej przesadzie, w zaznaczeniu cech charakterystycznych kształtu, zamaszystością cięcia pragną wydobyć zarazem wyraz, w scenkach podpatrywanych z życia. Niema tu już takiego spokoju, jaki możemy znaleźć w malarstwie, a zwłaszcza w rzeźbie.

Wiktor Podoski

KWIECIEŃ	SŁOŃCE	
	wschod	zachod
5	5 — 3	18 — 16
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
NIEDZIELA	17 — 9	4 — 3
	Dł. dnia	Przybyło
	13 — 13	5 — 3

Dziś: Św. Wincentego.
Jutro: Św. Celestyna.

Firmy chrześcijańskie

Oznaczone specjalnemi szyldzikami

Centralny Związek Detalicznego Kupiectwa Ch. R. P. przystąpił do oznaczenia specjalnemi szyldzikami wszystkich sklepów należących do członków związku. Na efektownie wykonanym szyldziku szklanym obok godła organizacyjnego widnieje napis: „Firma należy do Centralnego Związku Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego R. P."

Inicjatywa Związku spotkała się z uznaniem ze strony zrzeszonego kupiectwa chrześcijańskiego, czego dowodem jest zaopatrywanie się w szyldziki przez wiele firm zwłaszcza w śródmieściu. Podobne oznaczenie zrzeszonych firm chrześcijańskich ma duże znaczenie, jeśli chodzi o wybór odpowiedniego źródła zakupu, gdyż związek bierze na siebie całkowitą moralną odpowiedzialność za obsługę klienteli przez swych członków.

W tej sprawie Centralny Związek zwrócił się do Związku Pań Domu, wyjaśniając cel oznaczenia zrzeszonych firm chrześcijańskich i prosząc o stałe popieranie tych firm przez Panie Gospodynie, zwłaszcza w obecnym okresie przedświątecznym.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś wieczorem „Kwiat Hawaju"; dziś o godz. 3.30 „Rose Marie". W poniedziałek teatr nieczynny. We wtorek „Holenter tułacz" Wagnera.

TEATR NARODOWY: Dziś i dni następnych „Spadkobierca" Grzymały-Siedleckiego z M. Cwiklińską.

Dziś o godz. 3.30 pop. „Wielki Fryderyk" z Solskim.

TEATR POLSKI: Dziś „Rodzina Massoubre" Deval'a z Junoszą-Stępowskim.

Dziś o godz. 3.30 pop. „Zburzenie Jerozolimy".

TEATR LETNI: Dziś i codziennie komedja „Pierwszy występ Jenny"

Dziś o godz. 3.30 pop. „Raz się tylko żyje".

TEATR NOWY: Dziś i dni następnych „Tessa" „Warsztat Teatralny" jako trzeci skolei pokaz wystawia w środę dn. 8 kwietnia o godz. 4.30 pop. W Teatrze Nowym — „Walc barona Molskiego" Adolfa Nowaczyńskiego.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro „Koko" z Gorczyńską w roli tytułowej.

Dziś o godz. 4-ej pop. „Niedobra miłość".

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś o godz. 5.30 pop. i 8 wiecz. „Golgota" przy ul. Młynarskiej 2.

TEATR ATENEUM: Codziennie sztuka W. O. Somina „Zamach" z Jaraczem i Eichlerówną.

Dziś o godz. 11-ej i 13.15 „Pogadanka o Piaście", przedstawienie Inst. Reduty dla dzieci.

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36/40): Codziennie o 8.30 „Pierścień Wielkiej Damy" C. Norwida.

TEATR KAMERALNY: „Matura".

TEATR MALICKIEJ: „Trafika pani generałowej". Dziś o 4-ej „Cień".

CYRULIK WARSZAWSKI (Kredytowa 14) Dziś i jutro „Ogród Rozkoszy", nowa rewja (7.15 i 10-a).

TEATR „WIELKA REWJA". Dziś i jutro komedja muzyczna „Całus i nic więcej".

WARSZAWSKA SZOPKA POLITYCZNA (Café Club): Dziś i codziennie dwa przedstawienia o godz. 7-ej i 9-ej.

TEATR DLA DZIECI T. ORTYMA. (Kredytowa 14). Dziś o godz. 12 i o 4 pp. Jubileusz 20-letniej pracy artyst. i autor. Tymoteusza Ortyma. Przedstawienie składane „Baśń-Legenda-Prawda".

„URWIS" (Teatr Marjonetek dla dzieci): Dziś o godz. 12-ej w małej sali kina „Colosseum" baśń K. Makuszyńskiego „Szewc Kopytko i Kaczor Kwak".

CYRK STANIEWSKICH: Dziś o 7 i 9.15 wiecz. wielki nowy program. Na czele atrakcyj — Eduardo Bianco król tanga.

Subwencje dla Rady Szkolnej

Stanowisko Zarządu Miejskiego

W związku ze zmianą stosunku Zarządu Miejskiego do sprawy subsydjum dla Rady Szkolnej m. st. Warszawy, prezydent miasta wystosował na ręce p. o. prezesa tej instytucji, p. Sudy, pismo, w którem, wyrażając w imieniu miasta całkowite uznanie dla członków rady za ich dotychczasową pracę i działalność, podnosi również zasługi opiek szkolnych, które w trosce o moralne i materjalne dobro dziecka wykazały tak wiele inicjatywy.

Przyczyną zmiany stosunku Zarządu Miejskiego do sprawy subsydjum są zagadnienia, związane z całokształtem gospodarki miejskiej i troską o jaknajbardziej celowe i oszczędne, a jednocześnie możliwie całkowite zaspakajanie potrzeb wszystkich mieszkańców stolicy. Zarząd Miejski, mogąc przeznaczyć w swym budżecie, poza innemi wydatkami, złotych 200.000 na cele zaspakajane przez Radę Szkolną, pragnie, aby użyte były one na cele dożywiania i akcję oświatową, a nie na aparat administracyjny.

Nie skreślając ze swego budżetu owych 200.000 zł., Zarząd Miejski 40.000 zł. przeznacza na likwidację biur administracyjnych Rady Szkolnej, 30.000 zł. na cele oświatowe zaspakajane jeszcze dotąd przez Radę, zaś 130.000 zł. na akcję dożywiania w przyszłym roku szkolnym. Podając o tem do wiadomości Rady Szkolnej, Zarząd Miejski wyraża przekonanie, że członkowie Rady Szkolnej oraz opiek szkolnych, pracujący ofiarnie na tym terenie, kontynuować będą nadal swą akcję w porozumieniu ze Społecznym Komitetem Pomocy Doraźnej Dzieciom Szkolnym, do którego to Komitetu Zarząd Miejski zwrócił się oddzielnem pismem z prośbą o kontynuowanie prowadzonej akcji dożywiania dzieci szkolnych i ewentualne zorganizowanie i prowadzenie kolonij i półkolonij.

W zakończeniu swego pisma Prezydent Miasta zwraca się z prośbą do p. dyr. Nakoniecznikoffa, przewodniczącego Kom. Pomocy Doraźnej Dz. Szkolnym., o wyrażenie zgody na przekształcenie Komitetu w samodzielne stowarzyszenie, które podjęłoby się na stałe prowadzenia obu wspomnianych akcyj z zatrzymaniem finansowego charakteru Komitetu.

Wobec mającej być rozszerzonej działalności Komitetu, prezydent miasta zadeklarował współpracę czynną Zarządu Miejskiego, która wyraziłaby się delegowaniem przedstawicieli miasta do Komitetu, udzieleniem lokalu i sił pomocniczych.

Zmarli

Wincenty Ciechanowski, inż. w Warszawie; Ulatowska Leontyna, l. 51, urzędniczka; Hanusz Marja Eugenja, l. 40, ż. urzędn.; Spitzbarthowa Helena, l. 24 ż. inżyniera; Jasińska Marja Zenobja Florentyna, l. 60, emerytka.; Paliszewska Michalina l. 76; Pliszczyński Kazimierz l. 80; Glińska Emma. l. 81, Maciejewska Jadwiga, l. 68.; Wolski Stanisław, l. 57; Karasiński Aleksander, l. 56, szewc.

RADJO

Niedziela, 5 kwietnia

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas". 9.03 „Gazetka roln." — w oprac. St. Jagiełły. 9.15 Muzyka (pł.). 9.30 Dzien. por. 9.40 Program na dz. bież. 9.45 „100 lat pracy „Collegium Marianum" w Pelplinie" — reportaż J. Wysockiego (z Pelplina przez Toruń). 10.00 NABOŻEŃSTWO Z KATEDRY W PELPLINIE. MSZE ŚW. CELEBROWAĆ BĘDZIE KS. PRAŁAT DR. ROŻYŃSKI. ŚPIEWA CHÓR KLERYKÓW POD DYR. KS. JANA WIŚNIEWSKIEGO (z Peplina przez Toruń). Po Nabożeństwie: Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Przegl. teatr. 12.15 Poranek muzyczny z Łodzi. Wyk.: Łódzka Orkiestra Filh. pod dyr. A. Bautze oraz St. Pawlikowska (fortep.). M. Mielczewski: Canzona a tre, M. Reger: Warjacje na temat Mozarta — wyk. ork. W. A. Mozart: Koncert fortepianowy c-moll — odegra St. Pawlikowska. O. Nicolai: Uwertura do op. „Wesołe kumoszki" — wyk. ork. W przerwie około godz. 13.00 Teatr Wyobraźni: fragment słuchowiskowy z dramatu Krz. Marlowe'a p. t. „Tragiczne dzieje Doktora Fausta" w przekł. J. Kasprowicza, w oprac. Z. Falkowskiego (z Wilna). 14.00 „Pompa stanęła" — fragment z powieści G. Morcinka p. t. „Ludzie są dobrzy" — recytuje art. dram. Teatru Polskiego w Katowicach St. Czajkowski (z okazji Tygodnia Propagandy Śląska) (z Katowic). 14.20 „Dziś gramy tylko serenady" (pł.). 15.00 „Godzina rolnika". 16.00 „Chwilka pytań" w redakcji W. Frenkla — pogad. dla dzieci st. 16.15 Konc. rekl. 16.50 Pogad. aktualna. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". Trans. z sali hotelu „Bristol" w Warszawie. Wyk. Mała Ork. P. R. oraz J. Brochwiczówna, W. Wermińska, duet wokalny J. Godlewska i A. Bogucki, Al. Hernes, T. Łuczaj, J. Orwid, T. Olsza. W przerwie około godz. 17.45 Muzyka (pł.). 19.00 Wiad. sport. 19.05 Progr. na dz. nast. 19.15 Aud. muzyki pasyjnej z kościoła ewangelicko-augsburskiego w Warszawie. C. Franck: Chorał h-moll — w wyk. prof. K. Hławiczki (organy). J. S. Bach: Ach zmiłuj się — z pasji według św. Mateusza — odśp. Emma Szabrańska z tow. organów. J. S. Bach: O głowo pełna cierpień, chorał — wyk. ewang. chór kościelny z Warszawy i Żyrardowa oraz młodzież gimn. z tow. org. i orkiestr. Solową partję odśpiewa Anthea van Weck. 19.45 „Co czytać?" — książki o teatrze i aktorach omówi dr. J. R. Bujański. 20.00 Koncert solistów (z Poznania). K. Stamitz-Zdz. Jahnke Sonata — wyk. Jan Rakowski. Kienzl: Arja z op. „Ewangelista", G. Haendel: Largo, Marcadante: Opuszczona (L'abandonata) — wyk. W. Roesler-Stokowska. Bariere: Arja i Jan Baptysta Lully: Andante — wyk. Jan Rakowski. P. Czajkowski: Legenda o Chrystusie i O wczesnej wiośnie — wyk. W. Roesler-Stokowska. 20.45 Wyj. z pism Piłsudskiego. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 „NA WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI": P. T. „PÓŁKOLONJA EMERYTÓW — EMERYCI NA WIEŚ!" — W OPR. W. BUDZYŃSKIEGO Z MUZYKĄ J. GABLA (ze Lwowa). 21.30 „Podróżujmy": „Wrażenia z Jerozolimy" — felj. — wygł. H. Stankiewiczowa. 21.45 Wiad. sport. 22.00 Konc. Ork. Marynarki Wojennej (z Gdyni przez Toruń). 22.45 Muzyka salon. (pł.). W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej.

Poniedziałek, dn. 6 kwietnia

6.30 „Kiedy ranne..." 6.34 Gimnastyka. 6.50 Koncert w wyk. Małej Ork. P. R. 7.20 Dzien. por. 7.30 Program na dzisiaj. 7.40 Muzyka (pł.). 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. połudn. 12.15 „Listowne nauczanie rolnictwa" — pogad. wygł. prof. St. Jankowski. 12.25 „Na wiosnę". Koncert w wyk. Ork. Kameralnej A. Hermana (z Krakowa). 13.10 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Muzyka lekka (pł.). 16.00 Lekcja jęz. niem. — lektor dr. Jan Piprek. 16.15 Chór „Lutnia-Macierz" pod dyr. J. Kołaczkowskiego (ze Lwowa). 16.30 Teatr Wyobraźni: fragment słuchowiskowy: „Biały mnich" E. Marquiny, w przekł. z hiszpańskiego i w oprac. dr. St. Essmanowskiego. 16.50 „Minuta poezji": Wiersze J. Słowackiego: „Radujcie się, Pan Wielki narodów nadchodzi". 16.55 „Latający uniwersytet" — pogad. wygł. dr. H. Lukrec. 17.10 Współczesna muzyka polska fortepianowa w wyk. M. Jonasówny. 17.40 „Walka człowieka ze szkodnikiem — owadem" — odczyt — wygł. dr. J. Prüffer, prof. U. S. B. (z Wilna). 17.50 „Paryż" — film radjowy. Aud. muzyczna J. Tepy (ze Lwowa). 18.30 „Już wiosna" — aud. dla dzieci (recytacje i piosenki). 18.45 „Życie kult. i art. stolicy". 18.50 Program na jutro. 18.55 Pogad. aktualna. 19.05 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.45 Pogad. aktualna.

20.00 Aud. żołnierska. 20.30 Trio salonowe P. R. 21.15 „Na wysokiej połoninie" — aud. lit.-muz. pośw. Huculszczyźnie — w oprac. R. Zrębowicza. 22.00 Koncert Symf. w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego oraz J. Madeja (klarnet). A. Dankowski: Symfonja — wyk. ork. K. Kurpiński: Koncert B-dur na klarnet z ork. — wyk. J. Madeja. C. Monteverdi - Francesco Malipiero: Madrigale, E. Halfter: Dwa szkice symfoniczne: Martwy krajobraz i Pieśń latarnika — wyk. ork. Cl. Debussy: Rapsodja na klarnet z ork. — wyk. J. Madeja. 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka salonowa (pł.).

KINA

ACRON: „Miasto pod terorem" i „Kuszenie Szatana".
ADRIA: „Potwór".
AMOR: „Pocałunek przed lustrem" i „Kobieta Orchidea".
ANTINEA: „Tajemnica Peraku". i „10-ciu z Pawiaka".
APOLLO: „Ewa".
AS: „Julika" i „Józef w Egipcie".
ATLANTIC: „Kapitan Blood".
BAŁTYK: „W cieniu gilotyny".
BIS: „Piotruś" i „Małżeństwo z ogłoszenia".
CAPITOL: „Bohaterowie Sybiru".
CASINO: „Dzisiejsze czasy".
COLOSSEUM (Duże): „Dawid Copperfield".
COLOSSEUM (Małe): „Bunt zwierząt" i dod.
CORSO: „Kocham wszystkie kobiety" i rewja.
CZARY: „Całe miasto o tem mówi".
ELITE: „Kapryśna Marjetta" i „Prawdziwa miłość".
ERA: „Gabinet figur woskowych", „Kobieta Tarzan".
EUROPA: „Top - Hat (ponownie w cylindrach)".
FAMA: „Oskarżam cię matko".
FILHARMONJA: „Jej ekscelencja Babka".
FLORYDA: „Legjon Nieustraszonych" i „Nasi Chłopcy Marynarze".
FORUM: „Zapomniany człowiek" i „Piotruś".
HELIOS: „Kochaj mnie tylko".
HOLLYWOOD: „Miłość na dworze wiedeńskim".
ITALJA: „Kocham wszystkie kobiety".
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Przeor Kordecki - Obrońca Częstochowy".
KOMETA: „Gabinet figur woskowych" i rewja
LOS: „Ostatnia Serenada".
MAJESTIC: „Małżeństwo na bezdrożach".
MARS: „Kocham wszystkie kobiety".
METEOR: „Kwiaciarka z Prateru" i „Skandale Miljonerów".
MASKA: „Sekwoja", „Czy Lucyna jest dziewczyną".
MEWA: „Nasze słoneczko" i „Spełnione Sny".
MIEJSKI: „Złotowłosy Brzdąc" „W Krainie miodu".
MUCHA: „Jestem zbiegiem" „Całuj mnie jeszcze".
NOWA TOMBOLA: „Dla Ciebie śpiewam" i „Urojony Świat".
OKO PRASKIE: „Napad na Kongo" i dod.
PAN: „Pan Twardowski".
PETIT TRIANON: „Nasze słoneczko" i „Niedokończona Symfonja".
POPULARNY: „Pojedynek ze śmiercią" i rewja.
PRAGA: „Kocham wszystkie kobiety".
RAJ: „Księżniczka przez 30 dni" i „Rycerze Stepu".
RENA: „Rapsodja Bałtyku" i dod.
RIALTO: „Czarny Anioł".
ROMA: „Metropolitan".
ROXY: „Pożar nad Wołgą" i „Karioka".
SFINKS: „Burlak z nad Wołgi" i rewja.
SOKÓŁ: „Noc Weselna".
STYLOWY: „Bounty".
ŚWIATOWID: „Mleczna Droga".
ŚWIAT: „Wacuś".
TON: „Chińskie morza".
UCIECHA: „Nie odchodź ode mnie".
UNJA: „Wesoła rozwódka", rewja.

Z miasta

REFERENT BUDŻETU MIEJSKIEGO

Generalny referat budżetu miejskiego w Tymcz. Radzie Miejskiej na miejsce dra. M. Jaroszyńskiego objął radny dr. Tadeusz Garbusiński, zastępca naczelnego dyrektora B. G. K. i prezes Stow. Przyjaciół Żoliborza.

ZJEDNOCZENIE PRACOWNIKÓW NIEWIDOMYCH

wyświetla w kinach: Pan (Nowy Świat Nr. 40) i Capitol (Marszałkowska 125) w dniu 9 kwietnia r. b. w Wielki Czwartek, film p. t. „Pod Twoją Obronę".

Początek seansów: w kinie Pan o godz. 4-ej, w kinie Capitol o godz. 4.30. Całkowity dochód wyświetlania tego filmu będzie przeznaczony na urządzenie „Święconego" dla najbiedniejszych niewidomych.

PRZYSPIESZENIE WYPŁATY POBORÓW PRACOWNIKOM MIEJSKIM

Chrześcijański związek zawodowy pracowników miejskich interwenjował w prezydjum miasta w sprawie przyśpieszenia terminów wypłaty poborów pracownikom miejskim przypadających w okresie poświątecznym w celu przeniesienia ich na okres przedświąteczny dla ułatwienia pracownikom dokonania zakupów na święta.

Postulat ten został uwzględniony. Wypłaty, przypadające na 11 i 15 b. m., rozpoczną się 8 b. m.

W łódzkim procesie bombowym

prokurator domaga się kar od 2 do 8 lat więzienia

ŁÓDŹ, 3. 4. (PAT) Po wznowieniu w dniu dzisiejszym rozprawy przeciwko 27 zamachowcom sąd wysłuchał opinji biegłych wojskowych kpt. Góreckiego i por. Żulikowskiego. Kpt. Górecki wyjaśnia, że przy zamachach posługiwano się trolitem. Por. Żulikowski szeroko opisuje siłę wybuchową trolitu, sposób przygotowywania petard i t. d.

Przewodniczący zamyka przewód sądowy i po przerwie udziela głosu prokuratorowi Komorowskiemu, który kładzie głównie nacisk na działalność grupy terorystycznej w łonie Stronnictwa Narodowego. Wskazuje, że w dochodzeniu i śledztwie oskarżeni przyznawali się do należenia do tajnej organizacji, mówili o piątkach bojowych, o przysięgach zachowania tajemnicy i t. d., a w sądzie zapanował nastrój inny, wywołany kontaktem oskarżonych pomiędzy sobą i z ławą obrończą. Wszyscy oskarżeni cofają swe zeznania, zwalając winę na swoich przyjaciół i towarzyszy.

Następnie opisuje prokurator rolę Siemiaszki jako organizatora całej grupy terorystycznej i dostarczyciela materjałów wybuchowych. Prokurator podkreśla jego czynną działalność w Stronnictwie Narodowem na terenie Wilna, Kielc, Łodzi, wreszcie Warszawy, poczem wyświetla role Zwierzewicza i Ogórka jako bezpośrednich pomocników Siemiaszki i głównych organizatorów zamachów, omawia obszernie sprawę trzech zamachów i kończy swe przemówienie wznosząc o ukaranie: Siemiaszki, Zwierzewicza i Ogórka po 8 lat więzienia, Zielaka i Tondysa po 6 lat, Baranieckiego, Gawłowskiego, Wiśniewskiego, Wawrzyniaka, Doroziewicza, Bartczaka na 5 lat więzienia, Murawę, Brauna, Tworka, Przybylskiego, Fornalczyka, Antoniego Dybilasa — po 4 lata, dla pozostałych po 2 lub 3 lata.

W dalszym ciągu przemawiali obrońcy. Adw. Borowski, który broni Siemiaszki i Patory, stara się wykazać, że Patora był jedynie fizycznym wykonawcą zleceń. W rezultacie obrońca wnosi o uniewinnienie Patory i Siemiaszki.

Następnie przemawiali adw. Pełka, obrońca Baranieckiego i Stasiaka, adw. Kowalski obrońca Zwierzewicza i Czarneckiego oraz adw. Grocholski, obrońca Mili i Ogórka.

O godz. 20.15 przewodniczący zarządził odroczenie procesu do soboty do godz. 9 rano.

Fałszerze francuskich banknotów

przed sądem w Sosnowcu

SOSNOWIEC, 3. 4. (PAT) W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rozpoczął się dziś proces przeciwko szajce fałszerzy banknotów 500 i 50-frankowych. Na czele szajki stał b. student uniwersytetu francuskiego 29-letni Izajasz Nowakowski, zamieszkały w Sosnowcu. Oprócz niego na ławie oskarżonych zasiedli dwaj jego bracia Bolesław i Stefan Nowakowscy, Izrael Mandel ze Lwowa oraz Henryk Żółtowski i Marjan Kolankowski z Sosnowca.

Według aktu oskarżenia policja śledcza francuska zawiadomiła policję polską, że w jednem z miast francuskich zatrzymano dwóch obywateli polskich: Karola i Zygmunta Blatów, którzy puszczali w obieg fałszywe 500-frankówki. Banknotów tych puścili oni w obieg na sumę około 3 miljonów franków. W toku dalszego dochodzenia zatrzymani Blatowie podali, że banknoty otrzymywali od Izajasza Nowakowskiego z Sosnowca.

Wobec tego policja śledcza w Sosnowcu dokonała w mieszkaniu Nowakowskiego rewizji, podczas której znaleziono ukryte pod podwójną podłogą narzędzia, służące do fałszowania banknotów jak: kamień litograficzny z wzorami banknotów banku francuskiego, czcionki drukarskie oraz korespondencję, z której wynika, że Nowakowski utrzymywał kontakt z kolporterami falsyfikatów we Francji. Pozatem ustalono, że w podrabianiu banknotów i ich rozpowszechnianiu brali udział bracia Nowakowskiego oraz pozostali wyżej wymienieni oskarżeni.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do przesłuchiwania oskarżonych. Izajasz Nowakowski przyznał się do winy, zaś Mandel, Żółtowski i Kolankowski przyznali się do częściowego współdziałania z oskarżonym.

Rozprawa potrwa dwa dni.

Burza z piorunami

w Kieleckiem

KIELCE, 4. 4. Nad obszarem woj. kieleckiego przeszła dwukrotnie burza z gradem i piorunami. We wsi Topolice w pow. opoczyńskim, uderzyły dwa pioruny, jeden po drugim, w dom Ignacego Sołtysa. Jeden z piorunów zabił córkę Sołtysa 11-letnią Stefanję, a od drugiego rażone zostały trzy osoby, z których dwie w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Piorun wzniecił również pożar, który strawił doszczętne dom mieszkalny i stodołę sąsiada Świątka.

Trzeci piorun uderzył w czasie burzy w zabudowania Aleksandra Wiaderny we wsi Matyldów, zabijając krowę oraz wzniecając pożar, który zniszczył stajnię i szopę.

Czwarty piorun uderzył w czasie burzy w zabudowania Józefa Matura we wsi Bieliny, pow. kieleckiego, wzniecając pożar. Dzięki energicznej akcji ratowniczej, spłonęła tylko stodoła i narzędzia rolnicze.

* * *

Nad Lublinem przeszła burza z obfitą ulewą i piorunami. Po burzy temperatura znacznie wzrosła.

A B C sportowe

LIGA RUSZA DO BOJU

W niedzielę rozpoczyna się sezon rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo ligi. Przypominamy, że obecnie w lidze jest 10 drużyn. W ten sposób co niedziela zaangażowane będą wszystkie drużyny ligowe.

W pierwszym dniu rozegrane będą następujące mecze: w Warszawie Legja gościć będzie benjaminka ligi, śląski Dąb. Mistrzowska drużyna Polski, Ruch rozegra na własnym stadjonie w Wielkich Hajdukach mecz z wicemistrzem Polski, Pogonią. W Krakowie Wisła gościć będzie Śląsk. W Poznaniu miejscowa Warta rozegra mecz z Garbarnią, a w Łodzi ŁKS. spotka się z Warszawianką.

TWORZENIE SKŁADU

Polski Komitet Olimpijski ustalił już termin zestawienia definitywnych drużyn olimpijskich w poszczególnych sportach. I tak: do dnia 1 maja mają być zestawione drużyny olimpijskie: bokserska i szermiercza, do dnia 15 maja — drużyny: gier sportowych i kolarska, do 1 czerwca — piłkarska, lekkoatletyczna, wioślarska i strzelecka, do 10 czerwca — drużyna jeździecka. Pozatem w początkach czerwca mają być zestawione drużyny: w żeglarstwie, kajakarstwie, gimnastyce, pływaniu i zapasach w zależności od wyników zawodów eliminacyjnych.

POLSKA — NIEMCY W PIŁCE NOŻNEJ 13 WRZEŚNIA

Niemiecki Zw. Piłkarski zgodził się przełożyć mecz piłkarski z Polską z 6 września (w dniu tym Polska walczy z Jugosławją w Białogrodzie) na 13 września. Mecz odbędzie się w Warszawie.

KUCHARSKI OTRZYMAŁ OSTRZEŻENIE

Fakt niewysłania Kucharskiego przez PZLA na wiosenny trening na południe wywołał u tego zawodnika krytykę pod adresem zarządu. Na skutek tej krytyki kierownik drużyny olimpijskiej udzielił Kucharskiemu ostrzeżenia.

KTÓRZY JEŹDŹCY JADĄ DO NICEI?

Minister spraw wojskowych zatwierdził następujący skład polskiej drużyny jeździeckiej na międzynarodowe zawody konne, które odbędą się w dniach 16 - 28 w Nicei: szef zespołu — płk. Komorowski, kierownik techniczny — mjr. Królikiewicz, zawodnicy — mjr. Lewicki, rtm. Starnawski, por. Czerniakowski i por. Komorowski. Zespół będzie miał do dyspozycji 10 koni. Konie wyjadą do Nicei 5 b. m., a jeźdźcy 9-go.

Tajemnicze zwłoki

przed gazownią na Woli

O 6-ej rano, robotnicy, śpieszący do pracy, natknęli się w odległości kilkudziesięciu metrów od Gazowni Miejskiej przy ul. Dworskiej 25 na Woli, na zwłoki jakiegoś mężczyzny, ubranego w kurtkę bronzową z futrzanym kołnierzem, czapkę cyklistówkę i buty z cholewami. Wiek około 40-tu lat, z wyglądu — izraelita. Na skroni widniała rana postrzałowa. Na prawej skroni otwór wejściowy kuli mały, na lewej wysadzony mózg. Zwłoki były oparte o pryzmę kamieni. Oględziny dokonane przez policję wykazały, że zwłoki ktoś poruszył. Zachodzi podejrzenie, że zostały one przeniesione z innego miejsca.

Na miejsce wypadku przybyły władze śledcze. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów, jedynie w lewej kieszeni marynarki była kartka tej treści: „Odbieram sobie życie. Zwłoki proszę przesłać do prosektorjum". Pismo niewyrobione, podpisu brak.

Ustalono, że śmierć nastąpiła wskutek rany postrzałowej głowy około godziny 4-ej nad ranem. Żadnej broni przy zwłokach nie znaleziono.

Nadużycia finansowe

w biurze meljoracji Polesia

BRZEŚĆ, 3. 4. W Sądzie Okręgowym w Brześciu zapadł wyrok skazujący inż. Próchnika, b. dyr. biura projektów meljoracji Polesia za brak dozoru na 6 miesięcy aresztu z równoczesnem uwolnieniem od kary na mocy amnestii. Od zarzutu nadużyć inż. Próchnika zwolniono.

Sąd uniewinnił również inż. Gryglaszewskiego, zastępcę dyrektora, skazał natomiast na 3 lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg lat 5 Witkowskiego, urzędnika tegoż biura za nadużycia finansowe.

Aresztowanie komunistów

w pow. grodzieńskim

GRODNO, 3. 4. W miejscowości Kamionka w pow. grodzieńskim zorganizowano w mieszkaniu niejakiego Antoniego Bartnika zebranie komunistyczne, przy udziale około 30 osób, przeważnie spośród młodzieży. Powiadomiona o zebraniu policja wkroczyła do mieszkania. Część zgromadzonych zdołała zbiec, większość z nich jednakże policja aresztowała.

Aresztowanych przekazano do dyspozycji władz śledczych.

Plaga kradzieży

na letniskach podmiejskich

Stali mieszkańcy letnisk podwarszawskich, których liczba, ze względu na brak małych, tanich mieszkań w Warszawie wzrasta z roku na rok, zwracają uwagę na konieczność specjalnego potraktowania sprawy bezpieczeństwa na tych letniskach pod kątem widzenia konieczności rozszerzenia sieci posterunków policyjnych, zwłaszcza w miejscowościach, które są liczniej odwiedzane.

Specjalnej troski pod tym względem wymaga Świder, zaniedbany o ile chodzi o jego część położoną między kolejką i trasą linji autobusowej. Posterunek P. P., położony przy kolei szerokotorowej, odległy jest o 2 km. W tej rozległej części Świdra niema nawet telefonu. Jak paląca jest ta sprawa świadczą ostatnie masowe kradzieże w Świdrze. Złodzieje są tak rozzuchwaleni, że podjeżdżają wozami pod wille i wywożą rzeczy bezkarnie. Ostatnio okradziono wille Galarda, Szypulskiego, Zakrzewskiego i „Zakopiankę". Śmiałość złodziejów jest tak daleko posunięta, że dewastują oni w nocy ogrody, wykopując drzewka oraz łamiąc i niszcząc krzewy. W ogrodzie pewnego znanego dużego pensjonatu wykopano w nocy 10 tui.

Obywatele Świdra rozważają obecnie myśl zorganizowania samoobrony przed rozwielmożnionem złodziejstwem.

Egzamin

rabinów

WILNO, 3. 4. Według wiadomości, otrzymanych z Kowna, na mocy rozporządzenia litewskiego ministra oświaty, wszyscy rabini na terenie Litwy, zostaną poddani egzaminowi przed urzędową komisją z geografji i historji. — Egzamin odbywać się będzie w języku litewskim.

Krwawe starcie

policji z bandytami

KATOWICE, 3. 4. W Kosztowych, w powiecie pszczyńskim w dniu 1 bm. w trakcie wymiany strzałów między policją a bandytami ranny został jeden policjant, Szaberski, natomiast jeden z bandytów, Karol Rybikowski, trafiony w głowę, poniósł śmierć na miejscu.

Towarzysze zastrzelonego, notoryczni włamywacze, Karol Czapiński i Rudolf Kupala, zostali aresztowani dziś rano na dworcu w Nowym Bieruniu.

Firma, która nie ma za co

ogłosić upadłości

Dn. 27 ub. miesiąca do wydziału II-go Handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęła skarga wierzyciela „Polsko - Belgijskiego T-wa dla Impregnacji Drzewa i Polski Krezonaft", sp. akc. w likwidacji (Śniadeckich 12) o ogłoszenie upadłości. Sprawa zostawiona została bez biegu, ponieważ firma znajduje się w stanie bankructwa i nie można było uzyskać potrzebnej sumy na postępowanie upadłościowe.

Pierwszy dzień eliminacyj

mistrzostw Warszawy w boksie

W Warszawie rozpoczęły się w piątek indywidualne mistrzostwa stolicy w boksie. W pierwszym dniu zawodów odbyło się 20 spotkań eliminacyjnych. Ze względu na małą ilość zawodników w wagach: koguciej, półciężkiej oraz ciężkiej, odbędą się odrazu półfinały w tych kategorjach. Ze znanych zawodników nie stanęli na ringu z różnych przyczyn: Wejman, Rothole i Ożarek.

Losowania dały niespodzianki w dwóch wypadkach, stawiając przeciwko sobie wyrównanych, a dobrych zawodników, mianowicie: w wadze muszej na pierwszy ogień poszło dwóch faworytów — Rundstein i Wieczorek, w wadze lekkiej — Łukasiewicz i Polus. Sensacyjnie zakończyło się spotkanie Kozłowskiego (Skoda) z Makusińskim (YMCA). Pięściarz YMCA, skutecznie broniąc się na początku spotkania przeciwko silnym ciosom Kozłowskiego, ruszył skolei do ofensywy, a rozporządzając bardz silnym ciosem, tak wkrótce wyczerpał Kozłowskiego, że ten ledwie trzymał się na nogach. Zwyciężył Makusiński, co publiczność powitała huraganem braw.

W wadze muszej rozegrano dwa spotkania: Rundstein pokonał Wieczorka, a Baskiewicz Szybowskiego. W wadze piórkowej, poza wyżej opisaną walką Kozłowski—Makusiński, rozegrano następujące spotkania Kazimierski pokonał Wódkowskiego, Rosenblun zwyciężył Steckiego, Forlański po zażartej walce, pokonał Jambora. Śmiech zwyciężył Majchrzaka. W wadze lekkiej Knida pokonał Kazanowskiego. W atrakcyjnem spotkaniu: Polus—Łukasiewicz zwyciężył Polus. Ciszowski pokonał Pawlaka. Olszewsk zwyciężył Błażejowskiego. W wadze półśredniej Grądkowski pokonał Orlickiego, Wrazidło zwyciężył Wolskiego.

Pani Miecia

Nie tak znów dawno jeszcze z warkoczami, tak, z warkoczami a tu już jubileusz? W Łodzi mieścic jako mężateczka młodziuchna nosiła takie długie jasnoblond „kosy" omal do ziemi, które całe miasto podziwiało. W kościele podczas Veni Creator wszyscy żałowali i litowali się, że takie dziecko niedorosłe już dają (skaranie Boskie!), mężczyźnie do rąk. I jeszcze nie tak dawno debiutowało to dziecko. Poprostu Wiochna. Na widowni między publiką członkowie dwóch dynastji teatralnych Bourbonów i Orleanów. Patryarcha Rapax., lwi i królewski Leszcz, pani Honorata, dwie ciocie Irena i Tecia, papa dyrektor, Żmajerka, Ładnowski, Szymanowski, Prażmowski, Wolski, Bogucki."

„Miecia wchodzi na arenę życia! Jak też jej pójdzie?

„Bądźcie spokojni. Z takimi warunkami? Toż to cudo. Wcielone Piękno. A te doleczki, a ten nosunio, a te raczuszki, a te oczuchny, a ten głosiczek! Da sobie radę! Będziecie mieli z niej pociechę panie Marceli.

No i pociecha była nawet sto pociech. Taśma filmowa życiowej karjery zaczęła się rozwijać w szybkiem tempie. Co rola, co rólka to wygrana, to sukces. I odrazu epitety: „będzie naszą Lavalliere. Będzie naszą Rejane! Będzie tem w komedji, czem Modrzejewska w tragedjach i w dramacie. Zagasi wszystkie gwiazdki.

I tak płynęły lata. Pani Miecia była vedettą w farsie i w lekkiej komedji. Przy „minimalnych" wysiłkach odnosiła maksymalne rezultaty, stała się ulubienicą publiki i faworytką krytyki. Wszyscy jej byli wdzięczni za to „słońce w herbie" za to rozpylanie pogody życiowej za szczerozłoty humor, za precyzyjną prostotę, za propagandę niefrasobliwości, za niewyczerpany zdrój kobiecości w najszlachetniejszym najprzedniejszym gatunku. W tych czasach przeważały salonowe komedje w repertaurze, więc pani Ćwiklińska stawała się wzorem dystynkcji, dobrego tonu, szyku, rafinady no i konwersacyjnego wirtuozostwa. Co jakiś czas wypłynęła na nieboskłon teatralny jakaś nowa gwiazda, ale przeważnie o krótkim oddechu, na niewielki dystans i po krótkiem lśnieniu bladła a pani Ćwiklińska znów wracała a Warszawa znów ją kochała.

Aż tu nagle niespodzianka. Dostaje jakąś rolę, w której ma zaśpiewać piosenkę. Więc śpiewa. I wtedy w skowroneczku odkrywają słowika. Niech się uczy, niech się uczy, niech bierze lekcje a będziemy mieli z niej nową Sembrich - Kochańską, nową Kruszelnicką. I porywają panią Miecię do Paryża i tam roztacza nad nią swe skrzydła demon Reszke. Okazuje się, że muzykalna w najwyższym osiągalnym stopniu. Opanowuje partje operowe i operetkowe i po kilku latach studjów zaczyna występować i „robić furorę", jak się mawiało w owych czasach. Śpiewa i w Berlińskiej Komicznej Operze i w Dreźnie i w Lipsku i wreszcie z powrotem w Warszawie „na deskach" Teatru Nowości. Jest naprzemian to „Różą ze Stambułu" to „Krysią Leśniczanką", to Leharowskim Skowronkiem. Autorów komedjowych polskich doprowadza to do szewskiej Krzywoszewskiej pasji: „taki talent komedjowy i tak się nam marnuje"! Niech wraca! Niech wraca. Uścielemy jej drogę różami. Będziemy jej pisali role do figury. Przy jej współpracy odświeżą się najdawniejsze sztuki i sztuczki naszych wielkich i największych.

I wreszcie pani Miecia daje się uprosić, zrywa z Leharami, Kalmanami, Straussami i wraca do swoich dosłownie. I urocze, ciepłe dobre, miłe stworzonko genjalne staje się filarem stropowym repertuaru. I znów zyskuje nowy epitet: „Żółkowski". W której sztuce gra, ta sztuka odnosi zwycięstwo na całej linji. Dzięki jej siłom magnetycznym odżywają jako „modni" i „nowi" Bałucki, Bliziński, Korzeniowski, Żegocina: arcydzieło, Helenka (Grube Ryby) arcydzieło, Szarucka (Majster i Czeladnik)) arcydzieło, Ochotnika (Klub Kawalerów): arcydzieło. W „Lekkomyślnej Siostrze" pierwsza, Jowialska pierwsza a razem ze Solskim koncert nad koncertami.

Przez czarodziejskie dotknięcie jej rączek zaczyna nabierać kolorów Sardou i Scribe. Niżej podpisany zawdzięcza jej dwie wymarzenie plastyczne kreacje w „Żonach Dobrych" i w „Wiośnie Narodów".

„Najharmonijniej i najzgodniej z polskich autorów kompletują się ze Siedleckim. Gdy nasza ukochana Ćwikła poda rączkę Grzymale, wtedy zaczyna się polonez rzetelnej tradycyjności. Omal że się ich widzi: w kontuszu i w robronach, z siwą peruczką, z koronkową chusteczką w rączce. Jest bowiem najbardziej najautentyczniej lechicko polską pani Mieczysława, wnuczka starego klanu aktorskiego, dynastji Trapszów ostatnie ogniwo. W jej grze inteligentnej, dyskretnej finezyjnej, spokojnej, nigdy nie przerysowanej i nie przekolorysowanej przechowują się szczęśliwie najlepsze tradycje stołecznego Teatru. W elicie scenicznej polskiej nosi z wdziękiem djadem Królowej.

Dla uzupełnienia jubileuszowej laurki dodać się jednak musi, że ta wielka artystka niema w sobie jednej uncji ze starodawnego typu t. z aktorek, że jest idealną koleżanką, skupulatną i sumienną pracownicą, no i wzorową gosposią.

Szkołę kobiecości skończyła summa cum laude. A kto ją widział jako contessę czy markizę oklaskiwał w „Lekkomyślnej Siostrze", ani przypuszcza, że ta Pani Ministrowa i Grube Ryby potrafi przyrządzać własnoręcznie po mistrzowsku...

Zawsze gracko, zawsze chwacko. Słowem: I człowiek i cacko.

Adolf Nowaczyński.

* * *

Wczoraj wieczorem w Teatrze Narodowym przy szczelnie wypełnionej widowni odbyła się premjera komedji Adama Grzymały - Siedleckiego „Spadkobierca", połączona z jubileuszem 30-lecia pracy scenicznej znakomitej artystki Mieczysławy Ćwiklińskiej. Po akcie 3-cim odbyła się uroczystość. Do Jubilatki w gorących słowach przemawiali naczelnik Zawistowski, Janina Strzelecka (w imieniu prezydenta miasta), dyr. Szyfman, prezes Śliwicki, Wacław Grubiński, Dobiesław Damięcki i in. Wzruszona Jubilatka podziękowała krótkiem „Bóg zapłać". Rozentuzjazmowana publiczność długo oklaskiwała swoją ulubienicę.

Czy mr. Barr zwyciężył trzynastkę?

Walka z przesądami lotniczemi

Od dwóch tygodni lotnik amerykański Louis Barr jest sensacją dnia. Czy udało mu się zwyciężyć trzynastkę, czy też pojedynek ten pozostał nierozstrzygnięty? — Otóż pytanie stanowiące temat namiętnej dyskusji.

A zaczęło się od tego, że Barr, mając wykonać trzynasty w życiu skok ze spadochronem, postanowił skorzystać z możności zrobienia sobie reklamy i zapowiedział, że wytoczy nieubłaganą wojnę „feralnej" trzynastce oraz innym przesądom lotniczym, aby zdemaskować ich bezsensowność.

Wybrał sobie zatem jako dzień swego trzynastego skoku datę 13 marca — tem odpowiedniejszą, że przypadała na „pechowy" piątek. Start zapowiedziano na godzinę 13-tą i na lotnisku zebrały się olbrzymie tłumy.

Barr starał się nie opuścić żadnej sposobności, by popełnić cały szereg niewłaściwości, z których każda pojedyńczo wystarczyłaby, aby zwykłego lotnika skłonić do zaniechania lotu.

A więc już przed wyjściem z domu stłukł lustro, a potem zajął się zredagowaniem komunikatu o swojej śmierci. Specjalnie przygotowany czarny kot wypuszczony został przez znajomych, przebiegając Barrowi drogę do lotniska, podczas której zresztą nie omieszkał również przejść pod drabiną — co, jak wiadomo, stanowi jeden z niedobrych prognostyków.

Przed startem polecił sobie przynieść kilka przekąsek i zażądał do nich soli, gdy zaś ją otrzymał, nie omieszkał wywrócić solniczki. Następnie stanął przed maszyną i pozwolił się niezliczone razy fotografować hurmie reporterów, ku ogólnemu zgorszeniu kolegów, gdyż, jak wiadomo żaden lotnik nigdy na to nie przystanie, aby go przed lotem zdejmowano. Nakoniec nie zapomniał, wsiadając do samolotu uczynić to z odwrotnej strony. niż się zwykle praktykuje.

Maszyna wzniosła się w powietrze wśród gromkich okrzyków publiczności, która zaczęła obserwować przez lornetki dalszy przebieg wypadków. Szybką spiralą wspiął się samolot w górę i w 13 minut po godz. 13-ej był na wysokości 1.300 metrów. Nastąpił moment skoku.

Oczywiście, Barr wyszedł z kabiny lewą nogą, a skok swój wykonał rzucając się na wznak. Koziołkując, zaczął spadać coraz szybciej, śledzony z zapartym tchem przez tysiące osób. Nagle okrzyk przerażenia wydarł się z piersi wszystkich: już minęła połowa drogi, ba, już tylko 300 metrów przedziela lotnika od ziemi, a spadochron jeszcze się nie rozwija. Wszyscy byli przygotowani na straszną katastrofę, kilkanaście kobiet zemdlało z nadmiaru emocji.

Nagle ujrzano nad spadającem ciałem jasny pasek: spadochron począł się rozwijać. Było to jednak już zapóźno, aby pozwolić na normalne lądowanie, gdyż nie starczyło dystansu na zahamowanie szalonego pędu. To też chociaż przy zetknięciu z ziemią nad głową Barra powiewał rozłożysty parasol, uderzył on jednak na ziemię z dość wielką siłą. Wśród publiczności rosła konsternacja. Tłumnie rzucono się naprzełaj ku miejscu upadku, aby wydobyć spod spadochronu zmasakrowane zwłoki. Ale nim ktokolwiek potrafił dobiec, zaczęło się pod jedwabną płachtą coś ruszać i pilot wygramolił się, poczem — choć z pewnym trudem — stanął na nogi.

Grzmot oklasków, i niesłychany entuzjazm, jakiego nie notowano od chwili powrotu Lindbergha po pierwszym przelocie Atlantyku, był nagrodą tego ryzykownego wyczynu, który kosztował Bara na szczęście tylko parę lekkich zadrapań. Porwano go na ramiona i w tryumfie zaniesiono do bufetu w porcie lotniczym.

Teraz jednak nie wiedzą Amerykanie, czy próba skompromitowania trzynastki udała się, czy nie. Bo jeśli Barr był o włos od śmierci, to czyż nie można w tem widzieć ostrzeżenia losu, który chciał on sprowokować? Ale z drugiej strony — jest jednak żywy i chodzi...

Jedno tylko zdaje się nie ulegać wątpliwości: że mimo wszystko mr. Barr musi być bardzo przesądny, bo czyżby w przeciwnym razie wpadł na taki pomysł i potrafił tak skrupulatnie pamiętać o wszystkich złowróżbnych prognostykach?

KLEKSY

Warszawa Przyszłości

Warto zwiedzić tę piękną wystawę, aby się dać oczarować fantazji i oszołomić rozmachem urbanistycznych koncepcyj. Projekty jedne śmielsze od drugich, zmieniają naszą stolicę w fantastyczne Metropolis, strzelające drapaczami w chmury. W chęci zwiedzenia wystawy gruntownie, zacząłem od oglądania starych obrazów, malujących stolicę w stanie pierwotności. I tu nie mogłem się oprzeć wzruszeniu. W miejscach, gdzie ongi przed laty, leżały sterty siana, szemrał strumyk i pasły się potulne owieczki — dziś w szarych potężnych gmachach leżą sterty podań i próśb o posady, szemrzą żale, donosy i skargi, no i pasą się potulne owieczki. Co za szalony skok naprzód! Na starych obrazach, które w celu wykazania dokonanego postępu, uderza jedno: dawni mieszkańcy spacerują po mieście spokojni, uśmiechnięci i jakby szczęśliwi. Patrząc na miny dzisiejszych przechodniów, odnoszę wrażenie, że dawni malarze - urbaniści malowali z pewną przesadą. Podziwiając śmiałe eksponaty, posuwam się krok w krok za dwoma warszawianami teraźniejszości, którzy prowadzą rozmowę.

— „Warszawa przystępuje do nowej dzielnicy Marszałka Piłsudskiego"... — czyta jeden z nich objaśnienie w katalogu. — ...Dzielnica ta w historycznej konsekwencji przesuwania się ośrodka życia stolicy z północy na południe powstawać będzie na polach Mokotowa i sąsiedniego Rakowca"...

— Przyznam się panu, że nie rozumiem trochę tej historycznej konsekwencji przesuwania się z północy na południe — rzuca jeden z nich uwagę.

— Jakto, przecież to jasne, musimy ustępować, bo żydzi panie, napierają z północy — wyjaśnia drugi.

Zatrzymujemy się przed dwoma tablicami, które wykazują zużycie wody przez jednego mieszkańca na dobę. Okazuje się, że najmniej wody zużywa Polak, a najwięcej Włoch.

— Patrz pan, jaka różnica. Nawet w piciu wody nas dystansują — odzywa się z niepokojem jeden z panów przedemną.

— Ech, ktoby tam wodę żłopał — uspakaja go drugi —Polacy piją tylko czystą wyborową. Konsumcję narodowego trunku ułatwi warszawiakowi przyszłości metro. Wyszedłszy po jedynym kieliszku z baru na placu Zbawiciela, można się będzie szybko przenieść na drugi kraniec miasta i wypić drugi kieliszek. A potem znowu nurka pod ziemię i tak dalej. Czyż to nie świetne udogodnienie?

Spoglądając na plany przyszłych dzielnic zadaję sobie pytanie: — Skąd weźmiemy tylu nowych bohaterów, ażeby ochrzcić ulice ich imionami. No tak, ale istnieje przecież propaganda, dzięki której wyłonią się nowe zasłużone nazwiska. Patrząc na proste bloki budowli i zapuszczając się myślą w ich wnętrza, widzę niestety teraźniejszość: kanarek w oknie, zapluskwione bety, zmieszane zapachy kapusty kiszonej i przypalonej kartoflanki, ohydne zielone dywany i słyszę żale i utyskiwania rodziny przyszłości — pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy! Trudno, widocznie brak mi polotu wyobraźni i proponuję z tej racji urządzenie nowej wystawy p. n. Warszawianie — przyszłości. Ciekawe czy też bardzo się zmienią?

Jeden z projektów na wystawie przeważa swoją słusznością— projekt kościoła Opatrzności. Niech nas Opatrzność ma w swojej pieczy!

Jur.

„Missa solemnis" Beethovena

Transmisja radjowa z Filharmonji

Polskie Radjo rozpoczyna transmisje swe z warszawskiej Filharmonji wspaniałym i wzniosłym tworem ducha ludzkiego.. wielkiem tytanicznem arcydziełem: Mszą uroczystą Beethovena. Jako jeden z nielicznych samotnie i wysoko ponad przeciętność wyrastający szczyt, wznosi się dzieło to dumnie i okazale pomiędzy wyżynami literatury muzycznej. Wznosi się nietylko jako arcydzieło natury artystycznej i estetycznej, lecz w równej mierze jako świetlany wytwór ludzkiej szlachetności, czystej etyki.

Cała twórczość Beethovena, całe jego nieszczęśliwe i samotne życie to ciężka walka, ciężkie zmaganie się o najwyższe dobra ludzkości... o przezwyciężenie zła i smutku, o wyzwolenie przez miłość dla ludzi i pokorę wobec Boga:

IX Symfonja z chórem końcowym jest apoteozą miłości bliźniego, poza nią, ponad nią, istniała dla Beethovena jako dalsza droga tylko do Boga.

W okresie powstania IX Symfonji — skomponował największy muzyk świata „Missa solemnis". Walka elementów ziemskich, materjalnych z pierwiastkiem boskim zakończyła się wielkim hymnem na cześć Boga. wielkiem wyznaniem wiary. Życie i twórczość Beethovena ukoronowane zostało aktem wiary, nieustający, konsekwentny rozwój jego idei, tak wspaniale w muzyce wypowiedzianych, znalazł swoje spełnienie, swój najwyższy sens w dziełach ostatnich Beethovena... w IX Symfonji, w ostatnich kwartetach i w „Mszy uroczystej".

W Wielki Czwartek, dnia 9 kwietnia, transmituje Polskie Radjo dzieło to z sali Filharmonji Warszawskiej. Wykonają je artyści Królewskiej Opery Budapeszteńskiej, Chór im. Palestriny z Budapesztu oraz Orkiestra Filharmonji Warszawskiej pod dyrekcją węgierskiego kapelmistrza Wiktora Vaszy. Początek o godzinie 20.30.

„Ryż, który śpi"

Niezwykły proces w Tokio

W Tokjo rozegrał się przed kratkami sądowemi niezwykły proces, który wytoczyli i wygrali chłopi japońscy, właściciele pólek ryżowych, przeciwko spółce handlowej, eksploatującej źródła mineralne.

Rzecz się miała tak. W prowincji Hakono biją liczne gorące źródła mineralne. Woda z tych źródeł ma własności lecznicze. Utworzyła się w Tokjo spółka handlowa, która nabyła prawo do eksploatowania źródeł Hakono i do urządzenia miejscowości kuracyjnej. Spółka ta poleciła ustawić dla celów popularyzacji źródeł leczniczych wielką świetlną reklamę neonową, której światło padało na przylegle pola ryżowe.

Chłopi, którym reklama świetlna nie podobała się, wystąpili ze skargą do sądu, twierdząc, iż światło neonów przyczynia się do nieurodzaju i słabych zbiorów ryżu. A że zbiory ryżu wypadły istotnie bardzo słabo w okresie po zainstalowaniu reklamy świetlnej, przeto chłopi rościli żądanie przyznania im solidnego odszkodowania.

Sąd, postawiony wobec tak niezwykłej sprawy, odwołał się do pomocy i opinji ministerstwa rolnictwa. Ministerstwo wysłało do Hakona komisję rzeczoznawców, która po zbadaniu stanu rzeczy na miejscu, orzekła, iż światło neonów faktycznie „przeszkadza ryżowi we śnie" i przyczynia się tem samem do słabego wzrostu łodyg.

Po takiem orzeczeniu nie pozostawało już sądowi nic innego nad przyznanie racji skarżącym i zasądzenie na ich rzecz od spółki eksploatacyjnej żądanego odszkodowania. Rzecz prosta, iż wyrokiem sądowym spółka została zmuszona pozatem do usunięcia reklamy świetlnej z pól ryżowych. Ryż w Hakono może teraz spać spokojnie w nocy.

To i owo

POLSKA WZOREM

Murad Sid Achmed pasza, przewodniczący komisji rewizji ustawodawstwa cywilnego w Egipcie, na otwarciu prac komisji powoływał się na prawodawstwo polskie, jako najnowsze w Europie.

GÓRNICY W CIESZYŃSKIEM

W zagłębiu ostrawsko-karwińskiem pracowało w r. 1921 w kopalnictwie 46.973 górników, w roku zaś 1935 zajętych już było tylko 26.972, czyli, że w tym okresie 20.001 górników przedewszystkiem narodowości polskiej, utraciło pracę. Równocześnie z tem masowem bezrobociem spadły i zarobki pozostałych przy pracy o 336 miljonów koron, co powiększyło jeszcze bardziej nędzę wśród ludności.

MIASTA FRANCUSKIE

Ostatnie obliczenia statystyczne dają następujące dane liczbowe największych miast francuskich: Paryż (bez przedmieść) 2.891.430 mieszkańców, Ljon — 579.560, Marsylja — 562.200, Nicea — 260.000 i Bordeaux — 256.000

Ile Włosi wydali

na wojnę w Abisynji?

Rząd włoski wydał do tej pory na kampanję wschodnio - afrykańską 7 miljardów 120 miljonów lirów. Z sumy tej na potrzeby Ministerstwa Wojny poszły 3 miljardy 280 miljonów lirów. Na marynarkę 755 miljonów, na lotnictwo 850 miljonów. Ministerstwo Kolonij zużyło 2 miljardy 100 miljonów, Ministerstwo Spraw Wewnętrzych 164 miljony, Sprawy Zagraniczne — 350 miljonów.

Ilość wojsk, biorących udział w operacjach na terenie Abisynji, stale wzrasta. Na obu frontach abisyńskich znajduje się obecnie 450 tys. białych żołnierzy wraz z robotnikami. 1-go kwietnia wojska włoskie w Afryce wschodniej liczyły 360 tys. żołnierzy, nie licząc wojsk tubylczych.

Francois Mauriac 22)

CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

Powieść

IV.

Ktoś inny czuwał na plebanji, mimo, że miał zamknięte oczy. Księżyc rzucał blaski poprzez żaluzje, oświetlając żelazne, składane łóżko i nieład, panujący w dużym, skromnie urządzonym pokoju. Na stole błyszczała biel porozrzucanych papierów. Cóż to za dwa nieruchome stworzenia leżały na podłodze? Zabłocone buty żołnierskie z cholewami. Na jednem z krzeseł leżała flanelowa koszula i sutanna. W poświacie księżyca widać było na ścianach stare lądy i wyspy, które narysowała wilgoć. Ksiądz Forcas słyszał harcujące po podłodze szczury, gryzienie i przenikliwe ich piski. Nie myślał o szczurach, lecz o usłaniu z liści.. Dlaczego ich nie usuwał? Wszak był jeszcze czas.

Pod wieczór, gdy kończył brewjarz, usłyszał pod swemi oknami stłumione śmiechy i przybliżył się cichutko... Zobaczył i zrozumiał. Rozgniewał się, jak może się rozgniewać dwudziestoszescioletni, krewki chłopak. Niewątpliwie była to sprawka tego wysokiego Mouleyre'a lub Pardieu, syna kołodzieja... Może dziewczęta ich do tego namówiły? Było takich kilka, które go znienawidziły, gdy przekonały się, że jest samotnikiem i nadaremnie wokół niego krążyły.

Zbiegł szybko po schodach, ujął za klamkę, lecz cofnął się. Wróciwszy do pokoju ukląkł tak, jakby pragnienie usunięcia tych liści było jakąś pokusą. Czyż nie powinienby raczej zapobiec zgorszeniu, które o świcie wybuchnie?... „Ja się nie lękałem zgorszenia gdy zerwano ze mnie odzież, przywiązując mnie do słupa ukrzyżowano mnie nago... Nie masz mnie rozumieć, lecz być do mnie podobnym".... Alan Forcas powiedział sobie: „Mówię sam do siebie"... I głos natychmiast zamilkł.

Rozebrał się porywczemi ruchami i odrzucił daleko od siebie sutannę. I nagle stał się takim samym młodzieńcem. jak inni. Wydawał się niższy, aniżeli był w rzeczywistości, gdyż miał długi tułów, a krótkie nogi. Jego nieco ponura twarz z piegami na nosie i niskim czołem, jak u małego bawoła, nie miała w sobie słodyczy, raczej pewną surowość.

Położył się i odwrócił do ściany. Jeśli nie zaśnie natychmiast, to tem gorzej. Wstanie i zmiecie liście. Dlaczego miałby zawsze wszystko znosić? Powinienbył nieustąpić dziekanowi, nie zgodzić się na to, aby jego siostra, Tota, wyjechała. Jakiem prawem zabraniano mu trzymać u siebie opuszczoną, nieszczęśliwą siostrę? Wróciła do Paryża niemal bez środków do życia, skazana na poniewierkę. Zgubiona, Boże, czy słyszysz? Zgubiona— jęczał cicho. — Przypomniał sobie dziekana.

— Swięty — pomyślał. — Ale święty bez serca...

Jego wargi poruszały się, powtarzając w równych odstępach kobiece imię: „Marjo, Marjo, bądź pozdrowiona, Marjo"...

Stał się znów dzieckiem, ukrywał twarz na czyjemś ramieniu, zamykał oczy, gdyż matka tuliła go w swych ramionach. Szło mu tylko o to, aby się powstrzymywać, nie ulec pragnieniu zejścia na dół, otworzenia drzwi i usunięcia tych liści. Każdy mężczyzna miałby obowiązek spełnić to pragnienie — każdy, tylko nie on. On bowiem wiedział, że jego zadanie polegało na tem, aby nigdy nie odwracać głowy, niczego nie odmawiać.

Pozatem nic mu się nie udało. Ani wśród młodych ludzi, ani pośród starców nie znalazł najmniejszego posłuchu. Nie spotkał się z obojętnością, czy ignorancją, lecz z bezwzględną, zjadliwą nienawiścią oraz zakorzenioną w parafji od dziewięciu lat, to jest od czasu dwu ostatnich, znanych z oziębłości proboszczów, pogardą. Wyzyskiwano to, że był młodym, niedoświadczonym wikarym, podkreślano każdą jego niezręczność, wyśmiewano, lub przypisywano niecnym pobudkom każdy jego dobry uczynek, a przybycie jego siostry stało się hasłem prześladowań. „Nic ci się nie udaje, nie potrafisz nic, tylko cierpieć... Cierp więc."

Byłby mógł zjednać sobie dzieci, których w Liogeats było tak niewiele, lecz zabierano mu je w dniu pierwszej komunji. Nie pozyskiwał żadnego z nich. Które zdobyłoby się na odwagę odezwania się do niego wobec świadków? „Nie skarż się. Tylu księży nie znajduje nikogo, ktoby im służył do Mszy, a ty masz małego Dassus'a."

Był to chłopak, którego ojciec był nieznany, matka służyła w Bazas i którego przygarnęła ciotka. On to niebawem miał dzwonić na Anioł Pański. Alan Forcas wiedział, że gdy wejdzie do kościoła, zobaczy najpierw pod kruchtą chodaki, a przed ołtarzem małą ostrzyżoną czaszkę, pomiędzy odstającemi uszami.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretarjat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 15-798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie—1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 3 gr. Drobne po 20 gr za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z o. o. w Warszawa Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA"



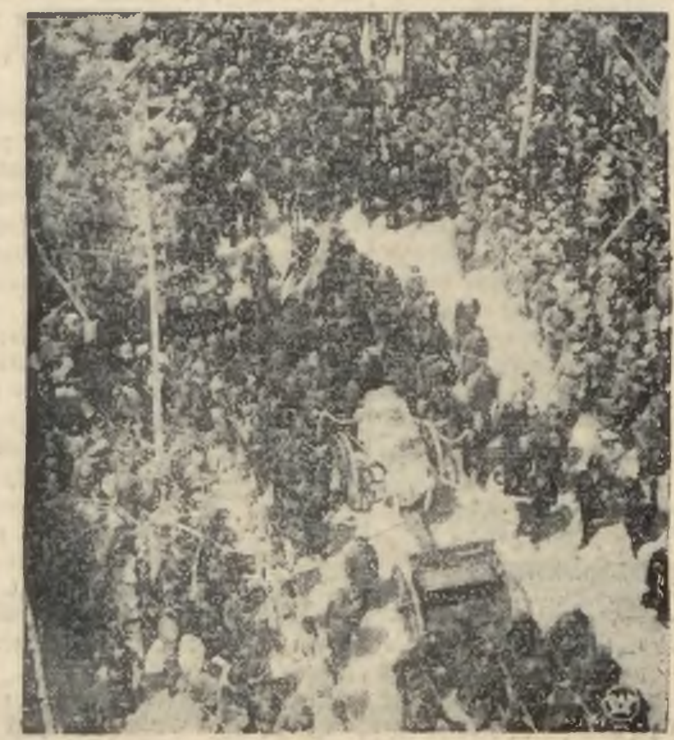
Prezydent R. P. przyjął na Zamku generalnego sekretarza Min. Spr. Zagr. Łotwy min. Wilhelma Muntersa. Na zdjęciu od lewej ku prawej: min. Munte s, Prezydent R. P. Mościcki, poseł łotewski min. Valters, min. Beck oraz min. Kwiatkowski.



Dnia 3 b. m. obchodziła jubileusz 30-letniej pracy artystycznej znakomita artystka Mieczysława Ćwiklińska.



Mussolini wziął udział w uroczystościach trzynastolecia odbudowy włoskich sił powietrznych. Na zdjęciu Il Duce opuszcza pokład samolotu bombardowego.



Zwłoki zmarłego na emigracji b. premjera greckiego Venizelosa przewieziono na Kretę i tam złożono na wieczny spoczynek. Na zdjęciu fragment pochodu żałobnego na ulicach Kandji.



Start balonu „Warszawa II" do stratosfery. Jak wiadomo na tym balonie lotnicy kpt. Burzyński i dr. Jodko Narkiewicz wznieśli się na wysokość ponad 10 tys. m.



Pierwsza w Polsce kobieta sołtys p. Marta Bertrand, wybrana na to stanowisko w jednej z gmin pow. morskiego. Na zdjęciu kobieta sołtys w czasie urzędowania



Po ogłoszeniu wyników głosowania w Berlinie odbyła się demonstracja na Wilhelmstrasse przed pałacem kanclerza Hitlera.



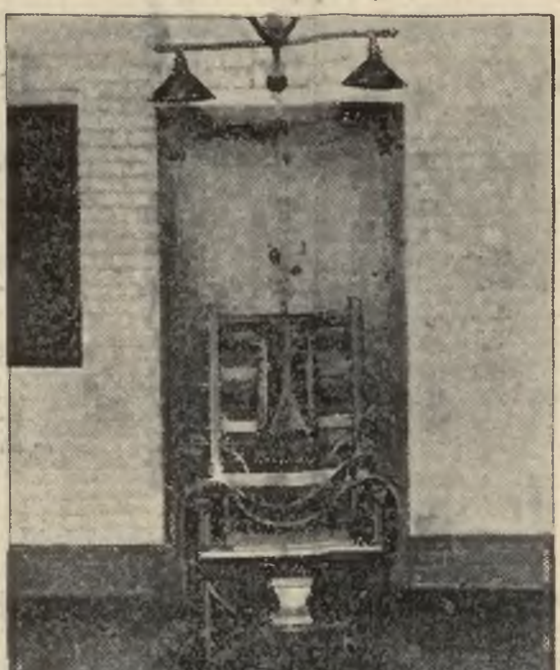
Kanclerz Hitler wziął udział w obchodzie wyborczym, zorganizowanym w Kolonji.



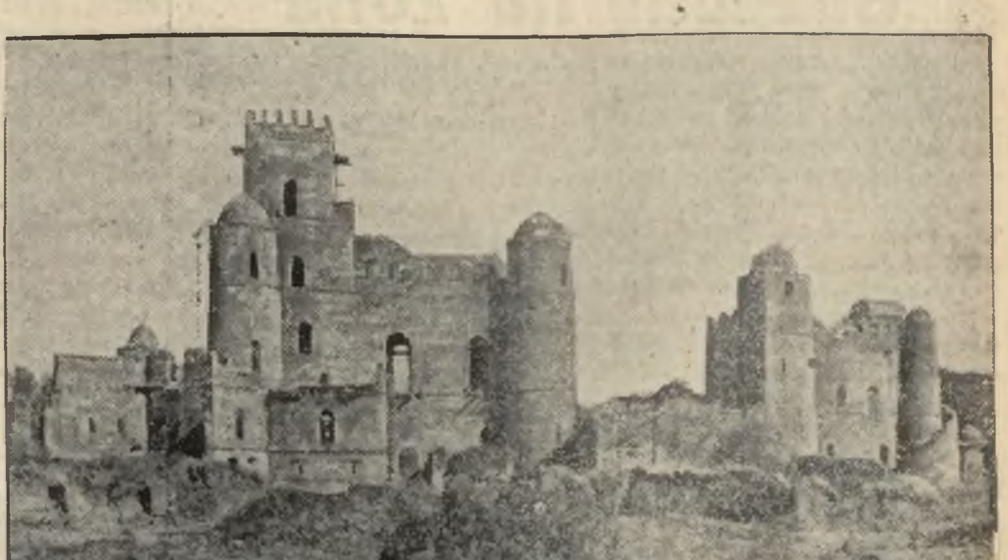
Fragmenty głosowania w Berlinie. Ogonki przed jednym z lokali wyborczych, głosowanie w szpitalu, staruszka składa swój głos i wnętrze lokalu komisji obwodowej.



Cud współczesnej techniki inżynierskiej słynne zakłady elektryczne i tama na rzece Kolorado w Boulder, zostały oddane do użytku. Zakład ten zaopatrzony w wodę i prąd elektryczny teren trzech stanów.



Krzesło elektryczne w więzieniu stanowem w Trenton, na którem wykonywane są wyroki śmierci, jakie przygotowano dla Hauptmanna.



Zamek królewski w Gondarze w Abisynji, mieście zdobytem ostatnio przez armję włoską.

Kącik dla pań *pod redakcją p. FRANCINE*

Obfitość wiosennych modeli

BOGACTWO MODY

W okresie ogólnego kryzysu, zastoju w interesach, niespodzianek politycznych i powszechnego niepokoju. — Moda przedstawia jedyną na świecie dziedzinę, w której uderza nas pogoda, dobrobyt — a nawet bogactwo!

Nie chcemy przez to powiedzieć, że twórcy mody, jej wykonawcy lub dziennikarki piszące o niej sprawozdania — wzbogacają się na służbie u tej pięknej i dobrotkliwej bogini! Nie! Bogactwo mody polega na jej fantazji na twórczej wyobraźni, na niewyczerpanym skarbcu pomysłów, form, linij, fasonów, barw i kolorowych połączeń!

W tym roku jesteśmy tak szczodrobliwie przez modę obdarowane, że prawie lęk nas ogarnia! Wygląda to na anarchję, albowiem wszelkie najbardziej krańcowe fasony są modne, wszystko co tylko da się pomyśleć w dziedzinie, naprzykład, rękawów jest noszone — bez przesady więc dojść można do przekonania — że nie ma rzeczy niemodnych!

Jedną z głównych dekoracyjnych ról w ubraniu — są rękawy! A ponieważ zarówno do sukien, jak do kostjumów rękawy mogą być różne, pod względem materjału i koloru, od reszty stroju — możemy zatem do jednego kostjumu lub do tej samej sukni mieć dwa lub trzy karczki z rękawami.

Spotykamy naprzykład, czarny, wełniany kostjum o wąskiej i gładkiej spódnicy. Żakiecik jest obcisły, bez paska, dochodzący do połowy bioder, zapięty na jeden rząd dużych, czarnych guzików.

Rękawy wąskie i długie, wysoko sterczą u góry, nad właściwem ramieniem. Są one wykonane z białej wełny, ale tylko na wierzchu, pod spodem widzimy czarny materjał.

Jest to wielka fantazja, której specjalnie nie polecamy, ale ona doskonale ilustruje wielką swobodę, jaką mamy w kombinowaniu kolorów i przybrań. Natomiast polecamy wielką rozmaitość rękawów, towarzyszących ciemnej sukni, która nam może służyć na proszony obiad lub do teatru.

Do ciemno - bronzowej sukni dodajmy rękawy z bronzowego materjału przetkanego srebrem, albo rękawy z lamy bronzowo-złotej; do czarnej tualety rękawy mogą być z białego, błyszczącego atłasu w matowe grochy, albo z czarnej tafty w żółty deseń, lub z blado - zielonego crêpe georgette w dość spore srebrem wyszywane kwiaty.

Do każdego materjału zastosujmy inny fason; a więc rękawy z tafty powinny być krótkie, o kształcie balonika, przy szyi możemy dać riuszkę, przypominającą kołnierz Medicis.

Rękawy z crêpe georgette będą długie i sute, drobniutko zmarszczone u góry, luźnie spadające i przy ręce ujęte niewielkim mankiecikiem, albo częściowo pokryte plisowanemi zakładeczkami, idącemi wzdłuż rękawa.

RĘKAWICZKI

Skoro mówimy o rękawach nie zapomnijmy o ich dopełnieniu — o rękawiczkach. W tym roku kolory rękawiczek są nadzwyczajnie oryginalne, naśladujące wiosenne barwy.

Mamy zatem rękawiczki koloru niebiesko - popielatego, jak pola widziane o poranku i spowite w mgły, albo zielono - żółte, niby młoda, porastająca trawa; albo też ciemno - zielone, podobne do liści fjołków: ale nie brak też takich jaskrawych kolorów jak naprzykład: ciemno - czerwony i fjoletowy!

Rękawiczki do okrycia, kostjumu, lub wełnianej spacerowej sukienki harmonizują z torebką albo z paskiem. Jeżeli torebka jest w tym samym tonie co rękawiczki, pasek jest w kolorze sukni, o ile przeciwnie pasek harminizuje z suknią, wtedy torebka odpowiada barwie sukni.

Obecnie szyk sukni wiosennej polega na unikaniu wielokrotnego powtarzania tego samego koloru.

Wieczorowe rękawiczki są długie do wyciętych sukien i do krótkich rękawów i krótkie — do wieczorowych smokingów. Mogą być zamszowe, aksamitne, albo z lamy. Ale widzimy rękawiczki o krótkim, wykładanym mankiecie, które towarzyszą krótkim rękawom. Są one zamszowe, w bardzo delikatnych tonach, jak bladoniebieski, blado - różowy, cytrynowy.

Jakie rękawiczki najlepiej harmonizować będą z załączonemi modelami sukien? Kto odgadnie?



Model 1.

Strojna, wizytowa sukienka z crêpe-georgette w kolorze popielato - niebieskim, lub srebrno-popielatym. Przód stanika ozdobiony jst plisowanemi zakładeczkami, takie same przybranie idzie wzdłuż rękawów i tworzy przy łokciu, niewielką bufkę, rozszerzającą się na wzór harmonijki. Dalszy ciąg rękawa wygląda jak długi i wąski mankiet.

Karczek, przypominający chusteczkę, wiąże się sprzodu, w ten sposób, iż pomiędzy stanikiem i karczkiem widzi się rąbek ciała.

Spódniczka jest przybrana również dwoma pasami plisowanych zakładek, nadających jej większą szerokość, stan jest ujęty paskiem, związanym z boku i przypominającym związanie karczka.

Tualeta ta może być z czarnego crêpe - georgette, co bardzo szykownie wygląda; karczek zaś z białego lub blado - różowego muslinu.



Model 2.

Sukienka popołudniowa z lekkiej wełny lub jedwabiu (crêpe marocain).

Cały szyk tej sukienki jest w gładkim karczku ukośnie skrajanym przylegającym do ramion.

Od tego gładkiego karczka przybranego rzędem kolorowych cekinów, idą pikowane pasy materjału, stanik wygląda u góry jak rozciągnięta harmonijka.

Rękawy również składają się z takich pikowanych pasów, które odstają nieco dla nadania szerokości w górnej części rękawa, który stopniowo się zwęża. Spódnica jest wąska i złożona z pasów pojedyńczo pikowanych.

Francine.

Jak uzyskać estetyczną sylwetkę?

Cwiczenia gimnastyczne szyi, bioder, rąk i nóg

W poprzednim artykule pisałam, że postać naszą możemy „rzeźbić" nadając jej estetyczne kontury, udoskonalając linję i harmonizując proporcje naszego ciała.

Dla przeobrażenia swojej sylwetki należy przedewszystkiem poznać ją doskonale czyli znać swój wzrost, wagę i proporcjonalny stosunek, zachodzący pomiędzy poszczególnemi częściami ciała.

Ta proporcja decyduje o estetyce postaci i zgrabności figury! Wiemy już jaka waga odpowiada takiemu lub innemu wzrostowi, wiemy również w jaki sposób trzeba dokonać pomiarów wszystkich części ciała, — obecnie przystąpmy więc do rozpatrzenia jakie powinny zachodzić proporcje pomiędzy poszczególnymi członkami.

Według przyjętych, estetycznych kanonów kobieta średniego wzrostu, czyli mająca 1 m. 58 wysokości, powinna ważyć 54 kilo. Objętość piersi powinna wynosić 82 centymetry. Objętość bioder 86 cm. Stan 64 cm. Objętość ramienia wynosić powinna 26,3 cm. Objętość uda 47,6 cm. Szyja pośrodku 32,6 cm. Łydka 32,6 cm.

Widzimy więc jaki stosunek powinien zachodzić pomiędzy naszemi częściami ciała, żeby dać wrażenie zgrabnej, harmonijnej i estetycznie rozwiniętej sylwetki. Mając ten wymiar powinniśmy dążyć do tego, żeby wzorując się na nich, zaprowadzić ten sam proporcjonalny stosunek w naszej postaci.

Będziemy zatem musiały jedne części ciała rozwinąć lub zaokrąglić, inne poddać ochudzającej kuracji. W tym wypadku nie możemy dostosować tuczących lub ochudzających kuracji, które działają na ogólną wagę, ale szukać lokalnych zabiegów, wpływających na wymiary poszczególnych części ciała.

Okaże się wtedy, że najpożyteczniejszą, najskuteczniejszą będzie gimnastyka, która zaokrąglając jedne kształty, a wyszczuplając inne, doprowadzi do tej pożądanej proporcji — wyrażającej się estetyką linji!

Ćwiczenia gimnastyczne powinny być starannie zastosowane do potrzeb. Ruchów gimnastycznych jest bardzo wiele. Można gimnastykować się cały dzień, bez przerwy i nie wyczerpać całego bogactwa ćwiczeń! Musimy zatem zrobić wybór!

Jeżeli szyja jest cienka należy ją rozwinąć i zaokrąglić przy pomocy następujących ruchów.

Stajemy przed lustrem i obracamy głowę w prawą stronę, jak można najdalej, a następnie w lewą w tenże sam sposób. Zobaczymy pracę muskułów, widoczną pod skórą i „pęcznienie" jakby szyi.

Inny ruch równie skuteczny polega na zataczaniu głową koła, pochylając głowę nieco wdół, następnie na jedno ramię, w górę i na drugie ramię. Kręcimy głową w jednym kierunku, a następnie w drugim. Należy zaczynać od kilku ruchów w każdą stronę, naprzykład 5, gdyż z początku może się nam kręcić w głowie. Z czasem dojdziemy do 20. Pierwsze ćwiczenie powinno być również wykonane 20 razy.

ĆWICZENIA BIODER.

Najczęściej spotyka się skargi na objętość bioder. Obfitą warstwę tłuszczu, pokrywającą biodra i siedzenie, można usunąć w bardzo niewinny sposób, pod warunkiem, że ćwiczenie będziemy powtarzały wytrwale w przeciągu dłuższego czasu.

W kąpielowym kostjumie kładziemy się na podłodze na wznak, nogi są leciutko uniesione w górę, szybkim ruchem przewracamy się na jedną stronę, tak, żeby się znaleźć leżącą na brzuchu; dzięki temu ruchowi masujemy energicznie jeden bok i siedzenie; następnie robimy drugi ruch i znajdujemy się w początkowej pozycji, jednocześnie poddając masażowi drugi bok.

Ruchy te, niewymagające dużej przestrzeni, można robić w sypialnym pokoju, zaraz po wstaniu i, naturalnie, na czczo.

CIENKI STAN.

Cienki stan osiągamy przy pomocy następujących gimnastycznych ruchów:

Stoimy z rozstawionemi nieco nogami, dla lepszej równowagi, opieramy ręce na biodrach i górną częścią ciała zataczamy koło kilkanaście razy w jedną stronę, a następnie drugą. Nie zapominajmy o oddychaniu: wypuszczamy powietrze pochylając się naprzód, wciągamy je odchylając się w tył.

Doskonały jest również na poszczuplenie stanu — ruch wahadłowy. Wyciągamy w górę ręce i nachylamy je w bok, pochylając jednocześnie górną część ciała. Trzeba uważać, żeby pochylać się w bok, a nie naprzód. Poczem ten sam ruch wykonujemy w przeciwległą stronę. Uczujemy jak muskuły stan i boków wyciągają się aż do bólu.

BARDZO WAŻNE ĆWICZENIA

Nie zapominajmy, że dla pięknej linji — trzeba się pozbyć brzuszka! Nie pomoże wystrzeganie się obfitego picia i jedzenia zup, jeżeli zaniedbamy gimnastykę poświęconą wyrobieniu muskułów brzusznych.

Tych ćwiczeń mamy dwa; są łatwe i bardzo skuteczne. Stajemy blisko ściany, z twarzą w tym kierunku zwróconą, wyciągamy przed siebie ręce i powoli pochylamy się tak, żeby ręce oparły się o ścianę; następnie odrywamy ręce podnosimy je w górę i poza siebie, jednocześnie przeginając się w tył, jak można najdalej. Następnie powracamy do pierwszej pozycji, z rękami opartemi o ścianę.

Drugie ćwiczenie jest nieco trudniejsze. Wsuwamy nogi pod komodę, lub szafę i siedząc na niskim stołeczku, przechylamy się w tył, tak, żeby dotknąć głową posadzki, następnie powracamy do siedzącej pozycji.

Najstarsza płyta gramofonowa

W archiwach uniwersytetu berlińskiego, dr. Bose odkrył jeden z najstarszych zapisów dźwięku, pochodzący jeszcze z r. 1889. Jest to wałek fonografu, na którym zarejestrowano kompozycję znakomitego muzyka Brahmsa graną przez niego samego. Melodję tę odegrano na fonografie Edisona przenosząc dźwięk na płytę gramofonową. W ten sposób powstała płyta z najstarszym na świecie zapisem mechanicznym dźwięku, bo liczącym 47 lat.

Telefony w górach

W Szwajcarji oddano do użytku publicznego sieć telefonów górskich. Co trzy kilometry wzdłuż szosy na specjalnych budynkach umieszczono olbrzymie pudła z napisem „S. O. S." W pudłach tych znajdują się aparaty telefoniczne, zawierające trzy numery, jeden najbliższej stacji pogotowia lekarskiego, drugi posterunku policji i trzeci stacji obsługi samochodowej.

Korzystanie z tych telefonów jest bezpłatne. Jeśli więc zdarzy się jakiś wypadek na górskiej szosie, to turysta ma w każdej chwili pomoc zabezpieczoną. Między temi stacjami telefonicznemi, umieszczono co pół km. słupy ze strzałkami i napisami, wskazującemi kierunek i odległość od najbliższej stacji telefonicznej.

Nowe książki

Orkan Władysław. „Drogą Czwartaków". (wyd. Geberthner i Wolf). Jednym z mniej znanych dokumentów walk legjonowych jest książka Władysława Orkana. Jest to ciekawy wycinek z dziejów czwartego pułku Legjonów i wspomnienia znakomitego pisarza, odbywającego w 1915 r. w tym pułku służbę, w stopniu chorążego. W pościgu za uciekającymi Rosjanami szedł pułk czwarty pod dowództwem pułk. B. Roji z Piotrkowa, przez Lubelszczyznę, Podlasie na Litwę, staczając szereg potyczek, biorąc udział w wielkiej bitwie pod Jastkowem.

Między opisami pełnemi tragizmu trafiają się ustępy wpomnień godne kart opowieści „Drzewie". Chwyta poeta — w czasie marszu — nie zapomniane widoki kwitnącyh pól i lasów i tworzy liryczne, dziwne aż na tle wojny w swej poetyckości opisy krajobrazów. A czasem znów mimochodem wpleciony jakiś kawał obozowy, jakaś scena pełna humoru składająca się na całość wspomnień. Książkę uzupełnia szereg luźnych scen z czasów wojny, okolicznościowe artykuły z okresu pracy werbunkowej i fragment początkowy niedokończonej powieści „Wojna". Po za treścią — piękny, bogaty Orkanowski język — najczystsza polska lektura.

NOWELKA NIEDZIELNA

Gospodarna żona

Od niejakiego czasu sceny zazdrości, jakie Marja robiła swemu mężowi stawały się coraz bardziej gwałtowne. Jakkolwiek nie mogła dać żadnego dowodu, że Janusz ją zdradza — płacze, żale, i wymówki wybuchały z byle jakiego powodu, a więc spowodu spóźnienia się Janusza, lub jego zamyślenia, braku apetytu i tak dalej!

Janusz miał charakter spokojny i naturę powolną, niewzruszającą się łatwo, znosił więc nerwowość żony z rezygnacją i po raz pierwszy zaniepokoił się, kiedy wróciwszy z biura zastał Marję bladą jak ściana, z zapuchłemi od płaczu oczami, zaciśniętemi ustami i jakimś dziwnie złym wyrazem w spojrzeniu.

Ale zaledwie tylko otworzył usta, posypał się na niego grad słów i wykrzykników, przerywanych szlochem, z których z trudnością zrozumiał, że Marja znalazła na dnie jego kuferka, skrzynkę, zawierającą listy i z tych listów dowiedziała się o jego „niegodziwości", której przeżyć nie może, ale którą on też śmiercią przypłaci!

I zanim ochłonął ze zdumienia, ujrzał w ręce Marji zwrócony ku sobie rewolwer i posłyszał suchy trzask — rewolwer jednak nie wypalił!

Janusz schwycił żonę za ramię i wyrwał jej broń. Marja zaś wyczerpana tą sceną i wysiłkiem osunęła się na kanapę, płacząc cicho jak dziecko. Janusz schował rewolwer, który na szczęście zaciął się, ratując mu tym sposobem życie, i zbliżył się do żony, kładąc jej łagodnie rękę na ramieniu. Marja rzuciła mu się w objęcia.

— Wybacz mi, najdroższy! Nie wiem co się ze mną stało! Oszalałam zupełnie. Chciałam się zabić, dlatego dziś kupiłam ten rewolwer!

— Chciałaś się zabić, ale celowałaś we mnie!

— Ja nie wiedziałam samo co robię! Byłam nieprzytomna, przysięgam ci! Ale, Januszu, dlaczego ty to zrobiłeś! Jak ty mogłeś mnie zdradzać? Dlaczego? Czem ja ci zawiniłam?...

— Ale ja ciebie nie zdradziłem! Przysięgam ci!

— A te listy... te listy w skrzynce, w kuferku...

— Dlaczego szperasz w moich rzeczach? Mówiłem ci, że nie chcę, żebyś do mego kawalerskiego kuferka zaglądała! Skąd wzięłaś klucze?

— Dobrałam klucze — szepnęła Marja, spuszczając głowę.

— Widzisz, zostałaś za to ukarana. Ja ciebie nie zdradziłem. To jest korespondencja dawna, kiedy ciebie jeszcze nie znałem. Flirt za moich kawalerskich czasów. Nie możesz więc być o przeszłość zazdrosna!

— To nie może być! Ty oszukujesz mnie! — zawołał z niedowierzaniem Marja.

— Wcale ciebie nie oszukuję. Czy widziałaś obecną datę na listach? Kopert nie ma, ale na samych listach? Nie możesz mi udowodnić, że te listy są współczesne. Takie daty jak — niedziela, czwartek, sobota odnoszą się równie dobrze do przeszłości.

Zresztą, jeżeli tę korespondencję czytałaś, widzisz, że nie jest pisana do żonatego człowieka, nie ma w niej ani jednej wzmianki o tobie. Przytem sądząc po papierze i atramencie możesz wnioskować, że listy są dawno pisane i od dawna leżą w zamknięciu.

— No, więc dobrze, wierzę ci — mówiła uspokojona Marja, ocierając oczy — a jednak ty się zmieniłeś, nie jesteś dla mnie takim, jakim byłeś dawniej — dodała nagle podejrzliwym tonem.

— Wcale się nie zmieniłem! — odpowiedział Janusz.

— Owszem, ja to widzę doskonale! Co masz mi do zarzucenia?

— Nic!

— Czy nie jestem wierną, oddaną żoną?!

— Owszem!

— Czy zestarzałam się i zbrzydłam?

— Nie!

— Czy nie jestem dobrą gospodynią?

— Och! Ale jaką! — odpowiedział z żywością Janusz.

— Jak ty to dziwnie powiedziałeś! To tak brzmi, jakgdyby ci się nie podobało, to, że oszczędzam na wszystkiem i nie chcę się dać okraść!

— Ja wcale tego nie powiedziałem!

— Posłuchaj mnie, Januszu, potem co między nami zaszło, powinniśmy być zupełnie z sobą szczerzy i otwarci. Powiedz mi, co masz mi do zarzucenia, co się tobie nie podoba we mnie. Mój sposób prowadzenia gospodarstwa? Wierz mi, zastosuje się do twego życzenia.

— No, więc dobrze, powiem ci szczerze całą prawdę. Twoja jedyna wada, to przesadna oszczędność. Zatruwasz nam nią życie! Przecież ja dobrze zarabiam, możemy żyć spokojnie. Tymczasem ty ciągle drżysz o każdy grosz. Kiedy wracam z biura, często nie zastaję ciebie, bo pojechałaś na koniec miasta, dlatego, że tam możesz coś kupić o kilka groszy taniej.

— Po pracy biurowej, chciałbym wypocząć i rozerwać myśl, tymczasem ty mi ciągle opowiadasz o swoich targach w magazynach, zawsze się skarżysz, że ciebie oszukali, ciągle żyjesz w obawie, że coś przepłaciłaś! Jakgdyby życie polegało na tem, żeby mieć wszystko jak najtaniej! Zastanów się sama! Czyż w tego rodzaju troskach spędzimy najpiękniejsze nasze lata?

— Masz rację — rzekła Marja. Poprawię się z tego.

— Widzisz, tak mi będzie miło zastać moją żoneczkę, ładnie ubraną, uśmiechniętą, która mnie czule powita, obejmie, ładnie pocałuje — ot tak jak w tej chwili.

Pogodzeni małżonkowie pocałowali się serdecznie, Janusz zapalił papierosa z uśmiechem patrząc na Marję, która nagle spoważniała i przeszła do swego pokoju, skąd powróciła w kapeluszu i rękawiczkach.

— Jesteś ubrana do wyjścia? — rzekł ze zdziwieniem Janusz. — Dokąd idziesz?

— Wrócę najdalej za pół godziny?

— Ale dokąd idziesz?

— Idę do magazynu broni! Niech mi oddadzą pieniądze, za ten przeklęty rewolwer! Oddam także klucze od kuferka! Nie są mi już potrzebne! Zapłaciłam za to wszystko za drogo, okradli mnie, korzystając z mego zdenerwowania, ale ja się okraść nie dam! Oni mnie jeszcze nie znają!

Janusz westchnął, ruszając ramionami.

M..ira

WESOŁE ABC

U fryzjera

Tak się jakoś dziwnie składa że, wchodząc do fryzjera, człowiek się zawsze śpieszy.

Wynika to zapewne z braku próżności u mężczyzny, który, nie dbając wielce o swą urodę, odwiedza salon fryzjerski dopiero w obliczu gwałtownej konieczności.

Czy wielu jest dziś tak naiwnych, którzy się łudzą, że ich zaniedbany wygląd ułatwi im zaciągnięcie pożyczki, rozczulając żałosnym widokiem twarde serca wierzycieli?

Czy może mieć kto szanse uzyskania podwyżki, kiedy na audjencji u szefa zjawi się z zarośniętym karkiem i zmierzwionemi kudłami, zwisającemi z czoła?

Czy może liczyć w sądzie na uniewinnienie, choćby czysty jak łza, oskarżony, gdy jego uwłosienie, a là mistrz Blacaman lub Julja Pastrana, nadają jego ledwie widocznej fizjonomji pozory nędznego kajdaniarza?

A gdy śpieszy na spotkanie z lubą, czy może taki abnegat spodziewać się jakichkolwiek z jej strony awansów?

No!



A w tych wszystkich okolicznościach, wymagających kokieterji i wdzięku, człowiek właśnie leci do fryzjera. I wtedy śpieszy mu się djabelnie.

Tymczasem wszystkie fotele są zawsze zajęte. Chcesz się wycofać, rzucając obłudnie na pocieszenie:

— To ja później przyjdę!

Ale znają się tu na tem. W okamgnieniu masz odcięty odwrót przez najtęższego członka personelu, który, wsparłszy barami drzwi, zmusi cię do pozostania uprzejmym gestem.

— Chwileczka... Jasiu, zdejmij palto z klienta!

Wyłuskany usłużnie z palta, siadasz pod ścianą z rezygnacją, śledząc niecierpliwie tempo pracy.

— Jasiu! Gazetka dla klienta!

Wetknięty ci w rękę wytłuszczony tygodnik, nosi zawsze datę ubiegłego miesiąca. Ale roztargnienie nie da ci i tak czytać. Wolisz uważać na swoje palto i na swoją kolejkę. Chwila nieuwagi może cię drogo kosztować.

— Może manikiur pan szanowny tymczasem? Panno Jadziu!

Nim zdołasz zaprotestować, wyrasta przed tobą stolik z panną Jadzią, która z miejsca chlaśnie ci trzy paznokcie. O oporze nie może już być mowy. Zresztą pośpiech na tem nie cierpi, bo po chwili przesuną cię z fotelem, stolikiem i panną Jadzią do lustra, gdzie zabiorą się do twojej głowy.

— Wartoby umyć główkę. — mówi jakby do siebie mistrz brzytwy, głaszcząc z krytyczną pobłażliwością twoją czuprynę.

Lekko zawstydzony, mruczysz coś o kurzu w biurze, co niezwłocznie jest wzięte za aprobatę.

— Jasiu, do mycia głowy!

Teraz jesteś całkowicie w mocy ciemnych sił.

Jasio leje wrzącą wodę na twoją głowę, z której okrutne szpony rwą ci resztki włosów, ręce, uwięzione w żelaznych kleszczach cążków, nie są zdolne do samoobrony, a stopy, przydeptane zalotnie nóżką panny Jadzi, daremnie usiłują się wyzwolić z obowiązującej sytuacji.

Wreszcie kolejno twoje kończyny uwalniają się z więzów i następuje akt drugi dramatu.

Ruchliwy pędzel śmiga po twej twarzy, napełniając śliską pianą usta i nos, ściskany woniejącemi naftą palcami golarza.

Jednocześnie Jasio, ufny w swą bezkarność, zionie na twą nieszczęsną głowę strugą rozpalonego powietrza z elektrycznego aparatu, uśmiechając się radośnie na odgłos twych bolesnych jęków.

Zawieszona nad twoją brodą brzytwa w ostatniej chwili udaremni rozpaczliwy odruch czynnego protestu, rozpoczynając nową fazę bestjalskich zabiegów.

Zasmarowane mydłem usta nie mogą się otworzyć, by żebrać o litość. A tępa brzytwa hula po twojej skórze, rwąc włosy, podcinając nos i uszy i zrzynając bez ceremonji wszelkie nierówności epidermy.

Storturowany, oszołomiony widokiem broczącej krwi, jak przez sen usłyszysz oczywiście retoryczne pytanie:

— Kompresik pan szanowny pozwoli... Jasiu! Kompres!

Po chwili gorąca szmata, ziejąca pomyjami lub wnętliwą wonią starych pieluch oblepi twoje zorane oblicze, zwiastując bliski koniec twojej męki.

Jeszcze ci tylko strzykną w oczy żrącego płynu, zwanego szumnie „wodekolonem“, jeszcze wytrząsną na ciebie brudną watę unurzaną w podejrzanym proszku, jeszcze wytrą ten proszek z twej twarzy mokrym ręcznikiem i zabieg upiększający jest gotów.

Teraz tylko pozostaje zsypać włosy z okrywającego cię fartucha na twój garnitur, co posłuży Jasiowi za pretekst do przejechania kilkakrotnie miotełką po twej szyi i właściwie byłby koniec.

No i kasa jeszcze, gdzie przekonasz się, że wpadłeś do grubis.

A z interesów wszelkich możesz już zrezygnować. Niema już gwałtu.

Bo wszędzie się spóźniłeś o półtorej godziny.

Quas.





BIUROKRATYZM

— Czy pani ma prawo jazdy?

— Nie.

— To jakiem prawem przejechała pani tego człowieka?

NIEPEWNY PIES

— Niech się pan nie obawia tego psa, panie Pinkelman. Wie pan przecież, że jeżeli pies szczeka, to nie gryzie.

— No, tak. Ale skąd mogę wiedzieć, kiedy on przestanie szczekać?

POCIECHA

— Tatusiu, masz szczęście! — mówi Wicuś w dzień zakończenia roku szkolnego.

— Jakto?

— Nie kupisz mi nowych książek, bo zostałem na drugi rok.

EGZAMIN

Podczas egzaminu maturalnego wizytator, pyta z historji abiturjentkę, imieniem Helena:

— Jak się nazywała królowa, o którą tak długo trwały wojny w Grecji starożytnej?

Uczenica milczy. Nauczycielka chcąc jej dopomóc, szepcze:

— No, tak jak ty się nazywała, tak jak ty...

— Rozenberżanka?!

PRZYJEMNOŚĆ

Obawiałem się, czy poborowy nie symuluje choroby, lecz z przyjemnością stwierdzam, że jest naprawdę bardzo chory.



PRAKTYCZNOŚĆ

— Dlaczego wieszasz mokrą bieliznę nad łóżkiem swego męża?

— Bo on tak chrapie że bielizna przez noc będzie sucha.

PRAKTYCZNA

— Czy twoja żona jest dobrą gospodynią?

— Nadzwyczajną! Czy uwierzysz, że gdy jej się na klęczkach oświadczałem, zdążyła mi przyszyć guzik do kamizelki.

FILOZOF

— Dlaczego zjadłeś jabłko, które było przeznaczone dla twego brata?

— Bo ja nie wierzę w przeznaczenia.

SEZON

— A kiedy macie panowie największą ilość pacjentów — zapytał jakiś ciekawy, lekarza.

— Jesienią, proszę pana. Wtedy, kiedy wszyscy wracają z miejsc kuracyjnych i letnisk.

POWOD

— Jakto! Jeszcze pani nie obcięła włosów?

— Nie, mąż mi jeszcze nie zabronił.!

KOMPLEMENT

— Niech pan przyjdzie do nas jutro na kawę. Będzie dużo pięknych kobiet.

— Nie dla pięknych kobiet przyjdę, ale wyłącznie dla pani.

GRZECZNOŚĆ

W szkole oczekują wizytatora. Ponieważ małe dzieci mówią dorosłym „ty“, nauczyciel zwrócił im uwagę, jak mają tytułować zwierzchnika. Wreszcie zwierzchnik się zjawia i pyta jednego z uczniów, jakie jest siódme przykazanie.

Malec odpowiada bez namysłu: Niech pan wizytator nie kradnie!



ROZTARGNIONY

— Do licha! Gdzież ja położyłem kartkę, na której zanotowałem miejsce schowania notesu do zapisywania rzeczy, o których mogę zapomnieć!

U LEKARZA

Lokaj: — Panie doktorze... jakiś pan, bez nóg!

Doktór: — Niech wejdzie!...

PORADA

— Więc, panie doktorze, co robić na rozstrój nerwowy mego męża?

— Niech państwo oboje wyjadą.

— Dokąd?

— Każde w inną stronę.

DOBRY WYNALAZEK

Znany adwokat wydobył klienta z bardzo ciężkiej sprawy. Po wyroku uniewinniającym klient składa mu podziękowanie:

— Drogi mecenasie, nie wiem, jak mam panu wyrazić mą wdzięczność?!

Adwokat odpowiedział:

— Drogi panie, odkąd Fenicjanie wynaleźli pieniądze, zbędne są podobne pytania.

DOMYŚLNOŚĆ

— Ej, kumie, wasze kury ciągle przychodzą do mego ogrodu!

— Domyślam się tego!

— A skąd?

— Bo nigdy nie wracają!

STOIK

Fryzjer, strzygąc klientowi włosy, uciął mu kawałek ucha. Klient zrywa się, jak oparzony:

— Coś podobnego!... Co teraz będzie?

— Jedno ucho krótsze!

— Czy pan każe zrównać? — pyta spokojnie golibroda.



PANTOFLARZ

— Wybacz skarbie, że rzucę talerz, ale chcę pokazać, że jestem panem domu.

Anegdoty

PRZYGODA KRÓLA.

Pewien zuchwały złodziej zakradł się do pałacu Ludwika XIV i w jednej z sal próbował zdjąć ze ściany piękny zegar. W tym czasie nadszedł król. Złodziej, nie tracąc zimnej krwi, zawołał:

— Najjaśniejszy Panie, boję się, żeby drabina nie upadła!

Król przekonany, że ktoś ze służby pałacowej chce oddać zegar do naprawy, potrzymał drabinę, pomagając złodziejowi.

Zawiadomiony w godzinę później, że w tajemniczy sposób skradziono najpiękniejszy zegar w pałacu, król rzekł:

— Dajcie spokój! Ja sam jestem współwinowajcą, gdyż trzymałem złodziejowi drabinę.

ZBIERACZ AUTOGRAFÓW

Tennyson otrzymał kiedyś list od pewnego amatora autografów, który przebiegle prosił go o wyrażenie opinji, czy lepszy jest słownik Webstera, czy też Ogilvie.

Tennyson wyciął z listu nożyczkami jeden tylko wyraz „Ogilvie“ i nakleiwszy go na czystej kartce, posłał w odpowiedzi.

OJCIEC I SYN.

Ariosto, autor „Orlanda“, poświęcił się literaturze, wbrew woli ojca i z tego powodu musiał znosić w domu wiele przykrości.

Pewnego razu, gdy ojciec uniósł się i złościł, a syn nie próbował się bronić ani jednem słowem, spytał go potem brat:

— Czemu nie odezwałeś się nawet?

— Bo właśnie piszę teraz o rozgniewanym ojcu, więc chciałem wystudjować całą scenę — odpowiedział Ariosto.

DOWCIPNY GASKOŃCZYK

Król francuski, Henryk IV miał pięknego konia, którego bardzo lubił. Kiedy koń zdechł nikt nie miał odwagi powiedzieć o tem królowi, który powiedział kiedyś, że każe powiesić tego, kto mu przyniesie wiadomość o śmierci faworyta.

Ryzykownej misji podjął się wreszcie pewien gaskończyk, który, stanąwszy przed królem zaczął jąkać:

— Najjaśniejszy Panie... Twój koń... ten piękny koń... koń Waszej Królewskiej Mości... Wielkie Nieba!...

— Założę się że zdechł! — zawołał monarcha.

— Tak, ale Najjaśniejszy Pan powiedział o tem pierwszy, — ucieszył się gaskończyk, — trzeba więc powiesić Najjaśniejszego Pana!

CIEKAWY FIZYK

Pewna dama kończyła pisać list w obecności słynnego fizyka La Condamine. Nagle spostrzega, że uczony patrzy jej przez ramię i czyta. Oburzona tym nietaktem, postanawia się zemścić i dopisuje następujące zdanie:

„Doniosłabym Ci jeszcze wiele ciekawych rzeczy, gdyby nie to, że p. La Condamine stoi za mną i wszystko czyta ukradkiem“.

— O, co to, to nie, proszę pani! — zawołał ciekawy fizyk — Przysięgam pani, że nic nie czytam!

MIŁOŚNIK KOTÓW

Wielki matematyk Ampère miał dwa ulubione koty, z których jeden był wielki, angorski, a drugi mały. Ponieważ koty drapały ciągle w drzwi jego gabinetu, przeszkadzając mu w pracy, Ampère zawołał stolarza:

— Proszę mi w tych drzwiach zrobić u dołu dwa otwory, aby koty mogły swobodnie przechodzić. Tylko niech pan wytnie otwory stosownie do wielkości kotów, jeden duży, drugi mały.

— Czyż to koniecznie dwa trzeba wyciąć? — zdziwił się stolarz. — Dużyby doskonale wystarczył!

— No dobrze! A którędyby przechodził mój mały kotek?

OTYŁY AKTOR.

Słynny komik francuski, Desessart, cierpiał na otyłość. Jego kolega Dugazon zaprowadził go pewnego razu do ministra.

— Panie ministrze, — rzekł — teatr nasz dowiedział się o stracie, jaką, naskutek śmierci słonia, poniosła menażerja paryska. Proszę cię więc, panie ministrze, w imieniu moich kolegów, abyś zechciał pozwolić Desessartowi, w nagrodę jego zasług, zastąpić zdechłego słonia.

Desessart wściekły wezwał Dugazona na pojedynek. Obie strony stawiły się na miejscu spotkania. Przed skrzyżowaniem szpad Dugazon zwraca się do przeciwnika z taką przemową:

— Nie mogę cię narażać na nierówną walkę: przedstawiasz sobą powierzchnię dziesięć razy większą od mojej. Wobec tego nakreślę kredą wielkie koło na twoim brzuchu; wszystkie ciosy, które ci zadam poza linją koła, nie liczą się!

Żart ten ubawił wszystkich i niedoszły pojedynek zakończył się ogólną pijatyką.

KWESTJONARJUSZ SOWIECKI

W jednym z licznych kwestjonarjuszy urzędowych, rozsyłanych przez władze sowieckie, była następująca rubryka:

„Kiedy, i ile razy był więziony? — a jeśli nie, to dlaczego?“.

MIŁOŚNIK PSÓW

Komedjopisarz francuski, Beaumarchais nadewszystko ukochał swego pieska.

Opowiadają, że na złotej obroży zwierzęcia kazał wyryć następujące zdanie: „Nazywam się Floretta, Beaumarchais należy do mnie, mieszkamy przy ulicy Vielle du Temple“.

PRZYGODA ŚPIEWAKA

Po opuszczeniu opery, gdzie śpiewał wszechświatowej sławy włoski basista, pewna pani mówi:

— Bardzo przepraszam, mam wrażenie, iż mam zaszczyt mieć przed sobą naszego słynnego basistę o fenomalnym głosie. Co za szczęście...

— Szanowna pani jest bardzo łaskawa dla mnie. Czem mogę pani służyć?

— Nie mogę znaleźć mego auta. Może pan wrzaśnie: Karolu!

ARTYSTA I JEGO ŻONA

Cezanne nie zaznał w życiu ani odrobiny uznania. Pracował i starał się przekonać t. zw. znawców o wartości swojej sztuki malarskiej, ale daremnie.

Najboleśniej i najmocniej dotknęła go zapewne własna żona.

Gdy artyście umarł ojciec, usiadł przy jego łóżku, pragnąc wykonać ostatni jego portret.

Żona widząc zamiar męża powiedziała: „Ależ Pawle, teraz absolutnie nie czas na żarty. O ile chcesz mieć podobny portret Twego ojca, poproś jakiegoś poważnego malarza, by go wykonał.

KULKI Z CHLEBA

Podczas obiadu dworskiego w Wersalu Marja Antonina bawiła się w ten sposób, że rzucała kulki z chleba w swego męża Ludwika XVI. Zirytowany król zwrócił się do obecnego generała artylerji Saint Germaine'a z pytaniem, jakby na to zareagował.

Ten bez namysłu odpowiedział:

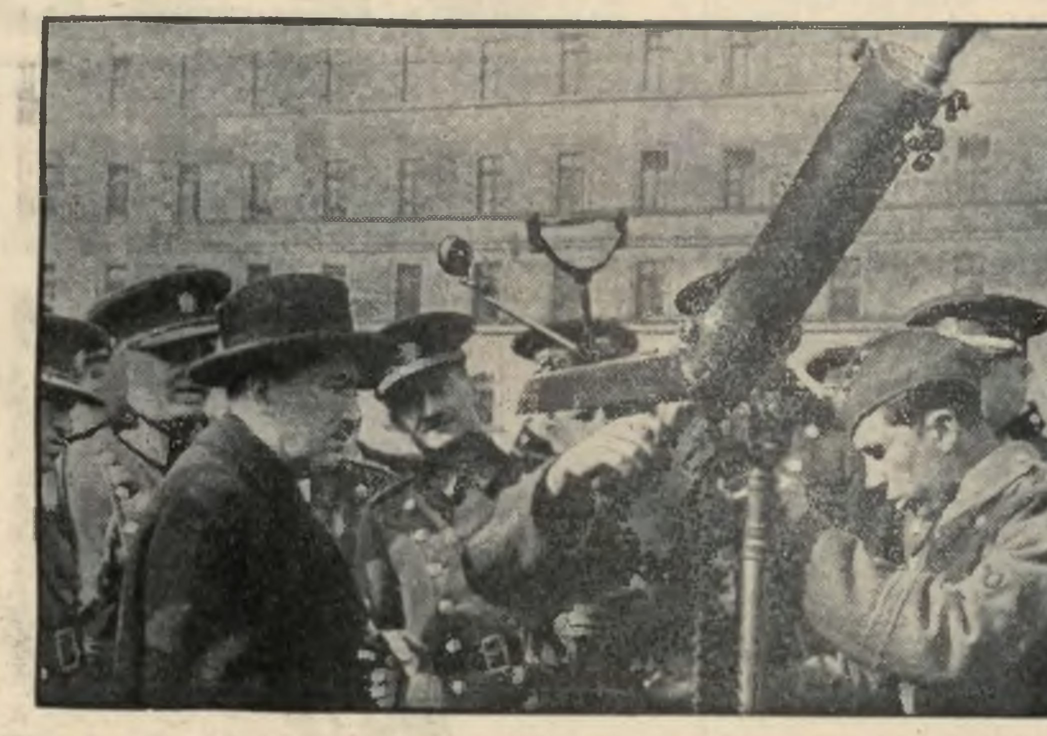
— Zagwoździłbym działo, Wasza Królewska Wysokość.



W Rumunji zanotowano wzrost zachorowań na tyfus, wobec czego władze poddały przymusowej kąpieli mieszkańców ubogich dzielnic. Na zdjęciu ludność prowadzona pod przymusem do kąpieli.



Małżonka włoskiego następcy tronu udała się do Afryki na pokładzie statku szpitalnego. Pracować ona będzie w charakterze siostry Czerwonego Krzyża w Asmarze.



Prezydent Czechosłowacji, dr. Benesz, dokonał przeglądu karabinów maszynowych nowego typu, w które będzie zaopatrzona armja czeska.



Nowy gabinet japoński. Stoją w pierwszym rzędzie: minister wojny gen. Terauchi, premjer Hirota, min. przemysłu i handlu Kawasaki, w drugim rzędzie: minister marynarki admirał Nagano, skarbu Baba, sprawiedliwości dr. Hajaszi, w trzecim rzędzie minister spraw zagranicznych Nagata, komunikacji Tanomogi, rolnictwa Majeda i spraw wewnętrznych Ushio.



Dla obrotu pocztowego między Danją a Grenlandją, wprowadzono nowe znaczki pocztowe.



Podpisanie protokułu umowy gospodarczej i politycznej między Włochami, Austrją i Węgrami. Na górze Mussolini, na dole zaś Gömbös podpisują protokuł.



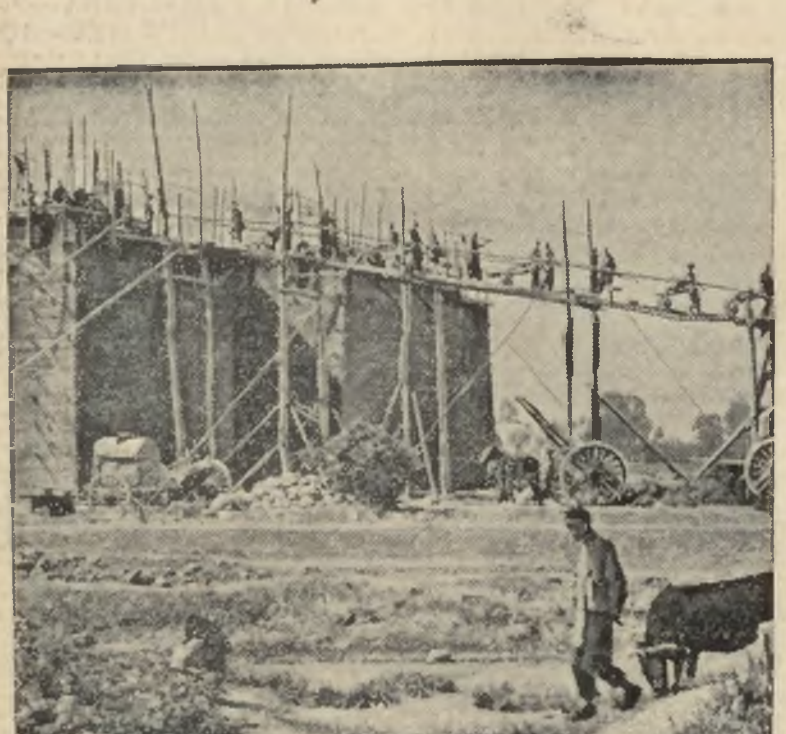
Zwycięzca słynnego wyścigu „Grand National Steeplechase" w Liverpoolu — „Reynoldstown".



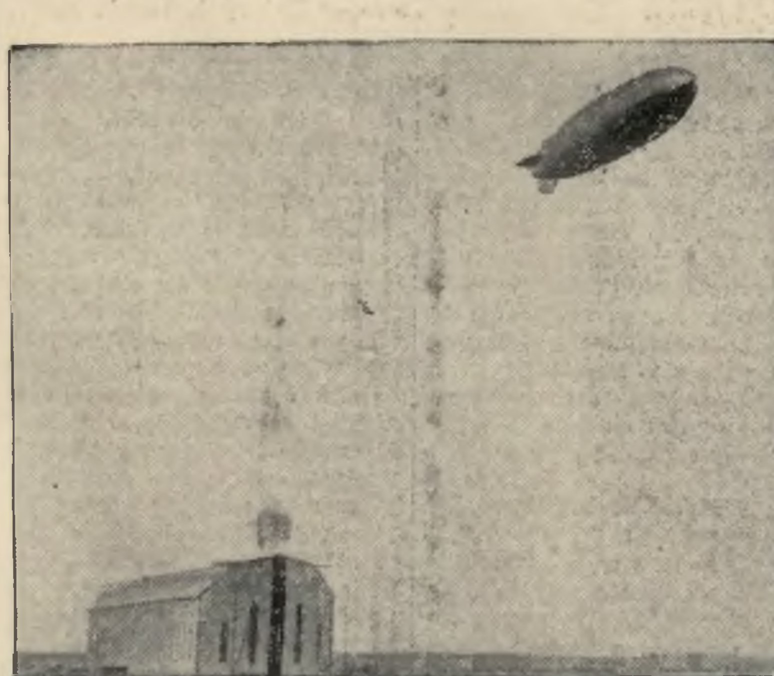
Pod Paryżem odbyły się ćwiczenia wojenne, polegające na przyzwyczajaniu koni wojskowych do motorów.



Najlepsza obecnie para mistrzowska na lodzie: rodzeństwo Pausin, zdobyła czołowe nagrody w Paryżu.



W prowincji chińskiej Kansu ludność przystąpiła do budowy muru, mającego ją odgrodzić i obronić przed inwazją komunistyczną.



Nowy Zeppelin niemiecki „L. Z. 129" przybył już do Frankfurtu n/Menem, gdzie zbudowano dla niego potężny hangar.



W Pittsburgu w składach nadbrzeżnych wybuchł olbrzymi pożar benzyny i ropy naftowej.